

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszaw. oddział: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobny, pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1171

Petersburg, 10 (23) grudnia 1904 r.

Rok XXIII. № 50

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych meńców saufana. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba zaleceń

Konstancja Makarewiczowa
we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (6599)

KORONKI

stare, gipiury, hafty kupuje, płacę ceny bardzo wysokie. Opis wraz z wymiarami przesyłać proszę: Warszawa,

BOLCEWICZ,

Saski plac 5. (2939)

KIJÓW.

MIŁOWICZ ALEKSANDER,
Michajłowska № 16.
Telefonu 1532.

Poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, lasów, dzierżawy; lokuje kapitały, rekomenduje rzadców, ofsejalistów, bony i t. p. (6723)

Stara wódka

A. SKIRMUNTA

w Porzecczu,

sprzedaje się po rb. 2 k. 50 za butelkę: w Kownie w magazynie własn. przy ul. Wileńskiej, w Wilnie w magazynie własn. przy ul. Wielkiej. (6850)

RZYM

pierwszorządny pensjonat

«DOM POLSKI»
Via Leopardi 17. (6493)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)

Skrzetuska.

W MIŃSKU

Hotel Garni został powiększony przez dodanie kilkunastu numerów na dolnem piętrze i przemianowany na GRAND HOTEL GARNI. (6845)

Wanda Thiemé w Kijowie, W. Zytomierska 6, przyjm. uczniów na stancję, z przygot. do szkół i prakt. franc., niem. i ang. jęz. Opieka troskliwa, ścisły dozór. Cena umiarkowana. (6848)

Dobra posada biurowa

dla panny, redagującej dobrze po polsku i po niemiecku, piszącej biegle na maszynie, Szczegóły: Kirocznaja 24, m. 10, od godz. 6-7. (6844)

Ostatnie egzemplarze kompletne!

ENCYKLOPEDIA ROLNICZA

wydana przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Cena za 11 tomów rb. 75.
Skład Główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (6817)
Ostatnie egzemplarze kompletne!

Dyrekcja Kurlandzkiego Tow. Kredytowego w MITAWIE

niniejszem oznajmia, że spis wylosowanych listów zastawnych kurlandzkich, które wypłacane będą w r. 1905, wysyłać będzie na żądanie franko. (6808)

ANTONI ERLANGER i S-KA

Kijów, Kreszczatiki № 12.

BUDOWA MŁYNÓW.

Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (875)

Czytajcie * * *

„GAZETA POLSKA“

która już od 1 grudnia r. 1904-go

podwaja swoją objętość

i zaprowadza takie zmiany wewnętrzne, że ją uczynią niemal zupełnie nowem pismem.

!! Bogactwo treści i oryginalność układu !!
! Tygodniowe Dodatki Ilustrowane !

Najlepsze codzienne biuletyny wojenne

wyjaśniające istotny stan rzeczy na teatrze wojny.

Cena „Gazety Polskiej“, podwójnie zwiększonej objętości, z dodatkami ilustrowanymi:

w Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
rocznie	rb. 9,60	rocznie	rb. 12,00
półrocznie	» 4,80	półrocznie	» 6,00
kwartalnie	» 2,40	kwartalnie	» 3,00
miesięcznie	» 0,80		

Adres: Warszawa, Warecka 14. (2940)

Mączka dla Dzieci

Wyłącznie w puszkach zalutowanych
W składach aptecznych i aptekach.

NESTLÉ

Mleko zgęszczone NESTLÉ

(6292)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY

kupuje GALERIA ADALBERT.
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

Księgarnia Gebethnera i Wolffa
w Warszawie, poleca:

wspaniałe ilustrowane wydawnictwa

STANISŁAWA BĘLZY:

- 1) W Tunisie i na Malecie (wyd. 2), rb. 1 k. 50.
- 2) Lądem i morzem, rb. 1 k. 50.
- 3) Wśród ruin Grecji (wydanie 2), rb. 1 k. 20.
- 4) W północnej Afryce, rb. 2. (2947)

LEŚNIK-AKADEMIK,

lat 43, obeznany z leśnictwem, łowiectwem, hodowlą wszelkiej zwierzyny i rybołówstwem, który zarządza lasami i tartakami lat 20 w poważnych majątkach w Królestwie, poszukuje zarządu od 1 kwietnia lub 1 lipca 1905 r. Oferty proszę składać pod «K. H. S.» do Biura Ogł. L. i E. Netel i S-ka, Warszawa, Krak.-Przedm. 53. (6849)

BRONIKOWSKIEJ

PENSJONAT.

Warszawa, Nowogrodzka 7.

Pokoje wygodne, niedrogie, tygodniowo, miesięcznie, utrzymywanie, towarzystwo dobre. Opieka dla panien. (2987)

Nauczycielka edukacji zagranicznej, dyplom, złoty medal, języki, muzyka, rysunek; siedmioletnie świadectwo. Francuzki sprawozdaniem z własnego biura w Paryżu. (2985)
Biuro Nauk. «Załęski» Warszawa, czycielskie Mazowiecka 3.

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „TYTAN“

w Warszawie, ul. KALIKSTA № 9.
Telefon № 2538.

Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonywa roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.

Melioracje, irygacje, nawadnianie, osuszanie oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierji wchodzące. Asekuracje rządowe i miejskie. (2949)

DERY!

zimowe zwyczajne i fasonowane w wielkim wyborze, poleca

W. CYBULSKI

Wyroby siodlarsko-rymarskie.
Warszawa, Nowo-Senatorska 7. (2934)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie. Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)

Wydawnictwa Gwiazdkowe
KONSTANTEGO TREPTĘGO

№ 149, ulica Marszałkowska № 149.

HURAGAN

Powieść histor. z epoki **Napoleońskiej**, w przeróbce dla młodzieży, dokonanej przez **Wacława Gąstorowskiego**, z licznymi ilustr. w oprawie rb. 2.80.

KORDECKI

OBROŃCA CZĘSTOCHOWY
Powieść historyczna dla młodzieży, stręcił **Or-Ot**.
Z 4 rycinami. Rb. 1,20.

OBLĘŻENIE PARYŻA

Powieść histor. z illust.
przez **W. Trampezyńskiego**
kart. rb. 1,20, w oprawie 1,60.

DLA NAJMŁODSZYCH DZIATEK:

Świat zwierzęcy w obrazkach. | **Zwierzęta i ptaki swojskie.**
W ozd. okładce 75 kop. | Z 12 prześliczn. ryc. kolor. Rb. 1,50.

Tanie książeczki obrazkowe z tekstem **Or-Ota**.

Dudek czubaty.—Małe gosposie.—Nasze hobo, po 15 kop.
Gwiazdka dobrych dzieci.—Moje ulubione kotki.—Mój ulubiony piesek.—Moja pieszczotka.—Najmilszy podarek, po 20 kop.
ABC tęczowe z kolor. illust. rb. 1,20.
Wesołe bajki z 16 piękniemi kolor. illust. według La Fontaine'a, rb. 1,80.
Ali-Baba i czterdziestu rozbójników.—Czerwony kapturek.—Kot w butach.—Robinson Kruzoe.—Siostra Jąbądzki.—Śpiąca królewna, po 75 k.
Guliwer u karzejków.—Kukuryku, po 50 kop.
Baśnie polskie. Wydanie wytworne, z ilustr. T. Jaroszyńskiego. Rb. 1,80.

Walery Przyborowski.

Na San-Domingo.

Opowiadanie Legionisty z XIX w., 30 ryc., kart. rb. 1,20, w ozd. oprawie rb. 1,60.

Szwedzi w Warszawie.

Pow. histor. z lat dawnych. Z licznymi ilustr., kart. rb. 1,20, w oprawie rb. 1,60.

Szwależer Stach.

Powieść histor. z czasów legionów. Z 18 ilustr., kart. rb. 1,20, w oprawie rb. 1,60.

Złota ostroga.

Powieść historyczna z czasów Ks. Józefa Poniatowskiego, przez Z. Morawską. Z 28 ryc., kart. rb. 2, w ozd. oprawie rb. 2,40.

W służbie czarnego orła.

Opowiadanie z XVIII w. na tle stosunków pruskich, przez W. Trampezyńskiego. Z 19 rycinami, karton rb. 1,20, w ozd. oprawie 1,60.

Czy to ciekawe?

18 krótkich powiastek, spisane przez Z. Morawską. Ozdobione rycinami, kop. 50.

Z dworów i chat.

15 powiastek dla dzieci, przez M. Bogusławską, z ilustr., kart. kop. 90, w ozd. opr. rb. 1,20.

Moje powiastki.

16 krótkich powiastek, spisane przez Z. Morawską. Ozdobione rycinami, kop. 50.

Polowanie na słonie w Afryce.

Wspomnienia młodego podróżnika, w ozd. okładce kolorowanej i z taciemianką ilustr., w kart. rb. 1,20.

W kraju meżnych boerów.

Przygody młodego polaka w Transwaalu. Z rycinami, w kart. kop. 90, w oprawie rb. 1,20.

Skarbiec poezji polskiej.

Zebrał i ułożył **Or-Ot** (A. Oppman). W ozd. oprawie ze złoceniami rb. 1,80.

WYBÓR POEZJI

Deotymy (J. Łuszczewskiej). Dwa tomy rb. 2,80, w ozd. oprawie ze złoceniami rb. 3,80.

Wojsko polskie 1815 — 1830.

Opracował i rys. B. Gembarzewski, z przedm. A. Rembowski. Cena rb. 15, w ozd. oryginalnej oprawie rb. 17.

Zamówienia z prowincji zafatwiają się **akuratnie i jaknajspieszniej**; na żądanie, za pobraniem pocztowem. (2955)

RÓŻNICE. Gość (w restauracji). Co to znaczy? Wczoraj obstałowałem rosbif, dziś pieczeń huzarską—podano mi zupełnie to samo. Najmniejszej nie widzę różnicy.

Garson. Przepraszam, różnica istnieje: przy rosbife kartofle kładą się z prawej strony, a przy pieczeni huzarskiej—z lewej. (Fleg. Bl.)

„ŁOWIEC POLSKI“

dwutygodnik ilustrowany, poświęcony wyłącznie myśliwstwu, broni i hodowli psów myśliwskich, wychodzi w Warszawie pod redakcją

Jana Sztolcmana.

Do każdego numeru dołącza się bezpłatnie dodatek w formie książkowej. Dodatki te zbroszurowane stanowią bardzo pożyteczną Biblioteczkę myśliwską.

Warunki prenumeraty „Łowca Polskiego“: w Warszawie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwart. 1 rb. 50 k.; na prowincji i zagranicą: rocznie 7 rb., półrocznie 3 rb. 50 k., kwart. 1 rb. 75 k.

Adres Redacji i Administracji: **Warecka 15, w Warszawie.**

Prenumerować można w Redacji, w sklepie Warszawskiej Spółki Myśliwskiej (dawnej B. Ronczewski) Królewska 17, i we wszystkich księgarniach.

KALENDARZ MYŚLIWSKI

na 1905 r. wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. (2967)

SZCZĘŚCIE W MAŁŻEŃSTWIE. — No, jakże kochany przyjacielu, czy znalazłeś w małżeństwie spodziewane szczęście?
— Tak. Niestety, obecnie ono stopniało do kilkuset rubli! (Fleg. Bl.)

„Wędrowiec“

w roku 1905 drukować będzie najnowszą powieść **GABRIELI ZAPOLSKIEJ**

„Rajski Ptak“

Fragment Historyczny z wojen Napoleońskich **Wacława Gąstorowskiego:**

„ODWRÓT“

Ludwika Stasiaka:

Cykl Humoresek.

Nadto utwory powieściowe i nowelistyczne: **Augustynowicza, Gilińskiego, Konara, Reymonta, Rodziewiczówny, Srokowskiego, Walewskiej** i w. i.

Chwila bieżąca w ilustracji zawierać będzie najważniejsze wydarzenia w kraju i zagranicą. **Korespondencje z „DALEKIEGO WSCHODU“** uczestnika wojny rosyjsko-japońskiej, z ilustracjami.

Bezpłatne Premjum

Rozpoczynamy wydawnictwo zbiorowe dzieł ulubionej autorki **„Wrzosu“**

Marji Rodziewiczówny.

W roku 1905 wydamy **„Dewajtisa“**, **„Strasznego Dziadunia“**, **„Na Wyżnach“**, **„Błękitnych“** i t. d.

Każdy z prenumeratorów **„WĘDROWCA“** otrzyma w ciągu roku **bezpłatnie 12** tomów powieści w odstępach miesięcznych.

WARUNKI PRENUMERATY „WĘDROWCA“ w Warszawie: rocznie rb. 7, półr. 3,50, kwart. 1,75; z przysyłką pocztową: rocznie rb. 8, półr. 4, kwart. 2. **PROSPEKT NA BOK 1905 I PROBNE NUMERY wysyła bezpłatnie na żądanie** (6819)

Administracja **„WĘDROWCA“**,

Warszawa, Nowy-Świat 47. Telefonu № 564.

NA PRZEDSTAWIENIU BALETU **„PAN TWARDOWSKI“.**

I. Podczas pierwszego aktu.

Synek. Tatusiu! a ta pani, co teraz weszła i tak skacze Twardowskiemu do oczu, to kto ona jest?

Ojciec. Nie wiesz? To jego żona, pani Twardowska.

Synek. Prawda, jakim ja niedomyślny! Przecież mamusia tak samo robi...

II. Przy wyjściu.

— Przysnąć jednak trzeba, że nasz balet stoi na wysokości zadania, wszyscy artyści grają znakomicie!

— Tak, tylko niektórzy z nich mają cokolwiek... zaniedbaną dykcję... (Mucha)

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach: **KSIĄŻKA ZBIOROWA**

Z JEDNEGO STRUMIENIA

Szesnaście nowel przez dziesięciu autorów, pod redakcją i z przedmową **Elizy Orzeszkowej.**

Zawiera nowele: **Konopnickiej, Daleckiej, Orzeszkowej, Świętochowskiego, Brodowskiego, Zdziechowskiego, Daniłowskiego, Junoszy, Szymańskiego i Gomulickiego.**

Stronie XVI i 420.

Cena w wydaniu wytwornem rb. 2.

» » » zwyczajnem » 1. (2932)

Skład główny w Księgarni p. f. **E. WENDE & S-ka.**

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA

POLECA

Życiorys i listy Generała Tomasza Pomiana Hrabiego Łubieńskiego,

zebrane i opracowane przez Rogera hr. Łubieńskiego. Z 4 rycinami, 2 tomy. Cena zniżona z rb. 5—na rb. 4. (2974)

! NOWOŚĆ !

Piętnaście lat w legionach

Pamiętniki **Kazim. Tańskiego, generała b. wojsk polskich.** Z przedmową i przypiskami **Stan. Wojciecha Turowskiego.**

Cena rb. 1.

Wydawnictwo księgarni **E. WENDE i S-ka** w Warszawie. (2979)

„Pszczelarz i Ogrodnik“

miesięcznik ilustrowany, praktyczny, wychodzi od początku r. 1897. Dla odbiorców warszawskich i pozawarszawskich przedpłata jednakowa: **rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1,50, kwartalnie kop. 75.** Prenumerować można w redakcji: **Warszawa, Wiejska 12,** oraz we wszystkich księgarniach. (6846)

FEIK & Co

PETERSBURG, Newski prosp. № 20, róg Policyjnego mostu, TELEFONU № 962.

HAWAŃSKIE CYGARA

nowego urodzaju 1904 r., mianowicie Upmann, Henry Clay, Boek & Co. (Aquila de Oro), A. F. Garcia, High Life, Partagas (Flor de Tabacos) i inne. Cygara własnego wyrobu od rb. 4 do 20 za sto sztuk. Cenniki na zażądanie. Wysyłamy za zaliczeniem. (6838)

W Centralnej części Petersburga

UMEBLOWANY DOM

dawniej Strachalskiej, Jekaterynski kanał № 24, naprzeciwko Kazańskiego Soboru (4-ty dom od Nowskiego). Numery od 1-8 rubli. Telefon № 5372. Mówią po polsku. (6835)

Dr. J. Wojtkiewicz

przyjmuje od godz. 2-5 i od godz. 8-9 wiecz. z chorobami wewnętrznymi i nerwowymi, leczenie suggestją. Petersburg, Izmajłowski pułk, 1 rota 4, m. 15. (6836)

Wilno i Mińsk

Księgarnia W. Makowskiego poleca wielki wybór książek we wszystkich językach, przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne, a także na nowe pismo w języku litewskim:

„VILNIUS ŽINIOS“

roczna przedpłata rb. 6. Nadsyłającym przedpłatę obecnie, grudniowe numery będą wysłane bezpłatnie. (6753)

Nowozałożone Biuro nauczycielskie

E. Sadowskiej

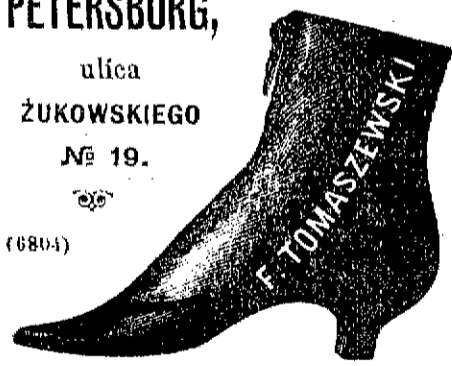
w Mińsku, róg Podgórznej i Sierpuchowskiej Nr. 9,

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, polki, gospodynie, p. służące. Na żąd. sprow. cudzoziemki (6505)

PETERSBURG,

ulica
ŻUKOWSKIEGO
№ 19.

(6804)



Umeblowane pokoje

„SAN-REMO“

Petersburg, Newski pr. № 90,
od 1 rb.—10 rb. na dobę.

Szczególna uwaga zwrócona na służbę. Na dworcach żądać komisjonera Murzyna. (6841)

GRAND

Hôtel de Paris

Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23. Pierwszorządny Dom rodzinny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opalem, bielizną, usługą i z elektrycznym oświetleniem. Telefon № 544. (6839)
André Waeytens,
Proprietaire.

SROGA KARA. Matka (do zbytkującego malca). Jak nie będziesz grzeszny, to cię będę myła co rano przez cały tydzień! (Macha)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Welność № 2, dom własny, telefon № 1729.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
II: Warszawa, Marszałkowska 128, róg Siennej, telefon № 2950.
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańka rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńka rb. 1, Ta trzećcia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

ILUSTROWANA

BIESIADA LITERACKA

drukuje bez przerwy powieść Henryka Sienkiewicza

„Na polu chwały“.

Premjum bezpłatne: **Śpiewy historyczne**

J. U. Niemcewicz w obrazach. Obraz 1-szy.

«Biesiada Literacka» z „Wieczorami powieściowymi“, z przesyłką pocztową: rocznie rb. 8, półr. rb. 4, kwart. rb. 2.

«Biesiada Literacka» bez „Wieczorów powieściowych“, z przesyłką pocztową: rocznie rb. 6, półroc. rb. 3, kwart. rb. 1,50.

Początek powieści „Na polu chwały“, drukowany w r. 1904, kop. 45. Przesyłka premjum **Śpiewy historyczne** kop. 50. Kto zażąda, otrzymuje № «Biesiady» okazowy lub Prospekt. (2975)

Adres: „Biesiada Literacka“, Warszawa, Zgoda 7.

Spalio 2 dienoje 1904 metuose A. Smilga gavo pavelyma pirnam Rusijoj illiustruotam svaitynimam literaturos, visumenes ir politikos laikraacini leisti lietuviskoj kalboj antrašu

„LIETUVIŲ LAIKRAŠTIS“.

Pirmasis laikraščio numeris išėjo 16 lapkričio 1904 metu. Išrašymas visiems metams su pristatimu 5 r., pusmečiui 3 r., bertainini 1 r. 75 kap. Atskiras numeris 15 kap. (6840)

Redakcija: Petersburg, Jekaterynski kanał № 10, — A. SMILGO.

Leichner's Fettpulver

TRUŠTY PUDER LEICHERA. Cena: pudełko rb. 1. Puder do używania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. Szminka teatralna. Truśty puder i róż. Ołówki do czernienia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i handlach towarami aptecznymi Rosji.
L. LEICHER w Berlinie
dostawca belgijskich teatrów rządowych. Główny Skład na Rosję: Petersburgskie Techno-Chemiczne Laboratorjum, Petersburg, ul. Ligowska № 123. (6821)

„Angélica“

likier, uznany powszechnie za najlepszy z wyrabianych obecnie we Francji; dostać można we wszystkich większych handlach win i pierwszorządnych restauracjach w Warszawie, Wilnie, Kijowie i na prowincji. (2973)

WINA majątku BOLGATUR N. N. Beketowa,

SPRZEDAŻ WE WŁASNYCH MAGAZYNACH:
W Petersburgu: Litejny prospekt № 34.
Wasilewski ostrow, 8 linja № 19.
Moskwa: Lubjański przejazd, dom Stachajewa № 5.
Charków: Sumska ul., d. № 7.
Sewastopol: Nachimowka, dom. Aga. (6842)
Życzący otrzymywać wina z majątku, racza adresować obstalunki pod poniżej wskazanym adresem: **Krym, majątek Bolgatur, N. N. BEKETOW.** Przesyłka do mieszkań bezpłatnie.

KSIĘGARNIA POLSKA

w Petersburgu,

ul. Jekaterinińska № 2,

(dawniej K. Grendyżyńskiego)

POLECA OSTATNIE NOWOŚCI:

- CHMIELEWSKI Z. Podręcznik analizy chemiczno-rolniczej, 1 rb.
FELDMAN W. Współczesna literatura polska, 1880—1904. Tom I, z 35 ilustracjami i 2 ryc. kolor. Wyd. 3-cie, 2 rb. 25 k.; przy tomie I płaci się za IV (ostatni), razem 4 rb. 50 k.
M. H. Zbory i senatorowie protestancy w dawnej Rzeczypospolitej. Z mapą dawnąj Polski pod względem kościelnym ewangelickim, 1 rb.
«MYŚL». Księga zbiorowa, wydana staraniem red. «Ogniwa» na powody, 2 rb.
NIEMOJEWSKI A. Tytuł skonfiskowany (Legendy), 1 rb. 50 k.
RENAN E. Dzieła (wybór). Studja historyczne i filozoficzne, 1 rb. 20 k.
ROSENTHAL E. Wykład praktyczny kreślenia, kurs dla samouków, 1 rb.
TELEŻYŃSKI W. Dł. Co to jest dezynfekcja, a jak się ją wykonywa. Popul. wykł. z 2 tablicami, w oprawie, 1 rb. 30 k.
WAYDA W. Ciernisko, powieść, 1 rb. 20 kop.
WEINBERG A. Podręcznik gorzelnictwa, obejmujący całokształt przeróbki gorzelniczej różnych materiałów, oczyszczanie i skazanie spirytusu według ostatnich zdobyczy wiedzy, 2 tomy, w oprawie, 4 rb.
«WOJSKO POLSKIE». Księstwo Warszawskie, 1807 — 1814. Opracował i rysował Br. Gembarzewski. Z przedmową prof. Sz. Askenazego, wydanie ozdobne, w oprawie, 20 rb.

Nowości gwiazdkowe:

- CHRZĄSZCZEWSKA J. Dla ciebie, powiastki i opowiad. przyrod. dla dzieci, w kart. 1 rb. 20 k.
GASIOROWSKI W. Haragan, powieść hist. z epoki Napoleońskiej, w przeobrażeniu dla młodzieży, dokonanej przez autora. Z 28 ilustr., w opr. 2 rb. 80 kop.
KRAMSZTYK ST. Opowiadanie z niwy naukowej dla młodych przyjaciół, w kart. 90 kop.
LASKARYS J. Przygody Jana Chryzostoma Paska, według jego pamiętników opowiedział dla młodzieży... Wyd. nowe z 8 ryc., w kart. 1 rb., w opr. półc. 1 rb. 30 k.
NITECKI M. KS. W łzobie leży... 45 kop.
STEFANOWSKA M. Życie w oceanie opis popul. roślin i zwierząt morskich, ze 173 rys., w opr. 1 rb.
THONY F. Zwierzęta w obrazach i opisach. Dla początkujących, opracowała M. Arctówna, 27 tablic ze 104 rysunk. kolor. i 34 czarnymi, w oprawie, 2 rb.
TERESA-JADWIGA. Z przeszłości, powieści hist. dla młodz. Wyd. nowe z 4 ryc. W. Gersona, w kart. 1 rb., w opr. półc. 1 rb. 30 k.
WARNKÓWNA J. Na skrzydłach fantazji, opowiad. dla młodz. z rysun., w kart. 1 rb. 20 rb.
TRAMPCZYŃSKI WL. Oblężenie Paryża, pow. hist. dla młodz., z 20 rys. illicznych, w kart. 1 rb. 20 k., w opr. półc. 1 rb. 60 k.

Kalendarze na rok 1905:

- DLA KAPEANÓW, kieszonkowy w opr. półc. 1 rb.
FACET, wesoły kalendarzyk, 20 k.
HUMORYSTYCZNE, 3 serje po 20 kop.
INFORMACYJNO - ENCYKLOPEDYCZNY (Na Pogotowie Ratunk. w Warszawie), 1 rb. 20 k.
KIESZONKOWE: Szustra, 50 kop.; Ungra, 50 kop.; Wodzyńskiego 20 kop.; «Memorandum» i «Pamięciowy», po 10 kop.; Kasprzykiewicza, 5 kop.
MARJAŃSKI, ilustrowany, 35 kop.
MYŚLIWSKI, ilustrowany, pod redakcją «Łowca Polskiego», 60 kop., w kart. 75 kop.
POLSKI, ilustrowany dla wszystkich, 35 kop.
«UNGRA», ilustrowany, 50 kop.
«WIEKU», ilustrowany, 50 kop.
ŚCIENNY, do zrywania kartek, po 40 i 50 kop.

Zamówienia na książki księgarnia załatwia pocztą odwrotną i wszelkie zlecenia wykonywa z całą sumiennoscia i punktualnością. Pośredniczy w prenumeracie pism na rok 1905, tak polskich, jak zagranicznych i rosyjskich. (6852)

II Nowe powiększone wydanie II
Wład. ŁOZIŃSKIEGO

Prawem i Lewem

2 tomy, ilustrowane setką rycin.

Cena rb. 10.

Skład główny w księgarni E. WENDE i S-ka. (2980)

Doniosłe udoskonalenie.

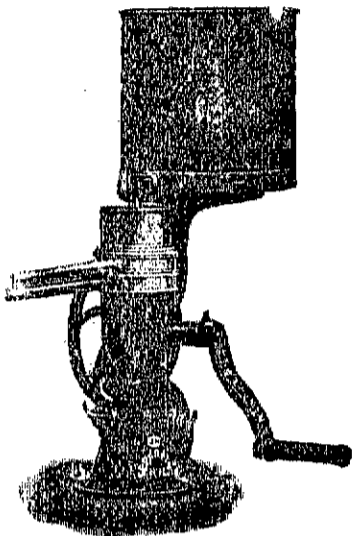
Zmiana systemu

WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C“=KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem, we wrześniu r. b.

DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C“=KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.

1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.

2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.

3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.

BEBEN WIROWKI „C“=KORONA nie zużywa się, gdyż:

a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zezepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.

b) wrzeczono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPLATNIE. (2899)

Z ROZMÓW BALOWYCH. — Jakiego pan jesteś zdania o «Królu Learze», panie lejtuanie?

— Doskonała tragedia — chociaż mocno naprężone stosunki familijne... (Flieg. Bl.)

Dom Bankowy

W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Monety zagraniczne — wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, weinę, chmiel i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (2748)

DRENY

wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK“.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. (2754)

TELEFON № 1160.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Z CYKLU BAJEK NIE-KRASIŃSKIEGO.

Bez tytułu.

Był dryndziarz, co nie kłócił się z pasażerami,
Był garson, co nie plamił gości swych sosami,
Artystka, nie mizdrząca się do dziennikarzy,
Warszawianka, bez pudru i różu na twarzy,
Demi-mondka, nie chodząca do znanej mleczarni,

Stróż posłuszni, grzeczni, uprzejmi i karni.
Był panek, co nie grywał w totalizatora,
Dama — w cichości świadczyć ludziom dobrze — skora,

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

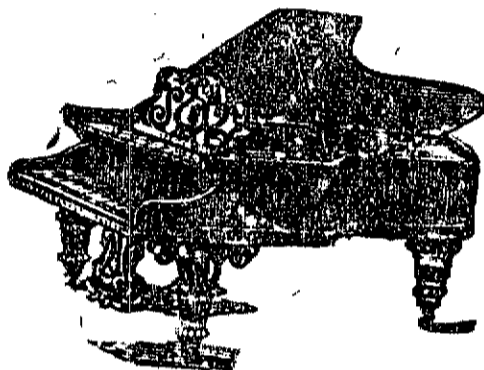
Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2425)

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Małeckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian Co, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Śląsku Austriackim. (3341)

Kupiec, nie pojmujący, co to jest reklama,
1-lat nie ujmująca córkom swoim mamą;
Był literat, co zawsze miał rubla w kieszeni,
Sługa z «bratem» strażnikiem nie stojąca w sieni;

Skład wyrobów gumowych i środków opatrunkowych

G. EHLERT

Warszawa, Senatorska № 19, I-e piętro.

POLECA: Fonografy Edisona, oraz firmy Pathe w Paryżu, poczawszy od rb. 15 — czysto i głośno oddające muzykę i śpiew, oraz wałki w wielkim wyborze. — Katalogi wysyła się na żądanie. — (2896)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2986)

Był aktor, który nie miał kraty zrozumiałości,
I panna, nie znająca uczucia zazdrości...
Mówię wam, czytelnicy: wszystko to być może,
Lecz na teraz to wszystko między bajki włożę.

(Kolec)

ZEGARKI KIESZONKOWE

wysokiej dobroci, znanej fabryki

A. Lange z Synami

Glasshütte (w Saksonji).

PRZEDSTAWICIELE NA PIETERSBURG

Dom handlowy FRIDRICH WINTER,

Newski просп. № 78F.

Tamże wielki wybór rozmaitego rodzaju zegarków. (6837)

PRACOWNIA

wyrobów złotych i z brylantami

J. RUSZCZYŃSKIEGO

z dniem 15-ym września 1904 r.

przeniesioną została na ul. Senatorską № 22 w Warszawie. (2977)

HERMAN i GROSSMAN

Warszawa, Mazowiecka 16.

PETERSBURG — MOSKWA.

Fortepiany i Pianina

SLYNNYCH FABRYK:

C. Bechstein, Steinway & Sons, Rönisch, Tresselt.

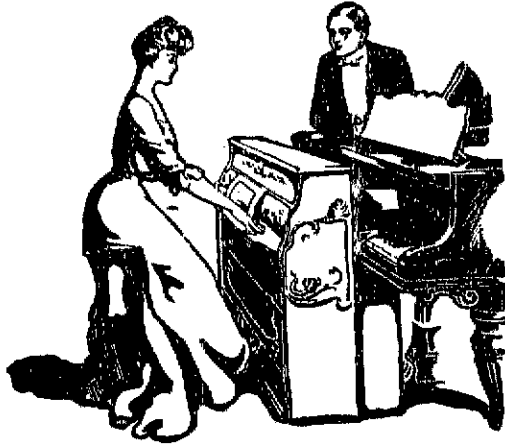
ANGELUS ORCHESTRAL pneumatycznie samogrający instrument, zastosowany do fortepianu lub brzo takowego, daje następujące kombinacje: 1) solo fortepian, 2) solo organki, 3) powyższe instrumenty razem.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

Sprzedaż na rozplaty miesięczne.

Wynajem wyborowych instrumentów. (2936)

Telefon № 555.



Księgarnia E. Wende i S-ka

posiada na składzie głównym
Samorząd ziemski i To-
warzystwa Rolnicze
przez **Bronisława Bouffalla.**
Cena 30 kop. (2978)

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 80 talerzy płask., 12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmisek owalne, 2 okrągłe, 2 do śladzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwisy kamienne angielskie sztuk 93, po rb. 22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodają do serwisów komplet szkła kryształowego szt. 86. Serwisy do herbaty na 12 osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. Garnitury na umywalnie od rb. 3,50. Wazony do kwiatów w ogromnym wyborze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane, fajansowe po cenach bez konkurencji, sprzedaje wyjątkowo: Główny skład i malarnia porcelany, szkła i fajansu. (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLER,

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

— Czy tatuś uczęszcza na lekcje mitologii?
— Dlaczego?
— Bo telefonuje ktoś, ażeby tatuś szedł zaraz „Pod Bachusa”, gdzie czekają Syllidy. (Mucha)

egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowski

w Warszawie, Marszałkowska № 105, została nagrodz. złotym medalem na paryżk. wyst. Polecza: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2871)

St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Melioracyj Rolnych
Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodnienia łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania podzemiańców, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

Mazowiecka 22
pałac barona L. Kronenberga.

Warszawski Giełdowy ZWIĄZEK ROBOCZY

odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000, poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wójców, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów. Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (2521)

W TRAMWAJU. — Dlaczego nasze tramwaje czasami tak rzadko kursują?
— Pewno dlatego, że zarząd chce dla nich uzyskać sympatję publiczności. W taki sposób?
— No tak, bo zarząd wie, że rzadki gość zawsze jest milej widziany. (Mucha)

Castoline
de
L. S. Bejlin



RÉMÈDE POUR
LES CHEVEUX

OSTATNIA NOWOSĆ!

Zegar toaletowy z lustrem i muzyką. Sprawicie wiele przyjemności sobie, rodzinie i gościom, kupując samogrający zegar toaletowy z dobrą muzyką «symfonia», grający bardzo głośno i długo różne piękne i wesole sztuki (walec, marsze, polki, opery, pieśni ludowe, jak to: marsz «Przeobrażenski», walc «Oczekiwanie», «Bezpowrotny czas», «Za Dunaj», «Okolo rzeczki» i t. p.), z lustrem szlifowanym paryżkiego wyrobu, w eleganckim polerowanym zagranicznym korpusie. Zegar prócz tego odznacza się tem, iż chodzi jaknajregularniej i stanowi wykwintną ozdobę biurka i toalety. Zegar wyregulowany do minuty wysyłamy za zaliczeniem poczt. bez zadatku, z poręczeniem 6-letniem za punktualność i za niepsującą się muzyką. Cena zamiast 20 rb. tylko 8 rb. 40 k. Adresować: Dom Handlowy „Josephine & Co” w Warszawie, Grzybowska 48a. (6750)



NOWY ŚRODEK DO WŁOSÓW KASTOLIN

L. S. BEJLINA

różni się od istniejących dotychczas tego rodzaju środków tem, że usuwa rozpoczynając się siwiznę. Środek ten niszczy łupież, zapobiega wypadaniu włosów i wywołuje nadzwyczajnie szybki ich porost.

Po kilkorazowym użyciu dają się zauważyć zbawienne skutki użycia „Kastolinu”.

◆ Cena flakonu rb. 2 kop. 60. ◆

Wyłączna sprzedaż u wynalazcy.

Hurtownikom odpowiedni rabat. Towar wysyła się za gotówkę lub za zaliczeniem.

SKŁAD GŁÓWNY:

L. S. BEJLIN,
WARSZAWA, Marszałkowska № 49. (2935)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4. (2396)

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimska 109.

Polecza Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbolicum przeciwko grzybowi drzewnemu, miaz wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały. Adres telegraficzny: «Dinas, Warszawa». (2522)

DYWANY

(2673) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u

Piotra Giełżyńskiego,

PODCZAS ANTRAKTU W FILHARMONJI. Dama (rozglądając się po sali). Ach, mój Boże! Żeby to z czasem i mojego męża nazwisko umieszczone zostało tam, wysoko, nad oknami, w jednym rzędzie z Kurpińskim, Kolbergiem, Kątskim...

Jegośność. A to powinien mążulek pani ze śmiechem pośpieszyć się, bo już tylko ośm miejsc zostało... (Mucha)

W b. HERCULANUM

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty został

◆ 2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny ◆

L. KARDASZYŃSKIEGO

urządzony podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa złocenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% tanciej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowootworzonego, istniejący od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje. (2451)

Firma egzystuje od 1895 roku

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

POLECA:

oprócz znanych ze swej dobroci win Krymskich i Kaukaskich wina Węgierskie, Bordoskie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Portugalskie i Włoskie, oraz koniaki i likiery zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis. (2607)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALIN i S-ka
Plac Teatralny 9 (obok A. Stepkowskiego).
Wysyłka za zaliczeniem. (2893)

NOWY KOSTJUM.—Wiesz, zamówiłam sobie prześliczny kostjum zimowy. Zobacysz, jak mi w nim będzie do twarzy.
— A z jakiego materiału.
— Z materji wybuchowej.
— Jakto?
— Musiałam w pierw silnie wybuchnąć, dopiero mąż dał mi pieniądze na materję. (Kolce)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmacnia system nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

ANDRIOLLI w Sztuce i Życiu społecznym

przez H. Dobrzyckiego i H. Piątkowskiego.

Dzielo ilustrowane. Przeszło 300 rysunków,

w tem cały szereg nieznanych. Dostanie wo wszystkich księgarniach. (2953)

INFORMATOR portfelowy, astronomiczno-geograficzno-statystyczny, rachunkowy, szkolny i ogólnoadresowy, z mapką Królestwa Polskiego oraz Kalendarzykiem, wyszedł świeżo z druku nakładem autora **Plato v. Reussnera** w 11 edycji. Ta mała broszurka, obejmująca 128 stronice najdrobniejszego druku, w formacie 11x7 cm., dająca się wygodnie pomieścić w małym pugilaresie, może służyć wszystkim, a szczególnie młodzieży szkolnej za przewodnika i pomocnika nieocenionego. **Cena kop. 25.** Czysty zysk przeznaczony autor na **wpis dla niezmężnych a pilnych uczniów.** Główna sprzedaż w księgarni **J. FISZERA,** Nowy-Świat № 9, w Warszawie. (2892)

APTEKA

Centralna Homeopatyczna
Warszawa, Czysza 6.

poleca: apteczki domowe różnej wielkości i formy. Lekarstwa specjalne homeopatyczne. Książki i broszury w różnych językach. Na żądanie ceniki ilustrowane. Zamówienia z prowincji wysyłają się odwrotną pocztą za gotówką lub za zaliczeniem (Nachnahme) do wszystkich miejsc Cesarstwa. (2959)

A TO DOBRE! — Więc wyciągnęli panu pugilares i zegarek, a pan nie nie czuje?
— Nie, panie, ja mam taki straszny katar!

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei. z piękną **SALA** z restauracją i kuchnią. (2944)

Wdzięczny będę niezmiernie

za przysłanie adresu kolegi inż.-chemika **Laudańskiego.** Wacław Giżycki, Tomaszów-Lubelski, Tarnawatka. (6815)

OGIERY, JAKO REPRODUKTORY!



uznanej wartości, różnych maści i ras, jak: czystej krwi angielskiej, anglo-arabskiej, i arabskiej, oraz pół krwi angielskiej; klacze: anglo-normandzkie, pół krwi angielskiej i czyst. krwi węgierskiej, oiemniej konie wierzchowe, zaprzęgowe i klacze stadne po cen. umiarkow., polecają **J. Charlupski i S-ka** w Warszawie, Chmielna 50. Telefon. Tamże kupują się konie najlepszych gatunków. (6818)

Obrazy

artystów polskich. Duży wybór, przystępne ceny. Warszawa, Marszałkowska 129, Salon Sztuki. (2858)

Warunki prenumeraty

w Warszawie: rocznie z odnośnikiem **Rb. 5 kop. 60** bez odnośnika **Rb. 5.** NA PROWINCJI: rocznie **Rb. 6.** ZA GRANICĄ: w Austrii rocznie **16 koron** w Niemczech rocznie **16 marek** lub waluta rosyjska **rb. 7.**

Reprezentantami naszego pisma są: NA LWÓW pan **S. Sokołowski** Pasaż Haasmana 9. NA KRAKÓW Księgarnia Gebethnera i S-ki.

Adres Redakcji i Administracji

KURJERA ŚWIĄTECZNEGO

WARSZAWA Nowy-Świat № 26 Telefon № 636.

Redaktor i właściciel **Roman Kreczmer.**

Życie i Salon.

Wobec niepospolitego rozrostu powszechnie już znanego „Kurjera Świątecznego“, od Nowego Roku dodajemy 4 strony, powiększamy format, zmieniamy druk i rozszerzamy znacznie zakres jego działalności literacko-towarzyskiej.

Nowa koncepcja nasza obejmuje także działy życia społecznego, które dotąd nie znalazły gościnny na szpaltach żadnego pisma polskiego, a peczęć rozwinięte i takie galezie, które były dotychczas wyłączną własnością specjalnych pism.

Obok istniejących już stałych rubryk:

- Życie i Salon,
- Kronika towarzyska,
- Kronika powszechna,
- Savoir vivre,
- Bon ton,
- Strój i dobre ułożenie,
- Świątek kobiecy,
- Świątek dziecięcy,
- Heraldyka i Genealogja,
- Widz i artysta,
- Zimowiska,
- Letniska,
- Sporty i Myśliwstwo,
- Sekrety piękności,
- Kosmetyka,
- Osobliwości,
- Gry i zabawy,
- Humor i satyra,
- Mody damskie, męskie i dzieciinne,
- Powieści,

wprowadzamy od 1/1 1906 r. nowe tak ważne działy, jak: **Niwa pań i panien domu:** a) umeblowanie pokoi, b) dekoracje i zastawy stołów, c) układanie różnych przyjęć, d) działy kulinarny z dyspozycjami obiadów, śniadań etc. z ilustracjami, e) rady i przepisy dla służby domowej; **Hygienę** w szerokim znaczeniu z poradami lekarskimi, pod redakcją **D-ra Jana Sierżpowskiego;** **Filatelistykę** dla lubowników marek i kart poczt. **Najnowsze utwory muzyczne** (anty). **Wiadomości o nowych wynalazkach** i wskazywanie dróg, gdzie można nabyć patent na eksploatację takowych; **Wiadomości o spadkach** i zmianach majątkowych; **Gratologję;** **Dział meteorologiczny;** **Tablice wygranych loterii klasycznej i premjówek;** **Rozkłady pociągów i parostatków.**

Takie to działy obejmować będzie w dalszym rozwoju **tygodnik ilustrowany:** (6830)

KURJER ŚWIĄTECZNY

„ORYGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie. (2945)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemcezek **OGRZEWANIA** ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opału.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają swędo, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu. Biuro Techniczne **Dr. W. P. KLOBUKOWSKI,** inż.-chemik. Telefon 1502. **Warszawa.** **Aleja Jerozolimska 71.** (2989) Ostrzega się przed nieudatnemi naśladowcami.

Oddaje reprezentację na gub. Królestwa i Cesarstwa.

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

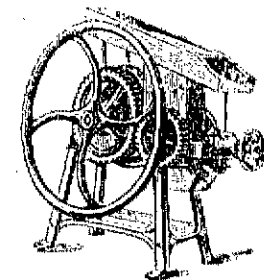
Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie **№ 2, Erywańska № 2,** dom gminy Ewangelickiej. Poleca największy wybór mebli najświetlejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2825)



Niklowe naczynia rondle mleczniki, dzbanki, miednice. Sztuce z różnych metali. — Sprzedaż z ustępowstwem od cen fabrycznych. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

Zabokrzecki i S-ka Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“). (2898)

MAŻEŃSTWO Z MIŁOŚCI. — Więc dostanę posagu? — Dwakroć. — Zenię się zatem z miłości. — Nie rozumiem. — A jednak to bardzo proste. Długi moje wynoszą dwakroć, gotówka zatem nie dostanę nic, *rrgo*—zenię się z miłości. (Kolec)

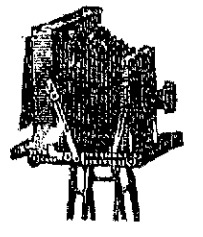


Gniotowniki

do zielonego siodu dla gorzelni, których już około 100 sztuk dostarczyłem, oraz wszelkie **POMPY** do zacieru, spirytusu i wody—poleca fabryka maszyn

Karola A. POSEPNY w Warszawie, Marszałkowska 17. (2917)

S. Hiszpański szewc z Warszawy, otworzył sklep i pracownię w **Kiljowie, Kreszeszatk 17,** firma istnieje od 1838 r. (2747)



WARSZAWA, P. LEBIEDZIŃSKI Krakowskie-Przedm. 65. Filja: Nowy-Świat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

NA GWIAZDKĘ! APARATY FOTOGRAFICZNE w wielkim wyborze od rb. 2,50 do najdroższych.

Towar tylko wyborowy. Ceny fabryczne stałe.

(2699)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1171



Petersburg, 10 (23) grudnia 1904 r.

Rok XXIII. № 50

Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Jules Bretona: «Wieczór».

KOMITETY ROLNICZE W KRAJU ZACHODNIM.

Od zamknięcia obrad komitetów rolniczych upłynęło już dwa lata prawie, ale dyskusja nad ich pracami stała się możebną dziś dopiero, gdy referaty i opinie tych reprezentacji zostały ogłoszone drukiem. Komitety nie traciły czasu nadaremnie. Zbiór ich prac—to olbrzymie dzieło, niełatwe do przeczytania, a trudniejsze jeszcze do przetrawienia. Wielka księga, będąca streszczeniem poglądów i zdań, wypowiedzianych przez członków komitetów, jest ciekawą od początku do końca i w tem leży największa trudność uchwycenia jej myśli przewodniej. Z poza drzew nie widać lasu i wśród kwestyj i spraw drobiazgowych, czysto miejscowych, dotyczących mieszkańców niewielkiego nie raz obszaru, łatwo bardzo stracić wątek ogólny, łatwo przeoczyć, że wszystkie prace komitetów dążą do jednego głównego celu, że przyświeca im jedna myśl ogólna.

Olbrzymia większość komitetów mniej lub więcej wyraźnie orzekła, że przesilenie rolne, wywołując zubożenie i nędzę ludności, stało się klęską powszechną, której zapobiedz można tylko drogą reform zasadniczych. Komitety poddały ostrej krytyce politykę wewnętrzną państwa, uznały, że oświata ludu jest traktowaną po macoszemu, że kwestja włściańska, rolna i robotnicza są postawione fałszywie, że system finansowy państwa opiera się na błędnych podstawach, a samorząd

ziemski został wtłoczony w zbyt wązkie ramy. Komitety skonstatały, że społeczeństwo wyrasta już z powijaków, nałożonych na nie przez państwo, że pragnie samo myśleć o swoich potrzebach i dążyć do ich zaspokojenia, bo państwo nie jest w stanie jedynie przy pomocy aparatu urzędniczego zaspokoić wszystkich tych potrzeb. Zadanie takie przechodzi siły państwa i stanowi dlań swego rodzaju kwadraturę koła.

Potrzebne są jaknajszersze reformy polityczne, potrzebne jest rozszerzenie sfery działalności społecznej, gdyż to tylko może uchronić od klęski, od ruiny ekonomicznej.

Oto osnowa prac komitetów rolniczych, myśl zasadnicza, przyświecająca im. Wogóle, jak oblicza p. Prokopowicz, autor najnowszej książki o pracach komitetów, z pomiędzy decyzyj, zapadłych na posiedzeniach jest 1,061 uchwał wolnomysłnych i tylko 233 konserwatywnych. Chociaż czynniki biurokratyczne, biorące szeroki udział w naradach komitetów, starały się wycisnąć na nich swoje piętno, chociaż w wielu razach przesi obrad nie pozwolili poruszać wielu drażliwych kwestyj i pytań, ale pomimo to, jak dowodzą cyfry powyższe, zwyciężył kierunek wolnomysłny, pragnący reform.

P. Prokopowicz oblicza, że z pomiędzy komitetów powiatowych do liczby wolnomysłnych mogą być zaliczone 354, do konserwatywnych 145 i do urzędniczych, które nie podnosiły żadnych zagadnień ogólnych, 103. Cyfry powyższe dowodzą, zdaniem p. Prokopowicza, że partja konserwatywna nie ma pod sobą pewnego gruntu i że liberalizm zakorzenił się silnie i głęboko w całym państwie. Jak ktoś twierdzi, prace komitetów były publicznym egzaminem dojrzałości społeczeństwa i społeczeństwo złożyło go świetnie. Dowiodły one przedewszystkiem mylności opinij, twierdzących, że społeczeństwo rosyjskie nie istnieje, a istnieje tylko lud, pozbawiony spójni wewnętrznej, będący stadem, któ-

re można prowadzić według upodobania, dowiodły one istnienia opinii publicznej i umiały sformułować zadania tej opinii.

* * *

Porównywając działalność komitetów Królestwa Polskiego (ob. № 46 «Kraju») z przytoczoną powyżej charakterystyką poglądów komitetów rolniczych wewnętrznych guberni Cesarstwa, musimy przyznać, że te pierwsze nie szły w swoich życzeniach daleko, nie docierały aż do samego jądra kwestji, nie szukały środków radykalnych, zalecając jedynie leki łagodzące, paljatywy. Komitety Królestwa, rozumiejąc że muszą być ostrożniejsze, aniżeli czysto rosyjskie, mówiły tylko o potrzebach najpilniejszych i o środkach zaspokojenia ich najprostszych, najłatwiejszych.

Jeżeli teraz zwrócimy się do prac komitetów Kraju Zachodniego, to zauważymy wnet, że różnią się one zasadniczo i od prac komitetów Królestwa i od prac komitetów wewnętrznych guberni Cesarstwa, tak co do formy, jak treści.

Ustrój komitetów rolniczych w Kraju Zachodnim nie różnił się od ustroju ich w Cesarstwie. Prócz komitetów gubernialnych obradowały tam również powiatowe, których nie było w Królestwie, czyli, innymi słowy, kwestje ważniejsze były rozpatrywane nie przez jedną, ale przez dwie instancje, przy liczniejszym udziale uczestników. Osobisty skład komitetów Kraju Zachodniego był innym niż w Królestwie, innym niż w Cesarstwie. Gdy w komitetach Królestwa obradowały dwa czynniki: urzędniczy i ziemiański, w komitetach zaś Cesarstwa: urzędniczy i ziemski — w Kraju Zachodnim stanęły do apelu nie dwa, ale aż trzy czynniki, różniące się zasadniczo co do poglądu na potrzeby kraju, zadania i cele polityki wewnętrznej: 1) urzędniczy, 2) ziemianie i 3) stan urzędniczo-ziemianski, nieznanymi ani w Królestwie, ani w Cesarstwie.

Warunki szczególne, w jakich znajduje się Kraj Zachodni, wy-

tworzyły nowy stan, zajmujący miejsce pośrednie pomiędzy urzędnikami a ziemiaństwem. Wyższy urzędnik, dzięki łatwości kredytu z jednej, a możliwości ciągnięcia znacznego dochodu z ziemi, oddanej w dzierżawę—z drugiej strony, nabywa tu zazwyczaj majątek ziemski. Nie prowadząc gospodarstwa osobiście, nie opuszczając służby rządowej, będącej jego zajęciem głównym, urzędnik - ziemianin zna kraj i jego potrzeby najzupełniej teoretycznie, hołdując zwykle jakiejś doktrynie lub teorii politycznej. Stan ziemiańsko-urzędniczy, nieliczny wogóle, w komitetach był reprezentowany bardzo poważnie, brał energiczny udział w obradach i redagowaniu uchwał, i bezwątpienia wywarł wielki wpływ na prace komitetów.

W każdym razie, co do treści, prace komitetów zachodnich są bardziej zbliżone do uchwał, zapadłych w komitetach Królestwa: nie żądają, jak komitety Cesarstwa, sięgających głęboko zmian i reform, nie krytykują zbyt ostro istniejącego stanu rzeczy.

Prezesa komitetów Kraju Zachodniego wpływali na tok obrad znacznie silniej, niż w Cesarstwie; z zasady nie dopuszczali debat nad kwestjami bardziej ogólnymi, dotyczącymi reform i zmian głębszych. Tak gubernator wileński v. Pahlen zapowiedział komitetowi gubernialnemu, że nie pozwoli omawiać kwestyj, wychodzących z granic, wskazanych przez Radę rolniczą. Za takie uważa zaś bezwarunkowo wszelkie projekty, mające na celu zniesienie praw i rozporządzeń wyjątkowych, obowiązujących w Kraju Zachodnim. Gdyby komitety powiatowe przedstawiły jakieś referaty, dotyczące tych kwestyj, to nie zostaną one przesłane Radzie.

Prezes komitetu lidzkiego nie dopuścił obrad w kwestji zniesienia praw wyjątkowych, dotyczących nabywania majątków ziemskich, a gubernator grodzieński usunął z porządku dziennego projekty: zmiany przepisów, dotyczących majątków instrukcyjnych, dzierżaw majątków ziemskich, wprowadzenia w Kraju Zachodnim instytucji ziemskich i nawet gminy wszechstanowej, znajdując, że sprawa ta nie pozostaje w żadnym związku z kwestją potrzeb rolnictwa. Prezes komitetu słonimskiego nie dopuścił obrad nad sprawą nabywania gruntów przez Polaków i korzystania z usług Ban-

ku szlacheckiego. W tym sensie działali również prezesa komitetów: kowieńskiego, dźwińskiego, humańskiego i podolskiego.

Okoliczności powyższe sprawiają, że komitety Kraju Zachodniego mniej, niż jakiegokolwiek inne, mogą być uważane za głos opinii publicznej, zwłaszcza jeżeli zauważymy, że członkowie komitetów nie byli wcale usposobieni do szczerego i otwartego wypowiedzenia swoich zdań. Pomimo to wszystko, w wielu razach komitety stanęły na wysokości zadania i dotknęły wielu prawdziwie palących potrzeb, jak to udowodnimy poniżej.

* * *

Kwestja, w stosunku do której, rzecz można, nie było dwóch zdań w łonie komitetów rolniczych, jest oświata ludu. Uznano przedewszystkiem, że postęp w gospodarstwie włościańskim jest wprost niemożliwy, o ile nie będzie go poprzedzała oświata. Tylko rolnik, umiejący czytać i pisać, może marzyć o nabyciu wiedzy specjalnej, potrafi korzystać z ulepszonych narzędzi i zrozumie racjonalną uprawę roli. Komitety skonstatowały, że tylko bardziej oświecony włościanin zdobywa się na śmiałość zerwania z rutyną w gospodarstwie, rozumie potrzebę ulepszeń. To też sześć komitetów powiatowych w guberni kijowskiej, siedm w guberni podolskiej, trzy w wołyńskiej, cztery w grodzieńskiej, pięć w witebskiej, cztery w mińskiej i cztery w mohylowskiej oraz wszystkie w wyszczególnionych guberniach komitety gubernialne oświadczyły się za wprowadzeniem w kraju przymusu szkolnego.

Mówiono wiele o brakach oświaty ludowej. Jeden z komitetów guberni połtawskiej, łochwicki, omawiał bardzo szczegółowo sprawę pozaszkolnego nauczania włościan. Skonstatowano, że drogą najzupełniej naturalną, bez współdziałania władz lub gmin, po wsiach powstają wciąż szkółki domowe. Niech tylko we wsi osiadzie osoba, umiejąca czytać i pisać, i powie, że mogłaby uczyć innych, a wnet ze wszystkich stron zjawiają się uczniowie, płacąc chętnie za naukę wedle możliwości. Czy istnieje nauczanie pozaszkolne i na prawym brzegu Dniepru i w jakim stopniu, o tem milczały komitety zachodnie, choć parę z nich wspomniało z goryczą, że w tym kraju nauczanie pozaszkolne jest uważane za przestępstwo i karane grzywna-

mi i więz. Ktoś napomknął, że czas już uchylić to ostre prawo.

Mówiono również, że lud błądzi zwykle w zakłętym kole, jest biedny, bo ciemny, i ciemny, bo biedny. Rodzice posyłają dzieci do szkoły tylko przez zimę, bo latem znajdzie się zajęcie przy gospodarstwie choćby dla najmłodszego ucznia. W guberni kijowskiej biedny włościanin oddaje często dziecko w «najmity» bogatszemu sąsiadowi nawet zimą. Nauka szkolna trwa wogóle nawet nie przez sześć miesięcy, lecz, wyjmując święta, cztery tylko, a więc, choć dzieci chodzą do szkoły trzy lata, uczą się właściwie rok jeden.

Mówiono w komitetach dużo o potrzebie otwierania bibliotek wiejskich, o zniesieniu niepotrzebnego formalizmu w tej dziedzinie, o zniesieniu zakazów, nie pozwalających nabywać dla tych bibliotek książek, wydanych w państwie i dozwolonych przez cenzurę, o ile nie są one umieszczone w katalogu specjalnym; skonstatowano, że akta, dotyczące uzyskania pozwolenia na przeczytanie publiczne na wsi książki, zaaprobowanej przez trzy cenzury, zawierają 30 papierów urzędowych, napisanych w 15 instytucjach. Nawet komitety trzeźwości nie stanowią wyjątku pod tym względem i urządzenie przez nie odczytów dla ludu jest połączone z różnymi trudnościami.

Komitety nie ignorowały bynajmniej kwestji wprowadzenia do szkół ludowych, chociażby w charakterze pomocniczym, języka miejscowego, ale poruszały ją przeważnie dość pobieżnie. Omawiały tę sprawę komitety: grodzieński i kowelski, a przemileżały ją zupełnie komitety południowo-zachodnie, gdzie przecie, jak wiadomo z kadynad, jest również odczuwaną powszechnie potrzeba wprowadzenia do szkół ludowych narzeczy miejscowych.

* * *

Jak wiadomo, wieś w Kraju Zachodnim posiada inną zupełnie organizację, niż wieś w Królestwie. Nie posiada gminy wszechstanowej, do której należy dziedzic i włościanin, nie zna sądów gminnych, rozpoznających sprawy mniejszej wagi pomiędzy ludnością, zamieszkującą terytorjum wiejskie, bez różnicy stanu. Włościanin w Kraju Zachodnim podlega innym instytucjom i jurysdykcji innych sądów i praw, niż jego sąsiad szlachcic lub mieszczanin. Na jednym i tem samym terytorjum istnieją i działają równoleg-

le dwie ustawy, dwa sądy, dwie kategorie władz administracyjnych, ogólne i chłopskie.

Czyż trzeba dodawać, że prawa zwyczajowe, obowiązujące włościan, są przestarzałe, dziwne, nieludzkie często, a sądy niesprawiedliwe, sprzedajne? Na pierwszy rzut oka może się wydać, że włościanin w tym kraju korzysta ze szczególnej opieki i szczególnych przywilejów, które go chronią przed eksploatacją wierzyciela, przed sprzedażą z licytacji jego zagrody, nadają mu wyłączne i jedyne prawo nabywania gruntów włościańskich, prawo samorządu gminnego i t. d., ale w rzeczywistości te przywileje są niczem w porównaniu z pozbawieniem tegoż włościanina wielu praw obywatelskich.

To też większość komitetów Kraju Zachodniego oświadczyła się stanowczo za równouprawnieniem włościanina. Zwłaszcza komitet zwinogródzki i humański przemawiały nader wymownie w tym sensie, wołając: «tylko ślepy nie widzi, że ciemna masa, która jeszcze niedawno spała głęboko u naszych nóg podnosi głowę... Może przyjdzie czas, gdy masa ta głośno zawoła, że jej «milion» na imię i powie stanom uprzywilejowanym: *«canaille, tu manges mon pain!»* Trzeba się liczyć z potrzebami stanów niższych, a zarazem dążyć do zlania ich z innymi stanami».

* * *

Gdy komitety guberni wewnętrznych obradowały wszechstronnie nad potrzebą reformy samorządu ziemskiego, zniesienia wybitnie szlacheckiego charakteru tych instytucyj, udzielenia praw wyborczych osobom innych stanów narówni ze szlachtą, a ziemstwu większej samodzielności i wyzwolenia go z pod opieki administracyjno-policyjnej, komitety zachodnie nie mogły się o to troszczyć, gdyż kraj ten nie posiada instytucyj ziemskich.

Względem projektu ziemstwa administracyjnego, który wkrótce miał się stać ciałem, komitety zachowały się niechętnie. Hr. Grocholski, jako członek komitetu zaslawskiego, dowodził «potrzeby zaprowadzenia w powiecie instytucji, która mogłaby znać i rozumieć jego potrzeby i braki, a która jednocześnie miałaby władzę wprowadzania reform i ulepszeń, udzielania zapomóg, otwierania kredytów i t. d. Taką instytucją jest ziemstwo, korzystające w całej pełni ze swoich praw, gdyż

tylko przedstawiciele takiego ziemstwa są odpowiedzialni przed współobywatelami, a jednocześnie kompetentni w zakresie potrzeb swego powiatu. Przedstawiciele ziemstwa, mianowani przez rząd, nie przyniosą pożytku, lecz tylko szkodę, gdyż z ich pomocą administracja będzie wykonywała program, może najzupełniej nie odpowiadający potrzebom powiatu, a cała odpowiedzialność za te czynności spadnie na mieszkańców».

Komitet winnicki twierdzi, że po wprowadzeniu ziemstwa administracyjnego zacznie się na szeroką skalę eksploatacja ludności przez urzędników przy pomocy słomianych radnych.

Wogóle komitety jedenastu powiatów guberni kijowskiej, dziewięciu — podolskiej, siedmiu — wołyńskiej, pięciu — witebskiej oświadczyły się stanowczo za wprowadzeniem samorządnych instytucyj ziemskich, przeciwnym zaś ziemstwu okazał się właściwie jeden tylko komitet — białostocki.

* * *

Unikając kwestyj ogólnych, nie puszczać się na fale szerokiej krytyki stanu rzeczy obecnego, tylko dziewięć komitetów powiatowych guberni zachodnich zajęło się wytykaniem wadliwości współczesnego systemu podatkowego. Oczywiście w takich warunkach trudno twierdzić, że system ten jest uznany za wadliwy przez całą opinię publiczną kraju.

Odzywają się tedy pojedyncze głosy, twierdzące, że przy systemie obecnym podatki gniją całym swym ciężarem ludność włościańską, i że byłoby pożądanem przenieść ten ciężar na barki klas zamożniejszych, czyli znieść podatki pośrednie i wprowadzić powszechny podatek dochodowy.

Poruszono również w komitetach sprawę emigracji włościańskiej i kolonizacji słabo zaludnionych kresów państwa, jako środka polepszenia bytu ludności wiejskiej. Skonstatowano, że dziś emigrują na kresy przeważnie nie najubożsi, lecz względnie zamożni włościanie, że pożyczki, wydawane emigrantom na zagospodarowanie się, są zbyt małe, że administracja stara się hamować ten ruch. Uznano potrzebę radykalnych reform w tym kierunku. Komitety białostocki i zwinogródzki oświadczyły, że byłoby pożądanem nie tylko popierać emigrację, skierowaną na kresy państwa, ale i podzielić pomiędzy włościan grunta

rządowe na miejscu i dać im możliwość nabycia ich drogą wykupu.

Większość jednak komitetów była przeciw popieraniu emigracji, uważając ją za objaw poniekąd chorobliwy.

Tyle dały komitety Kraju Zachodniego o potrzebach ogólniejszych swojej ludności. Mówiły one jeszcze wiele o sprawach czysto lokalnych, o potrzebach chwili, ale samo wyliczenie tych kwestyj zbyt przeciążyłoby artykuł niniejszy. Jak widzimy, zastosowały się komitety dość ściśle do instrukcyj, narzuconych im przez prezydium: zajmowały swoją misję w zakresie szczytnym, nie poruszając kwestyj bardziej zasadniczych, nie żądając równouprawnienia dla sfer, posiadających jeszcze mniej przywilejów, niż włościanie, a niosących więcej obowiązków i ciężarów.

Prace komitetów nie wyczerpały zadania, nie omówiły wszystkich potrzeb kraju, ale oskarżać je o to trudno, gdyż pracowały w warunkach wyjątkowo niekorzystnych. W każdym razie uczyniły one wiele i za to należy się im uznanie szczerze.

W. Ciechowski.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

PARĘ KWESTYJ PODATKOWYCH.

Rozmowa z fabrykantem.

Podatek przemysłowy został poddany rewizji, a to z udziałem przedstawicieli grup, bezpośrednio w płaceniu go interesowanych, a więc z uwzględnieniem i tych wskazówek, jakie praktyka, a właściwie mówiąc: życie samo, daje.

Ta rewizja bardzo była potrzebna, o ile mamy słuchać samych fabrykantów, narzekających stale na ciężary, jakie ich cisną.

Jeden z naszych poważnych przemysłowców tak mi niedawno przedstawiał podatkowe warunki, przy których trzeba obecnie prowadzić zakłady przemysłowe.

— Od nowego roku mamy nową ustawę o odpowiedzialności za wypadki fabryczne. Jedna z fabryk, która płaciła dotychczas tytułem asekuracji 417 rb. rocznie, obecnie płacić ma 3 tys. rubli. Towarzystwa prywatne, zamiast we współdziałaniu z nami widzieć przyszłość, stanęły jakgdyby przeciwko nam. Fakt to, iż były one zupełnie nieprzygotowane do tej ustawy, wydanej z takim pośpiechem. Cóż dopiero mówić o nas, fabrykantach?

— A projekty wzajemnych towarzystw asekuracyjnych? Teraz na wzajemność mamy przecież modę?..

— Wygotowano ich aż trzy, ale żaden nie uzyskał aprobaty władzy. Tak, iż musimy się kłaniać panom dyrektorom towarzystw prywatnych, z których

najlaskawsi podnieśli składkę tak wysoko, iż obecnie opłata ubezpieczenia wynosi około dziesięciu procentów od sumy wypłat roboczych. A niech pan uwzględni iż w wielu bardzo galeziach produkcji głównym elementem pod względem kosztów jest właśnie praca, jak np. we wszelkiego rodzaju galanterji, gdzie koszt materiałów surowych jest stosunkowo bardzo nieznaczny. W wielu fabrykach nawet żelaznych i tkackich nowa ustawa z dnia 1 stycznia podnosi koszt produkcji od 6 do 8-ju procentów. A ustawa niemal że się zbiegła z wybuchem wojny japońskiej, bo tylko miesiąc oddziela jedno od drugiego. Przyszło więc przesilenie, które każe nam w sposób wyjątkowo dotkliwy odczuć skutki nowej ustawy, już w czasie normalnym nielatwe do wyrównania. To jedno.

— A drugie?

— Drugie? Cofnijmy się o parę lat wstecz. W roku 1900 podniesioną została taryfa miejskich ubezpieczeń od ognia nieruchomości fabrycznych. Znowu to panu na przykładzie zilustruję. Fabryka, o której wyżej wspominałem, do 1900 roku płaciła ubezpieczenia ogniowego 154 rb., od 1900 do 1903 płaciła już 540 rb., a od nowego roku 1904 policzono jej za ubezpieczenie miejskie 737 rb. 54 kop. To ma pan drugie.

— Jest i trzecie?

— Cierpliwości, łaskawy panie. W roku bieżącym, jak wiadomo, zreformowano „podymne“; ta reforma na nas, fabrykantów, którzy mamy pecha produkować w obrębie, zakreślonym rogatkami warszawskimi, spadła młyńskim kamieniem. Podwyższenie podatku tego wynosi średnio 265 proc. Reforma niezawodnie była potrzebna, bo „podymne“ zanadto niemal średniemi wiekami czuć było, ale skoki nieraz okazały się zbyt gwałtownymi w praktyce. Nasza fabryka w roku 1903 z dwóch nieruchomości opłacała 1,448 rb. 1 kop., a na rok 1904 wyznaczono jej 7,195 rb. 90 kop. z tychże dwóch nieruchomości.

— Różnice są w istocie olbrzymie.

— Wraz z „podymnem“, które idzie na rzecz ogólnej kasy skarbu, zreformowano i ów dodatek dawny „33 proc. podymnego“, który wpływał specjalnie do kasy miejskiej. Obecnie ten dodatek stanowi 25 proc. podatku skarbowego. Nasza fabryka (a biorę tu przykład, podany przez „Przegląd Techniczny“) dawniej na rzecz miasta płaciła 268 rb. 15 kop.; za rok zaś bieżący kazano jej złożyć 1,798 rb. 98 kop.

— To już koniec podatków?

— Wcale nie. Istnieje jeszcze przecież podatek przemysłowy, który ma być niezadługo zreformowany, i podatek od kapitałów, który także płacą ci, którzy coś robią, a nie ci, co siedzą z założonemi rękami, w błogim dobrobycie utopieni. Ale tam nawet, gdzie podatki się kończą, nie koniec naszych dolegliwości...

— Cóż się jeszcze zaczyna wtedy?

— Zaczyna się sam sposób wykonania, który dotkliwszym często się staje od samego podatkowego ciężaru, zaczyna interpretacja nowych ustaw, prowadzona często z bezwzględnością i nie zawsze z duchem prawa samego zgodna. W ten sposób np. zaliczono nam do „nieruchomości“ maszyny fabryczne, które są tylko inwentarzem, które podlegają zamianie na lepsze, bardziej udoskonalone, które wy-

stawione są na zepsucie i zbrakowanie przez sam, nieraz dość krótki, postęp czasu. Kto miał maszyn sporo, pewnego poranku obudził się krociowym kamienicznikiem, bo mu inspektor podatkowy wszystkie uczynił „nieruchomością“. A jako konsekwencja tego niespodziewanego z bogacenia się, przyszła konieczność opłacania podatku na rzecz skarbu i 25 proc. dodatku na rzecz miasta od tak pomnożonych nieruchomości bogactw. Wszystko to przemysł musi przetrwać? To tak, jakby przyłożono siekierę do korzeni drzewa, na którego istnieniu jednak wszystkim bardzo zależy. Fabryka nasza podatku szacunkowego płaciła w 1903 r. 1,072 rb. 60 kop., a na 1904 wyznaczono jej 5,665 rubli 40 kop.

— I to już aby wszystko?

— Jeszcze nie. Kiedy komisje podatkowe przyjmowały od zarządu miasta Warszawy materiały do szacowania dochodu ryczałtowego nieruchomości fabrycznych, okazały się tam ogromne braki, magistrat bowiem miał tylko wykazy dochodów czystych, i to nie od samych nieruchomości, ale od nieruchomości łącznie z placami i urządzeniami, jakie się na nich znajdowały. Z tego *netto* nie można byłoby wcale wnosić o *brutto*; dwie te dane w żadnym prostym związku ze sobą nie są i matematycznym wzorem związać ich nie sposób. Cóż więc uczynił podatkowy urząd miejski, aby to *brutto* otrzymać? Do czystego dochodu dodał koszty administracyjne, sądowe, reparacje i t. p., razem około dwóch trzecich tego dochodu czystego. Otrzymałą sumę uznano za dochód *brutto* i od tego fikcyjnego dochodu ryczałtowego obliczany bywa podatek szacunkowy. Dzięki tej uproszczonej buchalterji i same podatki wchodzi tu do obliczeń, czyli — opodatkowany płaci rozmaite podatki od samych sum, jakie mu tytułem podatków zabierają poborecy rządowi i miejscy. niesprawiedliwość jest tu zbyt wyraźna. Tymczasem prawo każe płacić, tytułem podatku szacunkowego miejskiego, 5 proc. od ogólnej sumy z komornego, które jest dochodem z nieruchomości miejskiej.

Ten obraz wcale nie jest przesadzony. Liczby, podane powyżej z jednej fabryki, są autentyczne. Zakładom przemysłowym w istocie uczyniono byt ciężkim.

Vars.

Warszawa.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGLĄD.

[Z działalności «uniwersytetu ludowego». Ruch kulturalny wśród robotników. «Domy ludowe» i plany na przyszłość.]

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza przeniósł swój główny zarząd ze Lwowa do Krakowa. Mniej pochłonięty polityką aktualną, Kraków nadaje się lepiej na stałe siedlisko pracy cywilizacyjnej, jaką uniwersytet ludowy rozwija. Ostatni zjazd delegatów wszystkich istniejących w kraju oddziałów miejscowych dał sposobność do uczynienia obrachunku za rok ubiegły. Okazało się, że wykładów uniwersytetu

ludowego słuchało w tym czasie 47,346 osób, przeważnie z klasy robotniczej i z ludności wiejskiej. Pomimo swojego założenia, pomimo charakteru, uwidocznionego w nazwie, «uniwersytet Mickiewiczowski» gromadził przez szereg lat ogromne zastępy słuchaczy ze sfery pół-inteligentnej, a w wielu miejscowościach zupełnie nie stykał się z ludem. Ostatnie lata przyniosły zmianę. Kraków wykazuje 65 proc. słuchaczy ze sfer robotniczych. Robotnik zaczyna nadawać właściwy charakter instytucji. W Krakowie, we Lwowie, w Przemyśle kilkanaście stowarzyszeń robotniczych zapisało się na członków uniwersytetu, pragnąc tem zaświadczyć, że rozumieją znaczenie i potrzebę oświaty, że oceniają wysiłki instytucji kulturalnych i chcą z niemi współdziałać.

Zarząd uniwersytetu ma przed sobą plan rozległej działalności.

Zjazd delegatów uznał za rzecz pilną dążyć do zakładania «domów ludowych», narazie w najznacniejszych miastach Galicji. W domach takich ogniskowałaby się cała działalność uniwersytetu ludowego, miałyby też siedzibę biblioteka, muzeum oświaty, teatr i t. d. Biblioteka centralna powstanie przy zarządzie głównym i zawierać będzie wszystkie wydawnictwa popularne, katalogi, sprawozdania stowarzyszeń oświatowych, tak, aby mogła dać podstawę teoretyczną dla pracy nad oświatą. W planie jest nadto organizacja wędrowniej biblioteki i założenie stałego perjodycznego organu Towarzystwa, poświęconego sprawom oświaty pozaszkolnej wogóle.

«Uniwersytet» Mickiewiczowski ma już poważne zasługi. Sześciolatnia jego działalność, w której były okresy pracy bardzo wyteżonej, przyczyniła się niemało do podniesienia poziomu cywilizacyjnego w kraju. Kilka tysięcy odczytów i wykładów ze wszystkich dziedzin umysłowości, krocie tysięcy słuchaczy — wysiłek taki ma już swoje znaczenie. Nie umniejsza go nawet ów fakt, że większość osób, korzystających z niego, to były «kapeluszone damy» z warstwy drobno-mieszczkańskiej i średnia inteligencja urzędnicza. Kto zna tę warstwę u nas, ten chętnie uzna wartość uczynionego na jej rzecz wysiłku.

Ton.

Interpelacja z powodu wydałań obcokrajowców z granic państwa pruskiego, wniesiona przez stronnictwa wolnomyślne, wywołała w Sejmie pruskim ożywione rozprawy. «Dziennik Berliński» wyrzuca surowo posłom polskim, że nie wzięli udziału w dyskusji, która dla społeczeństwa polskiego miała duże znaczenie. Niema tygodnia prawie,

aby władze pruskie nie dały uczuć swej przemocy polakom z za korondu rosyjskiego lub austriackiego. Niezapomniane są jeszcze masowe rugi Bismarka. Teraz dotyczą one pojedynczych biedaków, których wówczas przeoczono, lub którzy później osiedlili się w niegościnnem państwie pruskiem.

Czy zarzuty te są słuszne? Przypuszczać należy, iż polska reprezentacja sejmowa działała rozmyślnie. W prasie wielkopolskiej nierzadko można spotkać się ze zdaniem, że zbyt częste występowanie ze «skargami polskimi» osłabia ich wrażenie, że «rozprawy polskie» w Sejmie pruskim lub w parlamencie silniej oddziałają na opinię publiczną, jeśli są dobrze zorganizowane i przygotowane.

W każdym razie trzeba wziąć pod uwagę i tę okoliczność, że posłowie polscy mają dziś trudniejsze niż kiedykolwiek zadanie. Wpływa na to również i ten wzgląd, że może nigdy tyle podwójnych mandatów nie znajdowało się w jednych rękach, co obecnie. Skoro ci sami posłowie są członkami parlamentu i Sejmu pruskiego, gdy oba ciała prawodawcze jednocześnie mają posiedzenia, posłowie polscy, na skutek znanego prawa fizycznego, nie są w stanie być naraz w dwóch miejscach. Nie są w stanie tem samem śledzić tak bacznie toku obrad w obu izbach, jakby tego niekiedy należało życzyć.

Przebieg teraźniejszej sesji parlamentarnej uwidoczni coraz silniejszy rozłam między stronnictwem katolików niemieckich a reprezentacją polską. W sejmie Rzeszy p. Korfanty, imieniem Koła polskiego, oświadczył się za rezolucją socjalistyczną, domagającą się zaprowadzenia w kopalniach ośmiogodzinnego dnia roboczego, zaś w tych zakładach przemysłowych, w których panuje temperatura wyżej 28 stopni Celsjusza—sześciogodzinnego. Przeciw temu wnioskowi głosowało centrum, przeprowadzając zresztą z łatwością swoją rezolucję. Przy tej sposobności p. Korfanty wytknął centrowcom, że nie wystąpili przeciw usunięciu przepisów ostrożnościowych w języku niemieckim dla robotników polskich, którzy pracują w kopalniach westfalskich. «Germania» posuwa swą niechęć do młodego posła katolickiego tak daleko, że gniewa się na ten słuszny z jego strony wyrzut. Zapomina, że tam, gdzie idzie o bezpieczeństwo życia tysięcy pracowników, szowinizm nie powinien mieć dostępu.

Zresztą i w innym wypadku łączy się «Germania» z hakatystami, mianowicie w ostatniej krytyce artykułów, które zamieścił «Kur. Poznański» o nadużyciach pew-

nych duchownych niemieckich w Poznaniu. Oczywiście jednak organ centrowy zachowuje się powściągliwiej, niż jego towarzysz broni w tej okazji, osławiony «Posener Tageblatt», który za uwagi «Kurjera Poznańskiego» czyni odpowiedzialnym ks. arcybiskupa Stablewskiego i naczelną władzę duchowną poznańską. Ów świstek niemiecki nie waha się nawet grozić zamknięciem seminarjum poznańskiego, które ma wychowywać kleryków «w ideach narodowych».

«Posener Tageblatt» ma podobno bliskie stosunki z poznańskim biurem policji. Tego rodzaju koneksje nie wystarczają wszakże do tej pory, ażeby gospodarować w poznańskim pałacu arcybiskupim.

Bart.

CIESZYN, 25 listopada.

[«Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego». Bursa dla młodzieży polskiej w Cieszynie. Paralelki w seminarjum nauczycielskiem. Nowe szkoły. Majątek «Macierzy».]

△ Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego wydała sprawozdanie ze swych czynności za rok ubiegły — dziewiętnaste z rzędu. Najpoważniejsza ta instytucja narodowa na Śląsku oddana była w roku ubiegłym, jak zaznacza sprawozdanie, «wewnętrznej pracy» z powodu wejścia w życie kilku instytucyj, które od wielu lat przygotowywała. Przedewszystkiem był rok ubiegły rokiem upaństwowienia polskiego gimnazjum, które «Macierz szkolna» stworzyła. Przez upaństwowienie spadła z zarządu «Macierzy» troska o byt tej instytucji, ale wyłoniła się, jako konsekwencja istnienia gimnazjum, nowa kwestja: założenia bursy dla ubogiej polskiej młodzieży w Cieszynie i tworzenia stypendjów. Sprawa to tem pilniejsza, że Niemcy cieszyńscy, przy pomocy rodaków swoich z poza granic Śląska, krzątają się energicznie około założenia bursy niemieckiej, do której będą zwabiali ubogą młodzież naszą. D. 2 października 1904 r. otwarta została ochronka polska w Michałkowicach, narazie dla 90 dzieci, którą «Macierz» zbudowała kosztem 15,625 koron. To druga instytucja, którą Śląsk zyskał obecnie dzięki «Macierzy». Nadto złożyła «Macierz» jednorazową dotację w kwocie 10 tys. koron na otwarcie polskich klas równorzędnych w niemieckim seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie. Na pierwszym kursie polskim znajduje się 39 uczniów, a wątpić nie można, że z czasem rząd otworzy samoistne polskie seminarjum. W Niemieckiej Lutynji buduje «Macierz» szkołę, która będzie ukończona w lecie 1905 r. Prywatna szkoła polska w Cieszynie rozwija się pomyślnie. Do pięciu jej klas zapisało się ogółem 342 dzieci. Dochody «Macierzy szkolnej» wynosiły w ubiegłym roku 46,785 koron, a ogólny stan majątkowy 108,281 koron. Ofiarność publiczna na rzecz tej tak zasłużonej i tak ważnej instytucji kresowej nie powinna ani na chwilę ustawać.

Walne zgromadzenie «Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego», odroczone, jak wiadomo, w d. 26 listopada, dokończyło swoich obrad 12 grudnia. Obrady, rozpoczęte wśród wzburzenia i niesnasek z powodu artykułu «Słowa Polskiego», omawiającego działalność zarządu, zakończyły się jednak pokojowo. Między większością i mniejszością stanął kompromis, który się uwydatnił wyborem nowego zarządu. Zgromadzenie uchwaliło uwzględnić wnioski komitetu warszawskiego co do różnych reform w łonie Towarzystwa. W pierwszym rządzie polecono nowemu zarządowi, aby

przeprowadził szeroką akcję w celu pobudzenia ludności polskiej na Śląsku do większej ofiarności na cele szkolnictwa narodowego, oraz aby dążył do jaknajrębszego założenia szkoły wydziałowej dla dziewcząt w Cieszynie. Komitetowi warszawskiemu uchwalono podziękowanie za wydatną pomoc i dołączono prośbę o dalszą opiekę.

Leszek.

△ Galicja. Ministerstwo handlu uczyniło ważną koncesję administracyjno-ekonomiczną na rzecz Galicji, przyznając dyrekcji poczt we Lwowie samoistne prowadzenie ekonomatu pocztowego, który dotąd istniał tylko w Wiedniu. Kolosalne potrzeby poczt galicyjskich załatwiał ekonomat wiedeński, co pociągało za sobą ten skutek, że wszelkie dostawy: druków, urządzeń, mundurów, a nawet przyborów biurowych, stawały się łupem obcych fabrykantów. Obecnie potrzeby te będą zaspakajane w kraju, co stanowić może niemałą pozycję dla rzemieślników krajowych, podnosząc ich dobrobyt. Ta ważna koncesja jest zasługą dyrektora poczt galicyjskich, p. Jana Lubicz-Seforowicza i ministra dla Galicji, dr. Pięta.

△ Poznań. P. Napieralski protestuje przeciw twierdzeniom «Górnoszlązaka», jakoby agitował w Poznaniu za utworzeniem oddzielnej grupy parlamentarnej, złożonej z posłów górnoszlazkich, i jakoby uprzednio namawiał posłów polskich, by nieprzyjmowali p. Korfantego do polskich kół poselskich.

△ Poznańskie. Artysta dramatyczny w Poznaniu, p. Józef Brzeziński, uzyskał na podstawie wyroku najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie pozwolenie na zorganizowanie trupy dramatycznej i dawanie przedstawień w Księstwie, na Śląsku, Zachodnich i Wschodnich Prusach i w Berlinie. Pierwszem miastem, gdzie rozbije namioty nowo zorganizowane towarzystwo, będzie Gniezno. Następnie pojedzie do Inowrocławia i t. d.

> Berlin. Tegoroczny obchód Mickiewicza ściągnął do sali Kellera około 3 tysięcy osób. Odczyt wygłosił dr. Gautkowski z Poznania, który umyślnie w tym celu przybył do Berlina. Resztę wieczoru wypełnił koncert.

> Westfalja. Z Essen donoszą dortmundzkemu «Dziennikowi Polskiemu» o rozwiązaniu przez policję dwóch polskich zgromadzeń, z przyczyn dotąd chyba nigdzie jeszcze niepraktykowanych. Na obu zgromadzeniach zdarzyło się, iż przewodniczący przerwał obrady «na dziesięć minut». Po upływie ich powstał urzędnik policyjny i oznajmił, że zebranie rozwiązuje, ponieważ wedle jego zegarka w tej chwili właśnie 10 minut minęło, a przewodniczący nie zagał ponownie obrad.

> Wiedeń. U Adamowej ks. Lubomirskiej odbyło się zebranie wybitniejszych przedstawicieli polskiej kolonii wiedeńskiej, na którym obradowano nad ożywieniem i rozszerzeniem działalności tutejszego «Bazaru wyrobów krajowych». W toku rozpraw okazało się, że rozwój sklepu tamowany jest w znacznej mierze przez niepunktualność dostawców galicyjskich. Poseł Stanisław Głabiński wygłosił w «Ognisku» interesujący wykład o «siłach ekonomicznych Galicji», wytykając przyczyny obecnych niepomyślnych stosunków.—W Związku literackim polskim interesującą pogawędkę wygłosił znany publicysta, p. Adolf Inlender. Przedmiotem jej była kolonia polska w Adampolu, pod Konstantynopolem, założona, jak wiadomo, jeszcze przez ks. Adama Czartoryskiego, a którą p. Inlender zwiedził w jesieni r. b. Obecnie mieszkają w niej około 200 osadników, którzy pielęgnują starannie tradycje i obyczaje ojców i zachowują nieskażoną czystość mowy pol-

skiej. Wójt wioskowy, p. Biskupski, skarżył się, iż rząd francuzki zrzekł się protektoratu nad kolonią w Adampolu, zaś starania o uzyskanie protektoratu austro-węgierskiego dotychczas pozostają bez rezultatu. Wskutek tego osadnicy wystawieni są na samowolę i chciwość urzędników tureckich. Równocześnie p. B. prosił p. Inlendera o zapukanie do serc rodaków w kraju. Kolonja w Adampolu potrzebuje ksiązek polskich! Biblioteka, obecnie znajdująca się u wójta, zawiera, z wyjątkiem utworów Sienkiewicza, tylko stare dzieła. Zgromadzeni członkowie Związku oraz zaproszeni goście postanowili jednomyślnie, na wniosek p. Inlendera, starać się, ażeby kolonistom polskim przyjsć z pomocą. Odpowiednia akcja zostanie wkrótce zorganizowana.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Za rzekami licznymi, za górami Pirenejskimi leży kraj czarowny—Hiszpanja. Ludzie żyją tam, jak na widowisko. Chcą pokazać światu, że są wielcy, mężni, szlachetni, noszą się z dumą hiszpańską i mówią bardzo piękne rzeczy lub urządzają serenady uroczym hiszpankom, owijającym się w szale koronkowe i wachlującym się z wdziękiem nieopisanym. Dzieła się na stronnictwa, nietyłe w czynach, ile w słowach i narzekają na katalończyków, którzy uczą się, pracują, tworzą, jak zwyczajni ludzie. Od czasu do czasu, jak można najczęściej, urządził sobie lud hiszpański walki byków, i ma wtedy iluzję bohaterstwa, o które chodzi mu przedewszystkiem. Panuje nad hiszpanami król młodziuchny, prawdziwy książę z bajki, Alfons XIII. I wszystko odbywa się jak w bajce. Są dwa stronnictwa monarchiczne. Jedno zachowawcze z wodzirejami Maurą i Azcarragą, drugie liberalne z p. Silvelą. Każde z nich ma gabinety gotowe. U p. Maury ministrem wojny jest zawsze jeneral Linares, zwyciężony pod Sant-Jago, u liberalów jen. Weyler, niezwytyczony przez amerykanów, bo odwołany z Kuby przed wojną. U steru rządów stał przed kilku jeszcze dniami p. Maura. Robił co mógł. Woził króla po kraju, urządził przyjęcia uroczyste, mówił o trwałości swoich rządów, o rycerskiej, odwiecznej, nieporównanej wierności prawdziwych hiszpanów dla tronu, katalończyków trzymał na wodzy i naraził się nawet na zamach w Barcelonie. Dumny był, jak hiszpan. Miał wszakże słabostki. Chciał, żeby szefem sztabu głównego został jen. Lino. Udał się więc minister wojny, jen. Linares, z dekretem nominacyjnym do króla. A król na to:—„nie chcę Lina, chcę Polawieję!“ I gabinet p. Maura podał się do dymisji. A że miał za sobą większość kortezów, nie wypadło przeto tworzyć gabinetu liberalnego, z którym przyjsć mógł do teki wojny jen. Weyler. Z nim, jako z „niezwyciężonym“, jeszcze trudniejby poszło, aniżeli z jen. Linaresem. Nie chciałby może także zamianować

jen. Polawieję. Powołano przed króla jen. Azcarragę. Ten po paru dniach gabinet utworzył, oddał tekę wojny jeneralowi Villarowi i obiecał zwołać kortezy za parę miesięcy, kiedy ochłona z gniewu, że p. Maurę i jego ministerstwo usunięto bez ich wiedzy i żądania. Jen. Polawieja zostanie szefem sztabu, a król pojedzie do Paryża i jeszcze dalej, szukać sobie królowy. I będą w Madrycie gody weselne, o ile jakieś niewczesne *pronunciamento* pięknych planów nie pogmatwa.

Król dom Carlos portugalski powrócił do domu. Witano go radośnie, bo przywioził Portugalji nietylko przyjaźń dawną angielską, ale jeszcze nową, pożyteczną i cenną przyjaźń francuzką. Stwierdzono ją przy obiedzie w pałacu Elizejskim, w przybranej w stare gobeliny sali przy zastawionym suto stole, gdzie p. Loubet zasiadł obok królowej Amelji portugalskiej, a dom Carlos obok pani Loubet. I król i prezydent wygłosili toasty, w których mówili o Portugalji — serdecznej przyjaciółce Francji, i o Francji — najszczerzej przyjaciółce Portugalji, podkreślając przytem, że *ce ne sont pas de vains mots*. Przyjaźń przyda się obu krajom w Afryce, a Portugalji na giełdzie paryzkiej.

P. Koerber, przemyślny, zręczny, kamieleonowy p. Koerber, doznał porażki. Zadała mu ją komisja budżetowa. Żądał 69 milionów, z których pragnął zrobić najlepszy użytek, dać 15 milj. na zapomogi nawiedzonym przez klęski nieurodzaju rolnikom, a resztę na różne zacne cele. Ale komisja oświadczyła, że można dawać pieniądze tylko temu, komu się ufa i większością 29 przeciwko 14 głosom żądania ministra odrzuciła. Waha się dziś p. Koerber niepewny jutra i nie wie ostatecznie, jaką obrać drogę. Porozumiano się podobno z rządem niemieckim i przerwane rokowania w sprawie traktatu handlowego wznowiono. W takiej chwili trudno opuszczać ster rządów. Może lepiej rozwiązać parlament?

Po tamtej stronie Litawy hr. Tisza jest w opalach jeszcze gorszych. Pomiń, że rozporządza w parlamencie węgierskim większością kilkudziesięciu głosów, nie może przyjsć do słowa. Gdy armja stolarzy i tapicerów doprowadziła salę posiedzeń do porządku, posiedzenia parlamentu wznowiono. Hr. Tisza chciał coś powiedzieć, ale zaledwo usta otworzył, opozycja wszczęła halas taki, że nikt słowa dosłyszeć nie mógł. Padaly wyrazy urywane, z których dorozumiano się potrosze, że gabinet żąda upoważnienia do rządzenia czas pewien bez uchwalonego przez izby budżetu. Oświadczył nawet p. Tisza, że rządzić tak będzie, ponieważ inaczej kraj żyć nie może, i że opozycję pokona przez rozwiązanie parlamentu. A spokojny p. Kossuth, dawny prezes ministrów hr. Banffy, hr. Juljusz Andrassy, sędziwy hr. Apponyi krzyczeli z całej siły i trzaskali pulpitemi o ile sił starczyło. Jak tu rządzić w takim kraju? Do kogo zresztą odwoływać się? Cenzus wyborczy daje prawo

głosu zaledwo dziesiątej części narodu. I ta dziesiąta część przyjsle znowu do sali sejmowej Banffych, Kossuthów i Apponyich z całym zastępem ich zwolenników. Chyba zmienić ustawę wyborczą. Tylko że i tego uczynić niesposób z obecnym parlamentem. Jedyna nadzieja w tem, że krajowi obrzydnie wreszcie opozycja hałaśliwa i swawolna, zastępująca pięścią i gwałtem szlachetne walki myśli i słowa.

We Włoszech p. Giolitti wzmoenił stanowisko rządu w sposób nader zręczny. Ułożył mowę od tronu programową, która podobala się wszystkim. Wziął od zachowawców i od demokratów skrajnych co mieli najpopularniejszego w programach. I zarówno p. Sonnino z prawicy, jak p. Ferri z lewicy mogli narazie czynić rządowi zarzuty czysto akademickie i tylko narzekać, że ich uprzedził, że uszczknął najpiękniejsze kwiaty w ich ogrodach politycznych. Zwolna tworzy się stronnictwo centrum. Nie ustępując ze stanowiska zasadniczego, kurja rzymska zwolna godzi się z losem na gruncie praktycznym. Ojciec św. miał wyrazić się, że nie nastaly jeszcze czasy, w których przedstawiciele stronnictwa katolickiego mogliby ukazać się w Kwirynale, ale że rad widzi u katolików oznaki uszanowania dla króla, którego uważa za pierwszego z pośród swoich synów. A „Civiltà Cattolica“ drukuje „Testament“ Windhorsta dla nauki i zbudowania katolików włoskich. Starzec Kronos zwycięża.

J. Mz.

Francja. Odbyło się pierwsze posiedzenie komisji międzynarodowej w sprawie wypadku pod Dogger-Bank. Prezydent Loubet wydał śniadanie dla członków komisji. W obecności ministra marynarki, p. Pelletan, odbyły się próby strzelania z nowego działa, wyrzucającego w ciągu minuty trzy pociski po 160 kłgr. Pułk. Marchand uchylił się od kandydatury poselskiej na mandat Syvetona. Ubiegać się o ten mandat będzie prawdopodobnie usunięty niedawno ze stanowiska adm. Bienaimé. Izba przeszła do rozpraw szczegółowych nad wnioskiem do ustawy o podatku od dochodów.

Austro-Węgry. Cztery komisarzy wyjechali do Berlina dla rokowań w sprawie traktatu handlowego. Piątym członkiem komisji w sprawie wypadku na morzu Północnem zostanie adm. austrjacki, Sachs v. Holbein. Kardynał biskup krakowski miał otrzymać zawiadomienie z Watykanu, że na przyszłość wszelkie odezwanie się na konklawe z *veto* państwowem pociągnie za sobą surowe kary kościelne.

Niemcy. Cesarz Wilhelm bawił w Bydgoszczy i, odpowiadając na mowę burmistrza, nawoływał mieszkańców, by stali na straży niemieckości i utrwalali ją w prowincjach wschodnich pruskich. Pp.: Spahn, Groeber i Schoedler wystąpili z wnioskiem przyznania Alzacji i Lotaryngji przedstawicielstwa w Radzie związkowej. W ten sposób prowincje zabrane stałyby się jednym z państw Rzeszy niemieckiej.

Turcja. Porta oświadczyła w odpowiedzi na notę austro-rosyjską, że uważa ilość oficerów cudzoziemców w żandarmerji macedońskiej za zupełnie wystarczającą. Na zaprosiny posłów rosyjskiego i austrjackiego przedstawiciele mocarstw wystąpili w tej sprawie z notą zbiorową. Nie podpisał jej tylko poseł niemiecki.

Bułgaria i Serbia. Utworzono nowy zarząd marynarki, na którego czele w randze admirała stanąć ma dotychczasowy dowódca floty dunańskiej, kap. Pichon. Na uroczystych z powodu imienin Najjaśniejszego Pana, ks. Ferdynand w Sofji i jen. Gruic w Belgradzie życzyli powodzenia zwyciężkiemu orężowi rosyjskiemu w wojnie obecnej. Toasty przyjęto owaacyjnie.

Sprawa Syvetona.

W przededniu rozpraw sądowych w sprawie o zelzenie francuzkiego ministra wojny, oskarżony, p. Syveton, został znaleziony martwy w swoim mieszkaniu. Oględziny lekarskie skonstatowały zatrucie gazem. Syveton odebrał sobie życie podobno dla uniknięcia skandalu i procesu karnego, jakim mu groziła własna żona i mąż pasierbicy za występki przeciw moralności. Ojciec zmarłego wniosł skargę do prokuratora, w której twierdzi, że Syveton został zamordowany.

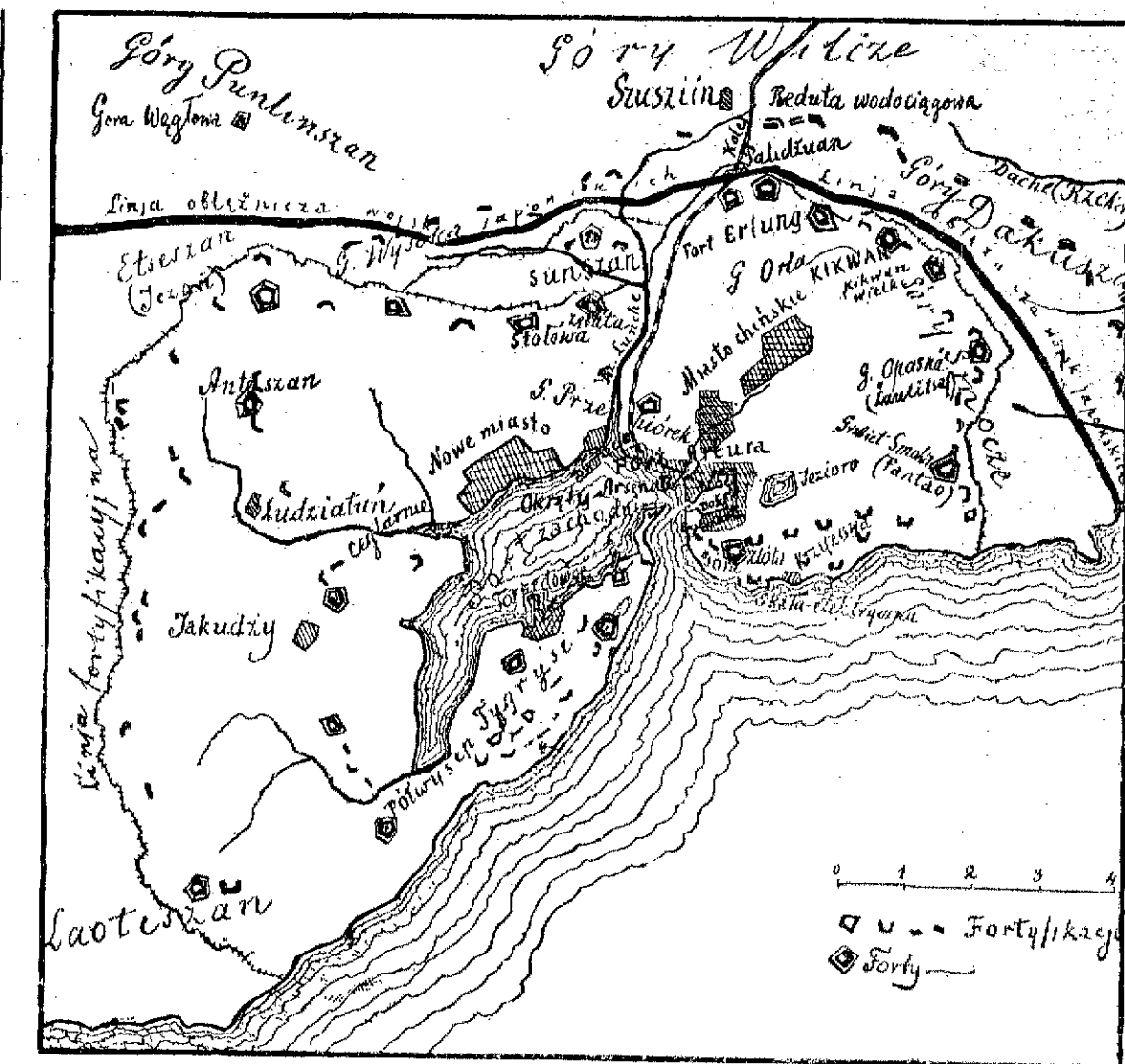
WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 9 (22) grudnia.

Port Artura przykuwa uwagę powszechną. Wieści o jego stanie są różnorodne; cechę pewności noszą jednak tylko urzędowe obwieszczenia japońskie, zazwyczaj zbyt lakoniczne, aby mogły stanowić dokładny obraz. Nadesłał swe doniesienia i jenerał Stessel, zapewne przez kilku rosjan, którzy w zeszłym tygodniu przedostali się na dżonce chińskiej do Czifu. Doniesienia jen. Stessla mówią o tem, co się działo w ciągu całego listopada s. s. Zgadniają się one w zasadzie ze znanymi już doniesieniami jen. Noghi, ale zawierają też i inne szczegóły. Wynika z nich, że japończycy 7 listopada s. s. wykonali atak na jeden z fortów północno-wschodnich i wskoczyli na brustwer, czyli na wał główny, lecz zostali wyparci. W następnym dniu zajęli część okopów na fortach głównych, lecz wyparto ich z tamąd znowu. Około 14 listopada japończycy wysadzili w powietrze brustwer jednego fortu (jen. Stessel nie podaje wogóle nazw tych fortów; jen. Noghi mówi o Erlungu i Kikwanie) i usadowili się na nim, lecz w nocy ich wyparto. Na innym fortecie zdolali nawet rozłożyć worki z ziemią (osłonę dla strzelców), lecz ich wypchnięto. W innym miejscu zdobyli część baterji, lecz też ich wypchnięto.

Z tych doniesień jen. Stessla wynika, że północna linja fortów głównych jest już poważnie zagrożona, skoro ich wały główne przechodzą z rąk do rąk. Odparcie gwałtownych ataków japońskich zawdzięcza jen. Stessel wysiłkom strzelców,



Mapka fortów głównych Portu Artura, wykazująca linję oblężniczą wojsk japońskich w początkach listopada.

artylerji i marynarzy, których wszystkich nazywa bohaterami, pisząc 19 listopada s. s.: «I na ten raz udało się utrzymać Port Artura. Japończycy, podług słów jeńców i chińczyków, stracili najmniej 20 tysięcy. Upraszamy Waszą Cesarską Mość i Matki-Cesarzowe o modlitwy: one to nas widocznie ratują.»

Następnie jen. Stessel donosi krótko o walkach na froncie zachodnim, okolicy Gór Wysokiej (203 metrów), którą japończycy ostrzeliwali 11-0 i 16-calowymi bombami i zdobyli ostatecznie 23 listopada s. s., po szeregu krwawych ataków. Zaznaczając wreszcie, że okręty rosyjskie w basenie cierpią od bomb 11-calowych, jen. Stessel dodaje, że duch wojsk jego jest wyborny.

Doniesienia jego kończą się na dacie 27 listopada s. s. Zestawiając doniesienia jen. Stessla i jen. Noghi, dopiero teraz możemy odczuć grozę walki o twierdzę kwantuńską. Z opisów prasy zagranicznej nie można wątpić, że Port Artura doskonale był przygotowany do obrony i dzięki swym licznym i potężnym fortom, kutym w skałach, należy do twierdz, trudniejszych do zdobycia, niż nawet Gibraltar, uważany powszechnie za niezdobytą skałę. Tylko piechota japońska, którą «Times» nazywa «żelazną», może dokonywać raz po raz takich uporeczywych szturmów na skały port-arturskie, okupując je stratami niewątpliwie ciężkimi. Jaki będzie koniec oblężenia Portu Artura—zgadnąć trudno, a na prorocत्वach dzienników

polegać nie można, tem bardziej, że i prorocтва fachowców wojskowych w stosunku do Portu Artura zawiodły.

Podług doniesień z Tokio, artylerja japońska bezustannie bombarduje Port Artura, kierując ogień głównie na arsenały. Część miasta i port zostały zrujnowane (potwierdza to i jen. Stessel); co gorsza, nawet szpitale, ześrodkowane w nowym mieście i w północno-wschodniej części starego miasta, podlegają przypadkowemu działaniu ognia. W Tokio ogłoszono listy, które w sprawie szpitali zamienili ze sobą wodzowie rosyjski i japoński. Jen. Stessel wystosował pismo do jen. Noghi, prosząc zaprzestać ostrzeliwania szpitali, oznaczonych flagami Czerwonego Krzyża i widocznych z pozycyji japońskich, gdyż w tych szpitalach leżą ranni rosjanie, budzący szacunek przez swoje męstwo, a nawet ranni japończycy. Jen. Noghi odpowiedział listownie, że, powodując się uczuciami ludzkości i postanowieniami międzynarodowemi, nigdy nie strzelał umyślnie ani do budynków, ani do okrętów, oznaczonych flagą Czerwonego Krzyża; lecz ponieważ z pozycyji japońskich nie widać wszystkiej fortecy, przeto pociski nie zawsze mogą padać regularnie, tembardziej, że działa japońskie, wskutek długiego oporu fortecy, od częstego działania ulegają dewiacji (lekkemu zboczeniu kierunku). Obaj jenerałowie przy tej sposobności wyrazili sobie najgłębszy szacunek. Pewna ilość pocisków

japońskich istotnie paść miała na szpitala i kilku chorych śmierć poniosło.

Armja oblężnicza odniosła 5 (18) grudnia sukces niemały, bo zdobyła szturmem tak zw. północny Kikwan (jeden ze stałych fortów głównej linii obronnej), wysadziwszy dynamitem w powietrze jego brustwer; japończykom dostało się 5 dział i 2 kartaczońnice maszynowe. Zdobycie tego fortu ułatwi im szturm linii północnej, podobnie jak zdobycie góry Wysokiej pozwala im ostrzeliwać i szturmować linię fortów zachodnich.

Podług ostatnich doniesień adm. Togo, eskadrę rosyjską w Porcie Artura uważać należy za ostatecznie zniszczoną, albowiem stojący nazeewnątrz basenu ostatni pancernik «Sewastopol» został ciężko uszkodzony przez torpedy japońskie; podczas kilkakrotnych ataków na «Sewastopol» zatonał jenen torpedowiec japoński i poległ komendant floty torpedowej, kapitan Iesoe. Zostało w Porcie Artura tylko około sześciu kontr-torpedowców. Do blokady Portu Artura japończycy zostawiają małe statki, zaś flota japońska rusza na spotkanie eskadry rosyjskiej (która okrąża teraz Afrykę południową). Do Waszyngtonu nadeszła nawet pół-urzędowa depesza z Tokio, że duża eskadra japońska, licząca 40 flag, przepłynęła obok Formozy w kierunku południowym. Czyżby admirałowie japońscy chcieli czekać na adm. Rożestwiewskiego aż u wysp Malajskich? Wiadomość to, zdaje się, przedwczesna. W «Now. Wr.» adm. Birilew zaznacza, że podług jego zdania «druga eskadra», pod wodzą adm. Rożestwiewskiego jest dostatecznie silna, aby stawić czoło flocie japońskiej; niemniej zaleca jaknajspieszniejsze przygotowanie trzeciej pomocniczej eskadry, któraby na wiosnę mogła opuścić Bałtyk i płynąć na Daleki Wschód. W ten sposób będą czynione wszelkie wysiłki, aby wyrzucić z rąk Japonji panowanie morskie, utracone wskutek zniszczenia pierwszej eskadry rosyjskiej.

Nad Szache mrozy, codzienne strzały armat i rzadkie starcia straży przednich. Pod wsią Tanchizaj rosjanie założyli w nocy fugas w miejscu, gdzie w dzień warta japońska zwykle gotowała sobie obiad. Gdy więc wartownicy japońscy zaczęli gotować obiad, ośmiu z nich wyleciało w powietrze, o czem jen. Kuropatkin doniósł w depeszy najpoddanej. Siły rosyjskiej armji w Mandzurji rosna. Czy rosna japońskie—nie wiadomo.

Szt.

Echa wojny.

Odnaczenie. Wielki Książę Borys Włodzimierzowicz, posunięty obecnie na stopień sztab-rotmistrza, otrzymał złotą szablę za męstwo w walkach z japończykami.

Przemowy. Na paradzie wojskowej w dniu urodzin Jego Cesarskiej Mości, d. 6 grudnia s. s., jen. Kuropatkin w Czansiamutunie rzekł do wojsk: «postaramy się uradować Cesarza—Ojca i ojczyznę zwycięstwem nad japończykami». Jen. Grippenberd d. 3 grudnia s. s. w Suchetunie rzekł do 54 dywizji: «Pewny jestem, że nie drgniecie przed nieprzyjacielem; wiedzieć, że cofać się nie będziemy: jeżeli kto opuści pozycję—przebijcie go bagnietem, jeżeli sam wydam rozkaz cofania się—przebijcie mnie».

Czansiamutun. Licha wieś chińska, jest od dłuższego czasu główną kwaterą armji rosyjskiej nad Szache. Naprawiono naprędce zrujnowane fanzy chińskie, wykopano mieszkania w ziemi, urządzono cerkiew, do której użyto dzwonów ze świątyni chińskiej, wzniesiono kilka sklepów i t. d. Tym sposobem wyrosła mała osada rosyjska (chińczyków tu prawie niema), licząca 3 tys. mieszkańców. Mieszczą się w niej główne zarządy całej armji.

Powrót. Do Rosji przez Odesę powrócili z Japonji trzej lekarze: Szwiecow, Popowicz i Ryszkow, zwolnieni z niewoli, oraz 42 sanitariuszów. Powróciło również z niewoli 12 żołnierzy, wyleczonych z ran, lecz niezdolnych do walki wskutek kalectwa. Z załogi zatopionego «Rurika» powróciło 7 felcerów i sanitariuszów, zwolnionych przez japończyków. Powrócił także do Kiszyniowa lejtnant Roszczakowski (komendant zabranego przez japończyków w Czifu torpedowca rosyjskiego «Rieszitielnyj»), który, jak wiadomo, uderzył w twarz japońskiego oficera marynarki, podnoszącego flagę swego państwa na torpedowcu rosyjskim. Roszczakowskiemu wyprawiono w Kiszyniowie ucztę z inicjatywy znanego p. Kruszewana, redaktora «Bessarabca».

Andrzej Tolstoj, syn głośnego «przeciwnika wojny», Lwa hr. Tolstoja, otrzymał order św. Jerzego za waleczność przeciwko japończykom. Jest ochotnikiem w armji mandzurskiej.

Wciąż tajemnica. Los agentów francuzkiego i niemieckiego, którzy w sierpniu wyjechali na dżonce z Portu Artura i zginęli bez śladu, budzi dotąd pogłoski sensacyjne. Dziennik «Echo de Paris» donosi z Petersburga, że nadeszły dwa listy rzekomo od tajnego agenta w Londynie, któremu udało się zakraść do japońskiej ambasady. Z jednego z tych listów wynika, jakoby francuzki i niemiecki *attachés* wojskowi zostali przez japończyków zabici. List drugi twierdzi, że cztery japońskie torpedowce, po części z załogą angielską, miały się znajdować obok angielskiej floty rybackiej podczas zajścia hullskiego, przyczem dwa japońskie torpedowce zostały zniszczone. Ambasador japoński w Londynie, bar. Hajaszi, nazywa oba doniesienia «Echo de Paris» zupełnie zmyślonemi. Z innych źródeł zapewnijają, że *attachés* francuzki i niemiecki zabici zostali przez piratów chińskich.

Kwestja «Jaszimy». Od pół roku dzienniki europejskie nie mogą rozstrzygnąć kwestji, czy «Jaszima» istnieje, czy utonął. «Jaszima» jest to jeden z sześciu potężnych pancerników, jakie Japonja miała w początku wojny. Jak wiadomo, jego kolega «Hatsuse» zatonął 2 (15) maja blisko Portu Artura, wpadłszy na minę, o czem rząd japoński oficjalnie obwieścił. O «Jaszimie» zaś pisano, że jednocześnie z «Hatsuse» otrzymał uderzenie miną, lecz utrzymał się na wodzie i został naprawiony. Istotnie adm. Matusiewicz doniósł w urzędowej depeszy, że w bitwie 28 lipca s. s. «Jaszima» znajdował się w szeregu pancerników japońskich. Mimo to od czasu do czasu pojawiały się wieści, że «Jaszima» utonął w maju. Obecnie sprawozdawca «Daily Chro-

nic» Jean zapowiada, że w czerwcu «Jaszima» zatonął o 10 mil od Sasebo, bo podłożony plaster pekt, gdy «Jaszimę» holowano do tego portu. Rząd japoński dotąd milczy o tem, bo widocznie uważa «Jaszimę» za okręt istniejący. Nie dziwnego, że o «Jaszimę» spiera się tyle pór: statek kosztuje z jakie 12 milj. rb. i znaczy bez mała tyle na morzu, co korpus wojska na lądzie. Więc utonął czy nie?

Blizsze informacje.

Jen.-major Cierpicki (Wincenty), rodem z gub. grodzieńskiej, inspektor szpitali w Porcie Artura, zmarł z ran w końcu listopada s. s. w oblężonej twierdzy.

Dla jeńców w Japonji. Redakcja «Nowin» otrzymała następujący list żołnierza polaka: Już kilka lat upłynęło, jakśmy zerwani z ziemi rodzinnej. Wreszcie burza wojenna zagnała nas na Daleki Wschód do walki przeciw japończykom. Obecnie jesteśmy w Japonji, jako brańcy. Zawdzięczając wspaniałomyślności japończyków, jesteśmy zaopatrzeni we wszystko, lecz tęsknota do kraju i swoich codzień to więcej nas dręczy, tembardziej, iż nie mamy nic do roboty. Ażeby nie zmarnować drogiego czasu i użyć naszej tęsknocie, postanowiliśmy uprzejmie prosić łaskawą publiczność polską, aby raczyła udzielić nam polskich książek do nauki i czytania. Z książek najwięcej pożądane są: św. Ewangelja, książki do nabożeństwa i w których jest, co się teraz w kraju dzieje; najwięcej korzystne: polski elementarz, samouczek polsko-angielski, samouczek polsko-niemiecki, przewodnik po Ameryce i opisy Ameryki. Adres: Japonja, miasto Fukueyama, Przystań wojennych brańców. Polakom - brańcom». Do listu załączone jest drukowane (po francuzku i rosyjsku) «obwieszczenie biura informacyjnego w Tokio» tej treści, iż biuro udziela wszelkich wyjaśnień co do brańców i podejmuje się dostarczać więźniom nadsyłane listy i dary».

Mobilizacja.

Ogłoszona 8 (21) grudnia dalsza mobilizacja wojsk dotyczy także Królestwa i Kraju Zachodniego.

W Królestwie powołano na ten raz do mobilizacji 28 powiatów, mianowicie w gub. *kaliskiej*: kaliski, łęczycki, kolski, turecki, koniński, słupski i wieluński; w gub. *piotrkowskiej*: piotrkowski, łaski, rawski, brzeziński; w gub. *kieleckiej*: jędrzejowski, miechowski, olkuskki; w gub. *radomskiej*: radomski, sandomierski, opatowski, łężecki; w gub. *lubelskiej*: lubelski, lubartowski, nowoaleksandryjski, janowski, chełmski, krasnostawski, hrubieszowski, zamojski, tomaszowski i biłgorajski. Ponieważ podczas pierwszej mobilizacji Królestwa powołano 19 powiatów, a obecnie 28, razem więc powołano już 47 powiatów, więcej niż połowę Królestwa (które liczy ogółem 84 powiaty), prztem trzy gubernie powołano już w całości: piotrkowską, kielecką i lubelską.

W Kraju Zachodnim powołano na ten raz 35 powiatów, mianowicie w gub. *wileńskiej*: wilejski, dzisieński, lidzki, oszmiański, święciański; w gub. *kowieńskiej*: wilkomierski, poniewieżki, szawelski; w gub. *grodzieńskiej*: słonimski; w gub. *mińskiej*: miński, bobrujski, borysowski, ihumeński, mozyrski, nowogródzki, piński, rzeczycki, słucki; w gub. *mohylowskiej*: homelski, orszański, rohaczewski; w gub. *kijowskiej*: berdyczowski, wasylkowski, lipowiecki, skwirski, taraszczański, humański, czerkaski i czehryński; w gub. *wotyńskiej*: żytomierski i starokonstantynowski; w gub. *podolskiej*: kamieniecki, braclawski, winnicki, lityński i mohylowski. Ponieważ poprzednio w 9 guberniach Kraju Zachodniego (90 powiatów) powołano już 28 powiatów, prztem łącznie z teraz powołanemi 35 powiatami zmobilizowano już 63 powiaty, czyli $\frac{2}{3}$ całego Kraju Zachodniego. Niektóre gubernie, jak: witebską, mohylowską, kijowską, powołano już w całości.

O NASZYCH SPRAWACH.

Znowu listy... Jakby miał ktoś niemi na szpaltach «Rusi». Nietylko listy, całe memorjały. Bo gdy redakcja «Rusi» rozpytywać zaczęła, jaka ze spraw bieżących w stosunkach polsko-rosyjskich jest najwięcej palącą i niezwłocznego wymaga rozwiązania — odpowiedziano jej z kilku stron, że to sprawa szkolna. I, przytaczając *in extenso* memorjał, złożony przez grono obywateli w sierpniu na ręce kuratora warszawskiego okręgu naukowego, «Rus» czyni uwagę, że, jakkolwiek szkoła w Królestwie ma wszystkie wady szkoły w całym państwie, dają się one uczuć polakom znacznie dotkliwiej, aniżeli rosjanom rdzennym.

«Kraj» poruszał już wiele razy zagadnienia, stanowiące treść memorjału. Poruszono je także obszernie w znanej książce: «Sprawy bieżące w Królestwie Polskiem». Memorjał powtarza to wszystko i powtarza dobitnie. Zaznacza, że system szkolny obecny wprowadzono do Królestwa w latach 1863 — 64, że służy przez to raczej polityce, aniżeli pedagogji, ale służy źle. Już Mikołaj Milutin widział wszystkie wadliwości tego systemu. Przekonywał, że szkoła do celów politycznych nagiąć się nie da, ponieważ «charakter i sposób myślenia młodych pokoleń ustalają się pod wpływem religji, rodziny i społeczeństwa, nie zaś pod wpływem wiadomości, z zewnątrz nabywanych przez wykłady i egzaminy szkolne». Nawet znajomość języka rosyjskiego niczego tu nie dokáže. Powoławszy się na powagę Milutina, autorowie przechodzą do dowodów przedmiotowych.

„Czy wpływ dodatni na młodzież polską może wywrzeć szkła, w której otwarcie, głośno, zwycięzko prześladowają i obrażają mowę polską — skarb najdroższy, jaki człowiek nosi w swej piersi?“

Autorowie zastrzegają się przed posądzeniem o przesadę. Mówią tylko prawdę najściślej. Przytaczają fakty.

„W ciągu długich lat nie wolno było mówić po polsku w murach gimnazjum. Rozkazywano mówić po rosyjsku, pozwalano używać wszystkich języków cudzoziemskich, nawet żargonu żydowskiego. Tylko zakazywano mówić po polsku, i za przekroczenie zakazu karano surowo, nawet wydalaniem z gimnazjum... Słyszeliśmy i nasze dzieci słyszały uwagę, że „kalają swoją mową mury gimnazjum, że to mowa „barania“, albo „psia“...“

Dziś rzeczy zmieniły się trochę na lepsze, ale tylko zewnątrz. W istocie pozostało dużo z tego, co było, i tylko formułka ukarania «za niestosowanie się do przepisów co do języka rozmowy» trochę osłania prawdziwy powód kary.

Czytanie najniewinniejszych książek polskich uważa się dotąd za zbrodnię.

„Czy można mniemać poważnie, zapytuje memorjał, że zakazy powyższe przeszkodzą młodzieży myśleć, mówić i czytać po polsku?... Doprowadzają tylko do tego, że młodzież uczy się kłamać, ukrywać myśli i czyny przed wychowawcami.“

Trzeba sprawę postawić jasno. Jakichkolwiek używaiby sofizmatów, nie można zaprzeczyć, że kto zakazuje mówić i czytać w jakimś języku, kto na każdym kroku czyjąś mowę rodowitą poniża — ten mowę taką prześladowuje. A kto prześladowuje moją mowę, tego uważać muszę za nieprzyjaciela, obawiać się go i jemu nie ufać. Mówił to już Milutin. Przepowiadał, że skoro w szkole znikają sympatja i zaufanie uczniów do nauczycieli, wszelkie nauki, wszelkie dowodzenia nie zdadzą się na nic; raczej przeciwnie: uczniowie będą sobie tłumaczyli wszystko zasadniczo sprzecznie z wykładem nauczyciela. Szkoła dzisiejsza w Królestwie niema nic wspólnego z rodziną. Rodzina zapatruje się na nią jako na rodzaj czyścica, przez który przejść muszą dzieci. O umiłowaniu zawodu i uczącej się młodzieży przez pedagogów obcych nie może być mowy.

„Przy istniejących niechęciach rosyjsko-polskich nauczyciele rosjanie przybywają do Królestwa źle usposobieni dla społeczeństwa miejscowego, a w najlepszym razie obojętni. Spełniając zadanie rusyfikacji, napotykają z natury rzeczy opór młodzieży, widzą jej nieufność i kłamliwość, i przypisują to wszystko zaczynają nie powodom istotnym, ale charakterowi niegodziwemu i szowinizmowi.“

Przeświadczenia się także coraz wyraźniej, że zadanie jest nad siły, zużywają się w zapasach bezowocnych i stają się coraz gorszymi pedagogami. Tworzą czasem dziwolągi. Piszą, na przykład, w jednym z podręczników historii, że Jan Sobieski uratował Wiedeń na czele hufców kozackich. Autor podręcznika sądził, że taki wykład będzie patriotyczny i wpłynie korzystnie na umysły żaków. Osiągnął skutki wprost przeciwne. Nie wierzą uczniowie książce, cokolwiekby jeszcze mówiła, choćby najświętszą prawdę.

Szkoła — kończą autorowie memorjału — sieje niezadowolenie i niechęć. Podżega do objawów protestu, i rodzinie przypada rola ciągłego uspokojania młodzieży, powstrzymywania jej od manifestacji i protestów.

„Nie jesteśmy przeciwnikami języka rosyjskiego. Sądzimy, że nauczanie się jego jest pożyteczne i konieczne; gotowiśmy wpływać na jego rozpowszechnienie. Ale sądzimy, że można dopiąć celu bez drażnienia młodzieży, bez obrażania uczuć społeczeństwa i bez szkody dla państwa.“

Po memorjale nowe listy. «Jedna

z wielu» opowiada kartkę z dziejów szkolnictwa. Miała córkę w gimnazjum, a nie mieszkając w mieście, pragnęła pozostawić ją na opiece pań znajomych. Ale dyrektor oświadczył jej stanowczo, że córka w domu polskim mieszkać nie może, chyba to był dom bliskich krewnych. Dwa razy udawała się matka do kuratora okręgu naukowego i gdy wreszcie otrzymała obietnicę zadośćuczynienia jej prośbie, dowiedziała się, że dyrektor przywołał jej znajomą do gimnazjum i zmusił ją podpisać oświadczenie, że nie przyjmie do domu żadnej gimnazjalistki. «O, gdyby rosjanie odczuli, co wypada nam przeżyć, mieliby dla nas więcej współczucia!» — woła biedna «jedna z wielu», witająca wszakże z zapalem świty porozumienia się bratnich narodów.

„Czas bieży, chwile są drogie. Trzeba porozumiewać się, nie gubiąc się w gmatwaninie krasomówczej. Krok to ważny, ale trzeba postawić go śmiało i niezwłocznie. W ciągu całych stu lat nie zruszczono nas i nie polknięto, dlategoż mamy obawiać się wspólnego z rosjanami pożycia...“

Pisze to «jedna z wielu», jak gdyby w odpowiedzi na list następnego pana P., uzalający się z powodu listu «Polki», że kobiety polskie są niechętniejsze dla rosjan, aniżeli męska połowa naszego społeczeństwa. Życzyłby polkom szerszego widnokręgu i większej przedmiotowości w sądach. Bo polacy są przedmiotowi. Trzymają się faktów. P. Masulis, na przykład, ogranicza się do przytoczenia otrzymanego przezeń zawiadomienia urzędowego, że ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa nie uważa za możliwe zaliczyć go do korpusu leśniczych z powodu, że należy do wyznania katolickiego. Sam dokument tylko i dwa wiersze o tolerancji wyznaniowej, głoszonej przez ustawy zasadnicze państwa.

Ks. Rutkowski jest mniej lakoniczny. Losy uczyniły go nauczycielem religji w szkole powiatowej, na pensji żeńskiej i w dwóch szkołach ludowych. Nie są to losy godne zazdrości. W szkole powiatowej nie należy do składu rady pedagogicznej. Przywołano go tam raz tylko dla wysłuchania napomnień dozorczy szkoły. W szkołach ludowych ksiądz R. nie może dać sobie rady z godzinami wykładów. Pomimo rozkazu Najwyższego z dnia 14 lipca 1897 roku, uczennice katolickie muszą odbywać modły przedklasowe według rotty prawosławnej. Odezwa księdza R. do inspektora szkół w tej sprawie pozostała bez odpowiedzi. Wbrew rozkazowi Najwyższemu 26 czerwca 1897 roku, dzieci katolickie z rozporządzenia władz szkolnych muszą znajdować się na nabożeństwach uroczystych w cerkwi prawosławnej.

Ostatni list «Polaka» podnosi raz jeszcze sprawę języka polskiego w szkole, zwłaszcza przy nauce religji.

jm.

Z WARSZAWY.

+ Z Warszawy telegrafują do «Russk. Słowa»: «Czterdziestolecie reformy sądowej nie było obchodzone ani przez adwokatwę przysięgłą, ani przez inteligencję. Jedyne tylko członkowie sądu do pewnego stopnia uczcili obecny jubileusz, ofiarowawszy pewną sumę na rzecz rannych, zamiast tradycyjnego obładu».

+ Kraży tu znowu pogłoska, że Tow. kolei Wiedeńskiej z jakąś kompanją belgijską ma wziąć w dzierżawę kolej Iwangr.-Dąbrowską.

+ Sprawa połączenia Warszawy z Petersburgiem przez Wilno komunikacją telefoniczną jest już zdecydowana ostatecznie. Roboty przy budowie tego połączenia rozpoczęte być mają z wiosną r. p.

+ Odbyło się w Warszawie poświęcenie sklepu przemysłu ludowego z inicjatywy sekcji tegoż przemysłu. Na akcie tym byli obecni: Sienkiewicz, Prus, Adamowa hr. Krasińska, p. Weyssenhofowa i kilku redaktorów.

+ Jeneralnym superintendentem kościołów ewangelicko-angsburskich w Królestwie został pastor Juljusz Bursche, redaktor «Zwiastuna Ewangelicznego». Nowozatwierdzony superintendent jeneralny złożył wizytę urzędową J. E. arcybiskupowi warszawskiemu, ks. Wincentemu Chościak-Popielowi. Wizyta trwała około pół godziny.

+ P. Władysław Zieliński otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie tygodnika p. t.: «Kłosa».

+ Siódmy wydział cywilny sądu okręgowego tutejszego ogłosił w d. 21. b. m. wyrok w sprawie p. Henryka Blocha z pp. Emilją Blochową i in. Sąd powództwo p. H. Blocha oddalił, zasądzając od niego jednocześnie koszta na rzecz pozwanych.

++ Z Łodzi. Smutną statystykę ma Łódź za ostatni miesiąc: 126 osób padło na ulicy z głodu. Ale na tem niedosyć; tylu tylko głodnych zabrało Pogotowie, a o ilu nie doszła wiadomość «urzędowa»? Towarzystwu Dobroczynności chrześcijańskiemu brak tymczasem funduszy na obiady, które wydaje i których liczbę będzie musiał zmniejszyć. Statystyka higieniczna łódzka wygląda również niewesoło. Wykazuje ona, że tylko w Kielcach ludzie kąpią się w łaźni lub wannie raz na rok, w Płocku i Kaliszu—raz na 1 1/2 roku, w Lublinie—na 2, w Siedlcach, Noworadomsku i Częstochowie—na 4 lata, w Łodzi zaś... jeszcze rzadziej, niż w Częstochowie.—P. St. Kempner z Warszawy powtórzył tu swój odczyt o obecnym przesileniu ekonomicznym, wyrażając poglądy pesymistyczne na stan rzeczy: oponenci wszakże łódzcy, pp. Wścieklica, a zwłaszcza fabrykanci Kernbaum i Brinkenhof, wystąpili ze zdaniem o wiele optymistyczniejszym, zaznaczając, że w Łodzi stosunki zaczynają wracać do normalniejszego stanu.—Miał się tu odbyć proces agenta Rosyjskiej Agencji Telegraficznej przeciw redakcji «Rozwoju», lecz sprawę umorzono z powodu niestawienia się oskarżyciela. Przy tej sposobności «Rozwój» wykazuje, że przedstawiciel tej agencji w Łodzi, Szmul Hochberg, rozsyła nieraz fałszywe wiadomości, zaczerpnięte rzekomo z gazet polskich. Ale, o ile się zdaje, p. Szmul H. nie tego jest obeznany z polszczyzną, nawet językowo, a przeto «robi pomyłki». Argus.

++ Z prowincji. Nietylko Radom i Kielce, lecz także Siedlce utyskują na niecałkowity rozkład pociągów kolejowych. Piszą też z tamtąd do «Słowa», że gazety i

listy z Warszawy przychodzą na trzeci dzień, a korespondent dodaje, że «zarząd kolei Nadwiślańskich na potrzeby publiczności jest głuchy».—W Kielcach zarząd miejski wskrzesił istniejący niegdyś komitet «latarniany», złożony z obywateli miejskich, w celu pilnowania oświetlenia należącego ulic przez przedsiębiorcę.—W Radomiu stanie gmach dla szkoły rzemieślniczej kosztem 67,500 rb.—Szkoła realna w Sosnowcu, która w r. b. przejść miała na własność rządu, pozostaje jeszcze na lat 5 na rachunku p. Henryka Dietla.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Ogłoszono Ukaz Najwyższy do Senatu, powołujący do wojska *żołnierzy-rezerwistów* w okręgach wojskowych: warszawskim, wileńskim, kijowskim, kazańskim, moskiewskim, petersburskim, odeskim. Ogółem na ten raz powołano 237 powiatów. Jednocześnie powołano do służby odpowiednią ilość *oficerów rezerwowych*.

[Obecna mobilizacja częściowa jest ósmą z rzędu od początku wojny japońskiej i zarazem najliczniejszą. Poprzednie siedm powołań objęły 349 powiatów, obecnie zaś 237 powiatów. Tym sposobem powołano już 586 powiatów na ogólną liczbę 764 powiatów w całym państwie].

×× Jego Cesarska Mość raczył wydelegować ze swego orszaku jen.-majora ks. Oboleńskiego do zbadania na miejscu warunków wywożenia rannych i chorych żołnierzy z Irkucka do Rosji europejskiej. Ks. Oboleński osobiście zda sprawę Jego Cesarskiej Mości po powrocie.

×× Odznaczeni zostali orderami: św. Aleksandra Newskiego: pom. jen.-gubern. warszawskiego senator *Podgorodnikow* i św. Stanisława kl. I-ej: dyrektor kancelarii jen.-gub. warszawskiego — *Mienkin*.

×× Odznaczeni zostali orderami: św. Stanisława kl. I-ej, członek sądu wojennego w Petersburgu jen.-major *Aleksander Babiański*.

×× Zarządzający stacją doświadczalną przy intendencurze, p. *Kukiel*, mianowany został rzeczywistym radcą stanu.

×× Naczelnik inżynierji okręgu warszawskiego, jen.-lejt. *K. Tumanow*, mianowany został inspektorem inżynierji pierwszej armji w Mandżurji.

×× Pomocnik naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów, rz. r. st. *Sevastjanow*, mianowany został naczelnikiem tegoż zarządu.

×× Wice-gubernator warszawski, bar. *Wręski*, mianowany został mistrzem ceremonji, a hr. *Tadeusz Grocholski* w godności koniuszego Dworu Najwyższego.

×× Mianowani zostali członkami Rady Państwa: dowódca 9-go korpusu armji generał piechoty *Lubowidzki*, towarzysz generał-feldcechmejsztra jen.-lejt. *Altwater*, gubernator kazański r. t. *Poltoracki*, oraz ochmistrze Dworu: towarzysz ministra rolnictwa *Steven* i gubernator samarski *Brianczaninow*, obaj z pozostawieniem w godności dworskiej.

×× Komendant fortecy w Libawie, jen.-lejt. *Krzywicki*, mianowany został pomocnikiem dowódcy okręgu wojennego wileńskiego.

WIEŚCI I PROJEKTY.

× Rada rolnicza będzie rozpoznawać niebawem memoriał sekretarza stanu Kulomzina w sprawie *oswiaty ludowej*. Memoriał ten obecnie został rozesłany przez ministerstwo oświaty do kuratorów okręgów naukowych, a wnioski ich przesłane zostaną do rady rolniczej.

× Pisma donoszą, że projekt rozszerzenia *samorządu ziemskiego* na gubernie, nie posiadające go dotąd, pozostanie w zawieszeniu do czasu rewizji ogólnej ustawy dla ziemstw.

W PETERSBURGU.

= Bawią w Petersburgu: hr. Wład. Tyszkiewicz, prezes warsz. oddziału Tow. pop. p. i h., mecenas Michał Węśławski z Wilna i p. Kaz. Pawlikowski, prezes mińskiego Tow. kredyt. miejskiego.

= O kasy chorych. Towarzyszowi ministra skarbu W. J. Timirjazielowi przedstawiła się w zeszłym tygodniu deputacja osobnej komisji, utworzonej w celu wypracowanie projektu tak zw. «kas chorych» dla robotników. Projekt ten wniesiono do ministerstwa jeszcze przed pięciu miesiącami, lecz, jak się okazało, r. t. Timirjazielowi nawet nie referowano jeszcze o tem, że taki projekt znajduje się w ministerstwie.

= Uczta koleżeńska technologów odbyła się, jak zazwyczaj, w d. 27 listopada w lokalu stowarzyszenia techników. Zgromadzenie było nader liczne, a w mowach podkreślano doniosłość chwili obecnej. Wyśłano dwie depeche: jedną — do dyrektora instytutu technologicznego, drugą — na ręce p. Szypowa do Moskwy.

= W Lutni d. 11 (24) h. m. urządzona będzie tradycyjna wilja, w sobotę 18 (31) ma się odbyć wieczorek tańcujący; dochód przeznaczony na rzecz niezamożnych studentów.

= Przedstawienie amatorskie na rzecz przytulku dla dzieci katolickiego Tow. Dobroczynności odbyć się ma w poniedziałek d. 13 (26) b. m. w sali Pawłowej (Troicka, 13).

= Proces. Izba sądowa petersburska rozpoznawała w tych dniach powództwo inżyniera A. Walawskiego do firmy handlowej G. Rik w Rydze o 30 tys. rb. z tytułu wekslu. W sprawie tej apelowały obie strony, gdyż sąd rydzki odrzucił tak powództwo główne, jak i akcję wzajemną pozwanych o uznanie wekslu za bezpieńny. Przed kilku laty żona inżyniera, p. Marja Zaleska, występująca w operetce moskiewskiej pod nazwiskiem Zorinoj, zbliżyła się z Alfredem Rikiem, synem właściciela firmy pozwanej i w rezultacie p. Zaleska opuściła dom mążowski i zamieszkała z Rikiem; niebawem jednak kochankowie rozeszli się. Z tych czasów datuje się weksel, wystawiony przez A. Rika, w imieniu firmy, na imię Zaleskiej. Weksel ten został cedowany p. Walawskiemu. Przedtem jednak p. Rik zaskarżył p. Zaleską wraz z mężem o wymuszenie na nim tego zobowiązania pod groźbą zabójstwa. Śledztwo w tej sprawie zostało jednak umorzone dla braku wszelkich podstaw. W czasie śledztwa p. Walawski w charakterze świadka zeznał, że weksel ten p. Zaleska odstąpiła mu za 6 tys. rb. Otóż pozwani, opierając się na tem, twierdzili, że p. W. nie jest prawnym posiadaczem wekslu. W imieniu powoda stawali w izbie adw. Bulacel i Walawski. Po wysłuchaniu stron, izba ogłosiła wyrok, zasądzając na rzecz Walawskiego 30 tys. rubli z procentami oraz koszta sądowe, akcję zaś wzajemną oddaliła.

= Radny Sznitnikow wniósł do petersburskiej rady miejskiej projekt, w którym zadaje pytanie, czy nowa ustawa miejska pozwala na wkładanie niektórych obowiązków policyjnych na stróżów domów miasta.

Kilka lat temu była już podnoszona ta kwestja przez petersburską radę miejską, ale Senat uznał wówczas, że skargi na niewłaściwe używanie stróżów powinny wychodzić od obywateli prywatnych, a nie od rady miejskiej. Nowa ustawa miejska pozwala radzie wnosić petycje, dotyczące potrzeb ogólnych.

== **Uczczenie pamięci.** W d. 5 b. m., w instytucie inżynierów cywilnych, odbyło się pierwsze zgromadzenie założycieli studenckiej kasy pomocy wzajemnej imienia profesora Hip. Jewniewicza.

== **«Sztuka najnowsza».** W niedzielę 5 grudnia s. st., w sali Teniszewa nasz rodak, p. H. Kasperowicz wygłosił odczyt w języku rosyjskim p. t.: «Sztuka najnowsza» (symbolizm). Prelegent uważa, że sztuka rozpoczęła piąty okres swego istnienia. W pierwszym, najstarszym, w Egipcie, u asyryjczyków i babilończyków dążyła ona do przedstawienia materji i jej przynależających człowiekowi sił. W okresie drugim, w Grecji, przedmiotem sztuki był człowiek, jego formy. Chrześcijaństwo wysunęło na pierwszy plan ducha, ideę—i to był trzeci okres sztuki. W okresie czwartym, odrodzenia, sztuka dąży do syntezy dwóch poprzednich zasad, i nakoniec następuje okres piąty, gdy artysta dąży do przedstawienia tego, co istnieje w tajnikach duszy. Jest to symbolizm. Większa część odczytu była poświęconą określeniu pojęć tak oderwanych, jak natchnienie, synteza, duch duszy, indywidualizm, symbol, a licznie zebrana publiczność przysłuchiwała się ciekawie pięknemu i nader barwnemu wykładowi, rozumiejąc, że rzeczywiście sztuka weszła na nowe tory i ma nie tylko swoich kapłanów, ale estetyków i filozofów. P. K. zamierza podobno wkrótce powtórzyć ten odczyt w języku polskim, oraz wygłosić drugi «O symbolizmie». Huczne oklaski były nagrodą prelegenta.

== **Ze świata artystycznego.** Do Petersburga zawita niobawem wskrzesicielka klasycznego tańca, miss Izadora Duncan, dotąd tu nieznana, lecz poprzedzona rozgłosem zagranicznych tryumfów. Dochód z «tancecznego koncertu słynnej miss, mającego się odbyć dnia 13 b. m. w sali Klubu Szlacheckiego, przeznaczono na korzyść Towarzystwa ochrony krzywdzonych dzieci. Bilety od d. 7 b. m. sprzedaje firma Jurgen-sona na W. Morskiej. O Izadorze Duncan pisaliśmy kilkakrotnie; po raz ostatni w czasie jej warszawskich występów. Spodziewana tu jest również Gemma Bellincioni, śpiewaczka o wielkim talencie dramatycznym, znana i podziwiana zagranicą, a obecnie występująca w Warszawie. P. Bellincioni śpiewać będzie w Nowej Operze w «Carmen», w «Trawiacie», «Tosce» i t. d.

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* W prasie nie tylko włoskiej, ale i niemieckiej mnożą się artykuły, dowodzące, że może dojść do **ugody pomiędzy Watykanem a Kwirynałem**, albowiem Pius X byłby skłonny do pogodzenia się z rządem rzymskim. Jak zapewnia «Germania», Papież wystosował był przed ostatnimi wyborami do parlamentu poufny okólnik do biskupów włoskich o tem, że katolicy, posłuszni wskazówkom z Watykanu, mogą brać udział w wyborach, jeżeli to przyniesie pożytek sprawie katolickiej. Taki okólnik można uważać za cofnięcie wydanego w r. 1870 rozkazu Piusa IX, aby katolicy nie wybierali posłów i nie ubiegali się o mandaty. Tym sposobem Papież oddał ogromną usługę rządowi królewskiemu, gdyż udział katolików w wyborach od razu

złamał tak zwany «blok» żywiolów radykalnych, dążących do rozstroju w państwie. Gabinet Giolittiego ma teraz parlament, z którym możliwa jest poważna praca—i to zawdzięcza Papieżowi. Rzecz jasna, że musi zachęcić rząd do szukania stałej zgody ze Stolicą Apostolską. Główny katolicki organ we Włoszech «Civiltà Cattolica» dowodzi w szeregu artykułów, że katolicy w takim tylko razie mogą wybierać i kandydować, jeżeli utworzą się takie katolickie stronnictwo, jak w Niemczech. Ale niemieckie centrum jest organizacją ogromnie pożyteczną dlatego, że pracuje w państwie, w którym najmniej połowa ludności wyznaje protestantyzm, rząd protestancki i dwór z jego głową należą do wyznania luteranckiego. Natomiast w państwie nawskroś katolickim i przywiązaniem do swej wiary, jak Włochy, o wiele pożyteczniej byłoby wprowadzić katolików do wszystkich stronnictw, uznających istniejący porządek społeczny we Włoszech. Podobne rozważania bądź co bądź są znaczące.

* Z Rzymu piszą nam: J. E. karłynał Puzyna wyjechał w d. 15 b. m., dla poprawy zdrowia, na dłuższy pobyt pod Neapol. Bawi tu jeszcze J. Eksc. metropolita Jerzy Szembek, którego pobyt w Rzymie się przeciągnie. Jest tu również ks. arcyb. lwowski Szeptycki. *Weryha.*

* Z Rzymu donoszą do «Wiener Allgemeine Zeitung», że Papież Pius X podczas audjencji, jaką udzielił księciu Albertowi pruskiemu, wyraził miał życzenie, ażeby cesarz Wilhelm dał polskim swoim poddanym więcej wolności w sprawach religijnych. Księżę Albert miał na to odpowiedzieć, że w Berlinie już powzięto postanowienie zniesienia zakazu nauki religji w języku polskim. Wiadomość tę powtarzamy na odpowiedzialność organu wiedeńskiego.

* W mieszkaniu J. E. ks. biskupa Ruszkiewicza zebrało się liczne grono zaproszonych, z J. E. arcybiskupem warszawskim na czele, obradując nad urządzeniem **wystawy Marjańskiej**. Gdy w swoim czasie zawiązał się w Rzymie komitet, celem uczczenia 50-letniego jubileuszu dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny, wezwał cały świat katolicki do przyjęcia udziału w tej wzniosłej uroczystości. Między innymi otrzymało wezwanie i Królestwo Polskie. Przewodnictwo w utworzonym podówczas komitecie objął ks. Michał Radziwiłł. Na jednym z pierwszych posiedzeń powzięto myśl zorganizowania pielgrzymki polskiej do Rzymu, oraz urządzenia wystawy przedmiotów, poświęconych czci Bogarodzicy. Pozwolenia na pielgrzymkę władza odmówiła. Po śmierci ks. Radziwiłła przewodnictwo objął J. E. ks. biskup Ruszkiewicz. Na zebraniu postanowiono dochód z wystawy przeznaczyć na budowę kościoła pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny w okolicach rogatki jerozolimskiej w Warszawie.

* Komitet **wystawy Marjańskiej** w Warszawie rozesłał do biskupów prośbę o poparcie i o wyznaczenie delegatów djecezyjnych do współudziału.

* Minister spraw wewnętrznych upoważnił J. E. biskupa wileńskiego, ks. E. Roppa, do przyjęcia na koszt własny do seminarjum duchownego wileńskiego 15 wychowawców po nad oznaczony z góry komplet kleryków.

* W «Przeglądzie» lwowskim czytamy: Z Poznania donoszą, że obiegają tam pogłoski, iż na stolicy św. Wojciecha ma zasiąść jako **arcybiskup—niemiec**. Ponieważ jednak pismom hakatystycznym się zdaje, że dopóki djecezja w swojej większości jest polska, nigdy jej zwierzchnik nie będzie mógł prowadzić naprawę polityki niemieckiej, przeto rądzą, aby djecezję tę podzielić na trzy części: jedną, którąby włączono do Szlązka, drugą do Pełplina, trzecią do nowej djecezji berlińskiej, którąby na ten

cel założono. Raz już, za czasów arcybiskupa Przyłuskiego, podobne projekty bliżkami były urzeczywistnienia i tylko dzięki interwencji ks. Jana Koźmiana w Rzymie zostały unicestwione.

* Jak donoszą rusińskie dzienniki, **ks. metropolita Szeptycki** zamierza z wiosną zbliżającego się roku wyjechać do Ameryki na wizytację tamecznych parochij rusińskich. Z doniesień tych samych dzienników dowiadujemy się, że w r. 1906 zamierzona jest wielka pielgrzymka rusińska do Jerozolimy, która tam uda się specjalnie w tym celu najętym okrętem pod przewodnictwem metropolity.

* Z Krakowa piszą nam: Podczas wymordowania misjonarzy katolickich w stacji misyjnej św. Pawła w niemieckiej Afryce d. 13 sierpnia r. b., zginęła również polka, siostra Agnieszka, której właściwe nazwisko brzmiało Wilhelmina Balko. Zginęła ona u stóp ołtarza, w obronie ukrytych w nim świętości. Obecnie, jako odbitka z czasopiśma «Misje Katolickie», wyszła tu książeczka ks. Marcina Czerwińskiego, poświęcona pamięci polki, **umęczonej za wiarę**. Wilhelmina Balko była córką kapitana austriackiego i urodziła się w Zaleszczykach, w Galicji, w r. 1875. Jako zakonnica zgromadzenia sióstr Serca Jezusowego, udała się na misję do Afryki dopiero w lutym bieżącego roku, po pokonaniu wielkich trudności ze strony rodziny. Rychło spotkała ją śmierć męczeńska. Siostra Agnieszka nie miała przecucia swego smutnego losu, jej piękne bowiem i podniosłe listy, które przytacza ks. M., tchną wielką pogodą umysłu, a nawet pełnym dziwnego uroku humorem. W jednym z listów skarżyła się, że czuje się tak dobrze, a «zachodzi obawa, że będzie musiała zakończyć życie na uwiąd starości.»

* W Berlinie odbył się proces, który wytoczył **arcybiskup Walencji**, ks. Nozaleda, berlińskiemu dziennikowi «Tägliche Rundschau» o **obrazę honoru**. W «Tägliche Rundschau» pojawił się w styczniu r. b. artykuł, w którym arcybiskup Nozaleda został nazwany «typem człowieka godnego pogardy i zdrajcą kraju». Z powodu tych wyrażen arcybiskup hiszpański wytoczył proces wspomnianemu dziennikowi, a sąd karny w Berlinie skazał redaktora jego, Fryderyka Hussonga, na 50 marek grzywny, uznawszy, że forma artykułu była obrażającą.

STOSUNKI PRACY.

* Omawiając potrzebę przyjęcia z pomocą mnóstwu ludzi, pozbawionych w Królestwie zarobków wskutek stagnacji ekonomicznej, «Kurj. Warsz.» nie zaleca iść drogą akcji społeczno-filantropijnej, opartej wyłącznie na składkach dobrowolnych. Akcja taka daje wymienione rezultaty w Czechach, gdzie ze składek dobrowolnych powstają instytucje takie, jak «Matice» lub teatr narodowy. U nas, zdaniem «Kurj. Warsz.», akcja taka niema widoków powodzenia. P. S. W. Surzycki, inżynier, nadsyła natomiast z Częstochowy projekt, który «Kurj. Warsz.» zaleca. Jest to urządzenie **loterii na głodnych**, wzorowanej na loterii klasycznej Królestwa Polskiego. Loteria taka, istniejąca w czasie nieurodzaju i głodu w guberniach środkowych Rosji, przyniosła ani mniej ani więcej, tylko bezmała 7 milj. rb.; mogłaby więc przysporzyć trochę pieniędzy i pracownikom w Królestwie, wśród których podług «Kurj. Warsz.», około 300 tys. ludzi czeka na pomoc publiczną.

* Robotnicy w **Dźwińsku**, jak zaznacza «Ekonom. Gazeta», cierpią obecnie wielki niedostatek wskutek braku pracy. Latem mieli jaki taki zarobek, w zimie jednak «błąkają się, jak wilki» w nadziei znalezienia choćby drobnego zarobku i wracają głodni do głodnych rodzin. Ludność cierpi na choroby zakaźne.

WŁOŚCIAŃSTWO.

↑ O widmie głodu w Królestwie pisze «Zapadn. Gołos», zaznaczając, że zima dopiero się zaczyna, a w wielu miejscowościach włościanie wyczerpali zupełnie swoje zapasy, wyprzedają za bezcen inwentarz i żądają pomocy; tłum nędzarzy rośnie, a z nim przestępstwa, jako objawy głodu. «Statystyka urzędowa urodzajów — pisze dalej — jest bez wartości, gdyż zbiera się ją za pośrednictwem pisarzy gminnych, którzy wypełniają rubryki, jak im się podoba, nie troszcząc się o wiarygodność danych».

↑ Na zebraniu lubelskiego stowarzyszenia rolniczego mówił p. Ant. Napiórkowski o bezkarności nadużyć serwitutowych leśnych, które często prowadzą do prawie zupełnego wyniszczenia lasu. Sprawy o te nadużycia niewłaściwie, zdaniem prelegenta, skierowywane są do komisarzy włościańskich, gdy przez sądy rozpatrywane być winny. W zakończeniu mówca zaproponował, aby opracowany w tym przedmiocie memoriał przedstawić do ministerstwa rolnictwa, co też obecni zaakceptowali.

↑ O «naszych pasterbach», czyli o pisarzach gminnych pisze «Tygodnik Polski», nawołując do polepszenia ich bytu. Istnieje — pisze — przy gminach kasy pożyczkowe, których ustawa ma być wkrótce zreformowana. Jeżeli ustawa ta pozwoli, możnaby było z tej kasy, a właściwie z procentów od pożyczek, asygnować corocznie sumę 200 do 300 rubli na powiększenie pensji pisarza, a nadto inteligencja wiejska wpłynąć powinna na ogół, by obecną pensję podwoić ze składek na utrzymanie gminy, co wszystko razem dawałoby 600 do 700 rubli pensji rocznej.

↑ Z Radomia piszą do gazet warszawskich: **Sprzedaje majątków** ziemskich przy pomocy Banku włościańskiego znacznie się zmniejszyły obecnie, prawdopodobnie wskutek niższego szacowania ziemi przez bank.

↑ Na 142 wójtów w gub. radomskiej jest 31 analfabetów (22 proc.). Wśród wójtów 111 włościan, 17 — mieszczan, 2 — szlachty.

↑ Korespondent «Oświaty» z Zakroczewa w pow. rypińskim, maluje idyllę wiejską. Twierdzi on, że wszyscy gospodarze tej wsi mają się dobrze. Każdy prawie ma co najmniej 100 rb. gotówki, zaś wielu ma znaczne sumy «na procentach». Wszędzie widać pracę i modlitwę, zgodę i miłość; w każdej izbie czysto; niema prawie żadnej rozpusty; karczma stoi pustką. Słowem idylla; «Oświata» jednak nie podaje, kto tę idyllę wytworzył.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

** W gimnazjach warszawskich wprowadzono obecnie w klasie V **wykład języka polskiego**, który wyłączono przed dwoma laty z zajęć szkolnych w tej klasie.

** Podczas imatrykulacji na uniwersytecie Jagiellońskim, wypowiedział rektor, dr. Napoleon Cybulski, przemówienie do młodzieży, w którym rzekł między innymi: «gorączkowe życie obecnej doby zamało nam pozostawia czasu na zastanawianie nad sobą — i ta okoliczność jest może największym błędem naszego wychowania. Stawiamy nieraz bardzo wielkie wymagania względem innych, natomiast bardzo mało uwagi zwracamy na siebie samych, a jeszcze mniej się staramy ocenić obiektywnie swoją wartość osobistą. «Poznaj siebie samego» było dewizą świata starożytnego; zupełne zaniechanie kontroli nad sobą jest jakby dewizą naszych czasów. Prowadzi to do zaniedbania pracy nad charakterem, do lekceważenia swoich obowiązków, a w końcu do tych przykładów zdzierzenia i brutalności, których przykładów dostarcza obecnie młodzież niemiecka, co niewątpliwie i jej osobiste i

wszelkiej sprawie publicznej na dobre wyjść nie może». A.

** Ze Lwowa piszą do nas: Zawiazano tu niedawno **polskie Muzeum szkolne**, mimo, że znajduje się dopiero w zawiązku i jeszcze nie wywalczyło sobie odpowiedniego lokalu, pomnaża bardzo szybko swoje zbiory. Zgromadzono dotąd 2,395 przedmiotów w postaci książek, map, obrazów i t. p. Przeważnie zebrano dzieła, odnoszące się do historii szkół w Polsce i do wychowania publicznego. Niektóre dzieła są już prawie w komplecie, np. podręczniki szkolne, układane dla szkoły kadetów w Warszawie, dzieła, wydane przez Komisję edukacyjną, przez ministerstwo oświaty w Królestwie kongresowem, zbiór wszystkich grammatyk języka polskiego, elementarzy polskich i t. d. Zbiory te świadczą, jak wysoko stało szkolnictwo polskie w krótkich okresach swego rozwoju. Obecnie Muzeum nawiązało stosunki z polakami na wychodźstwie i odbiera z Ameryki północnej cenne materiały do historii tamtojszego polskiego szkolnictwa. Adres polskiego Muzeum szkolnego: Lwów, ul. Małeckiego, 1. 5. L.

** Ze Lwowa piszą do nas: Grono ludzi, złożone z nauczycieli praktycznych, fachowców i miłośników sportów, złączyło się tu dla stworzenia wspólnymi siłami instytucji, która ujęła w swe ręce sprawy **fizycznego wychowania młodzieży** i nadała mu bieg, oparty na naukowych podstawach. W tych dniach zatwierdzoną została ustawa nowej instytucji, a niobawem odbędzie się pierwsze publicznie zebranie inicjatorów. L.

** Sprawę **podręczników szkolnych** poruszają «Nowosti», wychodząc ze znanego założenia, że zalecane przez komitet naukowy ministerstwa oświaty podręczniki szkolne często posiadają zasadnicze braki, jak np. słynne podręczniki historii rosyjskiej Howajskiego. «Nowosti» sądzą, że do oceny podręczników winni być używani **nauczyciele-praktycy** z różnych części Rosji, których dotąd nikt o zdanie nie pytał w biurach szkolnych petersburskich.

** Do uniwersytetu charkowskiego, za osobnem Najwyższem zezwoleniem, przyjęto na słuchacza medycyny Mirzę Ibrahim-Chana, **oficera kozaków perskich**, jakkolwiek nie posiada on matury gimnazjalnej.

** Na zaproszenie głównego związku studentów paryżkich, przybyła do Paryża grupa **studentów włościańskich**, w liczbie 275 osób. Podczas spotkania na dworcu deputowany francuzki wygłosił mowę, prosząc, aby młodzież obu krajów zacieśniła węzły przyjaźni, tak iżby położony został początek braterstwu wszystkich ludów.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

∞ **Dwa głosy.** Mamy w Warszawie komitet obywatelski, dostarczający pracy robotnikom bez zajęcia. Do komitetu należy 1/3 członków-żydów; żydzi też otrzymali 1/3 część robót intendencji przez ten komitet, a z zapomogi magistratu w ilości 50 tys. rb., dano żydom 15 tys. Antysemitka «Rola» napada na komitet, zarzucając mu, że za bardzo opiekuje się żydami, wśród których niema rzekomo robotników, nie są przeto pozbawieni «pracy»; dalej zarzuca, że żydom dano za dużo pieniędzy, ponieważ oni korzystają nie tylko z własnych towarzystw, ale i z ogólnych, polskich. To jeden głos. Drugi krytyk — to korespondent warszawski, o którym już była mowa w naszym piśmie. Ten we «Frajndzie» napada także na «komitet obywatelski», woła gwałtu, że się żydom stała «straszna krzywda», bo dostali «tylko 1/3 roboty»; łaje członków żydowskich komitetu, opowiada zakulisową plotkę na dowód, że w «komitecie» panuje «antysemityzm»; słowem, korespondent jest wierny swej tradycji urągania stosunkom polskim, co należy widocznie do zadań gorliwego sjonizmu. Zestawienie dwóch głosów powyższych wywołuje mimowoli jeszcze myśli następującą:

«Rola» ma przynajmniej «odwagę swej nieważności», nie wypiera się antysemityzmu; natomiast «sjonizowana» prasa hebrajska, działająca ustawicznie w duchu antypolskim, czego są setki dowodów, robi wciąż jeszcze «dobrą minę do złej gry». Prom.

∞ Minister spraw wewnętrznych polecił centralnemu komitetowi statystycznemu zebrać dane o miejscowościach, w których żydom wolno było **mieszkać** przed wydanem ograniczeń z d. 3 maja 1882 r.

∞ Towarzystwa **nauczycieli-żydów** podały prośbę zbiorową o zezwolenie ich członkom na **pobyt w Rosji** poza granicą osiedlenia.

∞ Zatwierdzono «Towarzystwo dostarczania pracy **ubogim żydom w Warszawie**». Oprócz tego Towarzystwa, opiekują się ubogimi żydami w Warszawie z większych towarzystw: «Pomoc bratnia» i «Ezra», oraz zarząd gminy żydowskiej, mając dziesiątki tysięcy dochodu rocznego na cele takiej pomocy.

∞ Na międzynarodowym zjeździe towarzystw żydowskich we Frankfurcie n. M. stwierdzono, że w ciągu ostatnich lat 20 wyjechał z Rosji **do Ameryki milion żydów**, z których 58 proc. było rzemieślników. Natomiast do głębi Cesarstwa, gdzie żydom-rzemieślnikom mieszkać wolno, wyjechało w ciągu 30 lat tylko 19 tys.

SADY.

§ Przed sądem przysięgłych w Petersburgu stawał w tych dniach rotmistrz **Iłjaszewicz**, były adjutant warszawskiego zarządu żandarmerji, oskarżony o **sfalszowanie wekslu**. Iłjaszewicz podczas służby w Warszawie pożyczył 800 rb. od niejakiego Krestjanowa na słowo, następnie zaś, będąc już w dymisji w Petersburgu, zapłacił mu wekslem kupca Świesznikowa z żyrem inżyniera Bernstejna. Weksel ów Krestjanow zdołał zdyskontować za pośrednictwem osób trzecich w «Crédit Lyonnais», lecz gdy przyszedł czas wypłaty, wykryło się, że podpisy Świesznikowa i Bernstejna są fałszywe. Iłjaszewicz nie przeczył temu, że weksel ten sfabrykował, lecz tłumaczył, że go do czynu tego podmówiono, i że uległ on w stanie alkoholizmu i zatrucia kokainą. Ekspertyza psychiatryczna wypadła na korzyść oskarżonego, który też został uniewinniony przez przysięgłych.

§ W imieniu piotrkowskiego rządu gubernialnego prokuratorja Królestwa Polskiego wystąpiła z powództwem przeciwko zarządowi kolei Warszawsko-Wiedeńskiej o 19,167 rb., tytułem **odszkodowania za kościół we wsi Gorzkowicach**, spalony d. 29 kwietnia 1895 r. od iskry parowozu. Sąd okręgowy oddalił akcję prokuratorji. Na skutek skargi apelacyjnej prokuratorji izba sądowa ponownie rozpoznawała powyższą sprawę i — jak donosi «Gazeta Sądowa» — **zasądziła na rzecz powoda 15,867 rb.**

§ Z Krakowa piszą do nas: W tych dniach odbyła się tu nowa rozprawa sądowa **przeciwko redaktorowi** głośniego pisma humorystycznego «Bocian», p. St. Lipińskiemu. Sąd skazał p. Lipińskiego na dwa miesiące aresztu, obostrzonego postem. Jako charakterystyczną próbę nastroju, jaki panował w sali sądowej, warto przytoczyć słowa adwokata, który podjął się obrony obwinionego. Zakończył on mowę obrończą następującym zwrotem: «Nie należy numerować, popierać, czytać takich pism, jak «Bocian», a skończyć one swój żywot na anemję, czego ja p. Lipińskiemu i jego piśmu z serca życzę».

§ Głośnie sprawa o **zabicie Tomaszewskiego** ma być rozpatrywana przez wileński sąd okręgowy w lutym r. p. — jak donosi «Wil. Wiest.»

OSOBISTE.

§ W Moskwie zmarł **Bolesław Stawiński**, znany przed kilkunastu laty w Warszawie wiołonczelista, który niejednokrotnie występował w koncertach. Zmarły był solistą orkiestry teatrów Cesarskich w Mo-

skwie, wykształcenie zaś muzyczne ukończył w warszawskim Instytucie Muzycznym.

3 Pisma lwowskie donoszą: Proces separacyjny artysty-malarza p. St. Janowskiego i znanej autorki Gabrieli Zapolskiej-Janowskiej odbył się w tutejszym sądzie cywilnym. P. Janowski uzyskał na własną prośbę zupełną separację.

4 Z Paryża donoszą, że pierwszy sekretarz ambasady austriackiej w Paryżu, Tadeusz hr. Bolesta-Koziebrodzki, opuszcza stolicę Francji, aby objąć stanowisko posła austriackiego w Kairze.

OFIARNOŚĆ.

— Warsz. rada miejska zatwierdziła zapis p. Emilji Blochowej, która przeznaczyła na 2 sale zajęć dla chłopców i dziewcząt przy Tow. Dobroczynności sumę 70 tys. rb., ofiarowaną początkowo przez ś. p. Jana Blocha na stypendja uniwersyteckie, nie zatwierdzone przez władzę naukową.

O SOJUSZ PARYZKI.

Opinia polska za kordonem nie może się jeszcze otrząsnąć z wrażenia, jakie wywarło na nią ogłoszenie paktu paryzkiego między Ligą Narodową i przedstawicielami stronnictw socjalistycznych i rewolucyjnych. Rzecz charakterystyczna, że nie odezwał się ani jeden głos zadziwienia z powodu akcesu socjalistów polskich. Wszystkim wydało się to rzeczą naturalną. P. P. S. przystępując do sojuszu, czy to «koordynacji», nie potrzebowała zrzekać się ani jednej ze swych programowych zasad. Co innego Liga Narodowa. Podpis jej na akcie paryzkim jest zaprzeczeniem bardzo wielu rzeczy, które dotąd głosiło stronnictwo wszechpolskie, *alias* «narodowo-demokratyczne», ze swym komitetem centralnym — Ligą Narodową na czele i uświęceniem tego, co wczoraj jeszcze organy Ligi uważały za godne najmocniejszego potępienia. Nie dziwnego, że takie *salto mortale* wywołało podziw powszechny.

Bodaj, że większy jeszcze, niż samo podpisanie cyrografu paryzkiego, wywołało w prasie polskiej zakordonowej — cofanie się w kilka dni potem «Słowa Polskiego», pełne wykretów i perfidji. Odstępujemy głos pismom galicyjskim różnych obozów, które oświetlają ten odwrót. Sami powrócimy jeszcze w przyszłym N-rze «Kraju» do tej pouczającej kartki z dziejów naszych stosunków politycznych.

Zaczynamy od organu konserwatyistów. «Czas» z d. 8 grudnia pisze co następuje:

„Socjalizm, jako skrajniejszy, tyle ku sobie przyciągnął jednostek gorących i nierozważnych, że „rządowi“ wszechpolskiemu zabrakło — rządzonych. Wiedzieli, że nie byłoby już w stanie, choćby chcieli, urządzić jakiejś demonstracji na własną rękę, nie narażając się na śmieszność, na *fiasco*, przez porównanie z siłą socjalistów.

„Należało więc za każdą cenę zaznaczyć swoją egzystencję w taki sposób, żeby przy tej sposobności nie zdradzić, iż to egzystencja na papierze, żeby uratować fikcyjną powagę „pieczętki“, a nie zdradzić swej zupełnej niemocy. Wyparcie się całej swej przeszłości, wszystkich swoich „zasad“, nie wydało się „Lidze“ ceną zbyt wysoką, byle w tej ważnej chwili móżdż powiedzieć: jestem! Czem jestem? o to mniejsza; czy sama jeszcze wiem, dokąd idę, czego chcę, czem jestem? nie pytajcie! Jestem, skoro konferują ze mną inne rewolucyjne partje, jestem, skoro zawieram sojusz i podpisuję odezwy!“

„Socjalizmu sojusz z „Ligą“ nie wzmocni z pewnością, bo mu sił przybyć nie może ze źródła, które sojuszem właśnie swą słabość objawiło. Jeśli zaś dla niego sojusz ze słabszym nie jest znakiem niemocy, to w każdym razie obniża go zasadniczo: bo wszakże i socjalizm do wczoraj ekskomunikował kierunek wszechpolski, obierał go ze złości. W jakimś świetle wygląda dziś „kooperacja“ socjalizmu z tymi pogardzanymi, znienawidzonymi wczoraj „wszech polakami?“

«Gazeta Narodowa», pismo, uważane za organ podolaków, pisze w n-rze z d. 7 grudnia:

„Słowo Polskie“ w artykule bardzo enigmatycznym dowodzi, że przysunięcie się „Ligi Narodowej“ do rewolucjonistów rosyjskich nie jest koncentracją opozycji rosyjskiej, ale tylko wspólną demonstracją; później jednak przeczy samo sobie, pisząc: Polacy — znaczy to: „Liga Narodowa“ — łączą się z innymi żywiołami dla obalenia.

Zapewne, że ów pakt paryzki niczem więcej nie będzie, jak demonstracją, ale nie dlatego, że taką była intencja „Ligi Narodowej“, lecz dlatego, że poza Ligą społeczeństwo polskie nie stoi i nie ma ono siły więcej, niż potrzeba do wydania manifestu papierowego lub zawarcia paktu papierowego — jednak i taka demonstracja jest szkodliwa, nie dla nas samych, bo u nas już i młodzież w Ligę wierzyć przestała, ale z powodu, że naszym zewnętrznym nieprzyjacielem daje preteksty do silniejszego jeszcze zaciskania tak strasznie cisnącej nas już pięści.

Ogłoszenie przez „Naprzód“ protokołu tego zjazdu i narad „skoordynowanych“ stronnictw rewolucyjnych, wywołało w całej prasie polskiej niezwykle ujemne wrażenie. „Nowa Reforma“ i „Kurjer Lwowski“, a więc organy wcale nie konserwatywne potępiają tę robotę szkodliwą.“

Lwowski organ umiarkowano-liberalny «Dziennik Polski» z d. 10 grudnia pisze:

„Koziołki, wywracane aż nazbyt często przez lwowski organ t. zw. Ligi Narodowej, dosięgły już chyba punktu kulminacyjnego! Oto nie dalej, jak onegdaj, wystąpiło ono z siarczystem artykułem p. t.: „Ugodowe instynkty“, w którym jaknajkategoryczniej wypiera się owej spółki z socjalistami i wogóle rewolucjonistami rosyjskimi, zawartej przez przedstawicieli Ligi na niedawnej konferencji paryzkiej. I aby nadać w oczach łatwowiernego czytelnika galicyjskiego bodaj pozory rzetelności temu wyparciu się ostatniej tej akcji Ligi, „Słowo Polskie“ wyraźnie szydzi z tych, którzy w owej konferencji uczestniczyli! Szydzi, zarazem

zaś wywraca kapitalnego koziołka, przetrzucając punkt ciężkości tej całej, ubolewania godnej afery na... wrzekome instynkty ugodowe. Instynkty te — pisze organ wszechbalamutów naszych w zwykłym mu mentorskim tonie — „mające swe źródło w lenistwie i małoduszności, gdy nie można paktować z rządem, gotowe są szukać paktów z opozycją przeciw niemu i gotowe się zadowolić jakąś obietnicą od ludzi, którzy nie mając, nie nam dać nie mogą“... A któż to paktował w Paryżu z tą „opozycją“? Przecież nikt inny, jak jeno przedstawiciele tej Ligi, której niejasnym i niezrozumiałym dla ludzi o zdrowych zmysłach celem służą oba organy „wszechpolskie“ w Galicji. Czyżby im tę służbę nagle wypowiedziano, albo też zrezygnowali i do t. zw. transformacji ogromnie łatwi mennerzy tego miniaturowego u nas stronnictwa spostrzegli w ostatniej chwili, że jednak Liga popełniła w Paryżu błąd kolosalny, więc należy na jakiś czas zerwać z nią jawne spółnictwo?

Tak czy owak, „coś“ się widocznie zepsuło w stosunkach panów Wszechpolski galicyjskiej z ich mocodawczynią, anonimową, czyli Ligą Narodową. Gdybyśmy byli złośliwi, połączylibyśmy to zjawisko z postanowieniem ostatniem zarządu „Skarbu Narodowego“, aby mianowicie dwie części jego odsetków szły odtąd na rzecz polskich instytucji parcelacyjnych w Wielkopolsce. Oznaczałoby to bowiem cofnięcie dotychczasowych zasiłków z tego źródła na cele wszechpolskie w Galicji. Nie chcemy jednak opierać domysłów na tle prywaty „materjalistycznej“, więc nie dociekamy właściwych przyczyn tego raptownego wyparcia się owej „koordynacji“ paryzkiej przez „Słowo Polskie“! Stwierdzamy natomiast sam fakt dezawuowania Ligi, które — gdyby okazało się trwałem w odniesieniu do wszechpolskiej taktyki publicystycznej, zwłaszcza w Królestwie i zabranych krajach — oznaczałoby może zwrot w interesie sprawy narodowej naprawdę pożądanym. W tem jednak sęk, że oto zarówno „Słowo Polskie“, jak „Przegląd Wszechpolski“ zbyt często wypierają się zaraz nazajutrz tego, co wczoraj jeszcze pod niebiosą wynosiły, przeto niema, niestety, żadnej pewności, czy w jednym z najbliższych swych artykułów nie będą tłumaczyły zdumionym nieco czytelnikom swoim, że... jednak... pomimo wszystko... udział i pakt Ligi z rewolucjonistami rosyjskimi dokonany został nad Sekwaną na chwałę i pożytek idealów narodowych!“

Organ stronnictw ludowych, «Kurjer Lwowski» poświęcił paktowi Ligi z socjalistami i rewolucjonistami cały szereg ciekawych artykułów. Przytaczamy jeden z nich z n-ru z d. 11 grudnia. Wystąpienie «Kurjera Lwowskiego» tembardziej zasługuje na uwagę, że jest to organ radykalny i że na pierwszy rzut oka, zdawałoby się, powinien z tego przymierza cieszyć się.

„Koordynacja“ paryzka wywołała u nas nieprzychylną reakcję. Demokracja narodowa ma to do siebie, że wszystko, czego się dotknie, musi zohydzić w opinii publicznej, a jeśli partje socjalistyczne spodziewały się, że przez przymierze, czy „połączenie“ z organizacją demokracji narodowej, z Ligą Naro-

dowa, pozyskają dla swych planów sympatję społeczeństwa polskiego, to pod tym względem doznają zawodu. Społeczeństwo nasze nietylko nie uznaje powagi Ligi i jej wpływowi nie podlega, ale uważa całą Ligę i narodową demokrację za farsę polityczną, odgrywaną przez garstkę mąciwodów.

„Codzień prawie obserwujemy u tych ludzi perfidję, wykręty, obłudę, rozbijanie każdej znacznej inicjatywy, napastowanie osób i instytucyj, walkę kłamstwem, oszczerstwem lub nawet szalbierstwem wyborczym. Taka organizacja musiała w społeczeństwie wzbudzić wstręt i pogardę; nie dziwnego przeto, że dzieło, do którego Liga Narodowa rękę przykłada, wydaje się wszystkim podejrzanem.

„Naprzód“ wierzy w poprawę narodowej demokracji. My nie wierzymy. Przecież i teraz główny organ jej, „Słowo Polskie“, całą „koordynację“ wbrew treści układów, wbrew tendencji odezwy Ligi, ogłosiło za prostą demonstrację i to przeznaczoną dla sfer wyłącznie rosyjskich. Jest to dowód, że Liga i demokracja narodowa zaraz po ogłoszeniu punktacyj paryżkich myśli o rejteradzie, o wycofaniu się ze spółki i przepowiadamy, że za kwartał pojawi się dalsza odezwa Ligi, wyprysygająca się sojuszników. Jeżeli w manifestacie Ligi zapowiedziano politykę czynną, w celu dezorganizowania państwa rosyjskiego, i to w „skoordynowanym“ działaniu z partjami rewolucyjnymi, a już dziś organ naczelny narodowej demokracji ośmieszyć chce pakta paryżkie, które identycznie sformułowały zadania chwili, jeśli „Słowo Polskie“ nazywa dokument paryżki naiwnym, studenckim, jeśli zwie koordynację czezą demonstracją i jeśli przy tem gromi i nawet szkaluje polską partję socjalistyczną za jej pierwsze kroki w myśl programu paryżkiego—to doprawdy trzeba wielkiej pobłażliwości, aby jeszcze wierzyć w dobrą wolę takich sojuszników.

„Arcyzabawne są ewolucje organu demokracji narodowej, który wije się na wszystkie strony i nadarmo sili się na coraz nowe wybiegi, aby tylko zrzucić z siebie współodpowiedzialność za ostatnie występy Ligi Narodowej. W onegdajszym numerze zapewnia „Słowo Pol.“, że nie jest organem Ligi, jakkolwiek „godzi się z jej programem i z zasadami działalności“, nie może więc odpowiadać za czyny Ligi, a naodwrot słowa tego pisma nie mogą być brane za enuncjacje Ligi. Zarazem irytuje się „Słowo Pol.“ na nas za to, że perfidję „Słow. Pol.“ liczymy na karb Ligi Narodowej i że przypomnieliśmy, iż narodowa demokracja stanowi stronnictwo, które podlega komendzie Ligi Narodowej i które z góry poddaje się wszystkim zarządzeniom Ligi. To stwierdzenie faktów wydaje się „Słowu Pol.“ „policyjnym“ podpatrywaniem organizacyj poufnych.

„A jednak przypomnieliśmy tylko to, co pisma narodo-demokratyczne same niejednokrotnie „ujawniały“, chlubiąc się tem, że narodowa demokracja jest „emanacją“ Ligi Narodowej i że Liga jest organizacją kierowniczą wobec demokracji narodowej. Nie mieliśmy więc potrzeby czegokolwiek podglądać, bo stosunek Ligi do stronnictwa narodo-demokratycznego dawno z woli samejże „Ligi“ „ujawniony został; uważaliśmy tylko za stosowne przypomnieć te szczegóły, gdyż

z głosów prasy przekonaliśmy się, że stosunek Ligi do narodowej demokracji a przeto i do jej organów dość błędnie bywa przedstawiany.

„Wypieranie się „Ligi“ ze strony organu narodowej demokracji uważamy za objaw perfidji politycznej i twierdzimy, że „Słowo Pol.“, organ demokracji narodowej wypiera się współodpowiedzialności moralnej z Ligą, za wiedzą i z rozkazu samejże Ligi, gdyż kierowniczej organizacji zależy na tem, aby narodowa demokracja nie utrudniała sobie roboty w Galicji, pragnie zatem, aby między galicyjskim organem stronnictwa a opinią publiczną w naszej dzielnicy nie było zbyt rażącego rozdźwięku.

„Ale pomimo, że „Lidze“ dogodniej jest prowadzić podwójną grę: jedną ręką zawierać sojusze, drugą uderzać sojuszników, traktując ich jako „agentów japońskich czy angielskich“ i zepchnąć wszelką odpowiedzialność na jakieś tajne x, nas to nie krępuje.“

NOWE PRĄDY.

P. Demczinskij był już inżynierem, rolnikiem, meteorologiem, wydawcą «Klimatu», korespondentem na widowni wojennej, autorem memorjału w sprawach państwowych i jest od pewnego czasu feljetonistą «Rusi». Unysł to nader ruchliwy i zdolny. W ostatnim feljetonie mówi o niezależności sądu, zabezpieczającej słuszny wymiar sprawiedliwości. Pogląd na sąd, jako na jeden z organów rządu, wypowiedziany na wstępie do zamierzonej reformy ustroju sądownictwa, p. D., zgodnie zresztą ze zdaniem większości prawników, nazywa niesłusznym. Następnym jego było stwierdzenie urzędowe, że «nieusuwalność sędziów, w postaci dziś istniejącej, nie da się pogodzić z warunkami rosyjskiego ustroju państwowego».

«Najłatwiejszy to sposób—mówi p. D.—zaprzeczenia każdej instytucji, powiedzieć, że nie da się pogodzić z podstawami ustroju politycznego. Są to próżne postrachy, i jakkolwiek bezpodstawność ich jest oczywista, same wyrazy o wstrząsaniu podstaw wywołują skutek pożądany. Bliższe przyzrenie się rzeczy doprowadza do wniosku wprost przeciwnego: jeżeli bowiem wśród podstaw wszelkiego ustroju państwowego prawowitość i sprawiedliwość stać powinny w pierwszym rzędzie, to właśnie zamiana sędziów niezależnych przez podwładnych urzędników najbardziej podstawom zagraża».

P. D. przytacza znakomity w swoim rodzaju dekret jednego z naczelników ziemskich gub. nowogrodzkiej, oparty otwarcie nie na dowodach sądowych, ale na zleceniu gubernatora, a także parę innych zdumiewających przykładów. Przechodzi dalej do innych spraw bieżących.

«Ministerstwo oświaty, pragnąc przyczynić się w miarę możliwości do pokrycia wydatków na wojnę (oj, ta wojna, ta wojna!) zmniejszyło budżet szkół ludowych o 183 tys. rb., a wydatki na utrzymanie personelu nauczycielskiego o 226 tys. rb. Co za ekonomja! Zabezpieczono na 2 1/2 godziny istnie-

nie armji mandżurskiej. Może właśnie w ciągu tego czasu nastąpią wypadki stanowe i dadzą niepiśmiennym zwycięstwo zupełne nad piśmiennymi. Oto kpić będziemy z niemców, którzy chcieli by zapewnić, że w wojnie ich z Francją zwyciężył nauczyciel szkolny».

Parę obrazków jeszcze. Oto w oddziale historycznym moskiewskiego Towarzystwa pedagogicznego wykryto, że jeden z członków pełnił obowiązek cenzora-ochotnika i zawiadamił wyższe władze szkolne o «szkodliwym» kierunku obrad i wygłaszanych przez ich uczestników poglądów. Wybuchło wreszcie oburzenie ogólne i na jednym z posiedzeń wyproszone «cenzora» z sali. Nie usunął się wszakże i posiedzenie zamknięto. Ze szkolnictwem naogół jest niedobrze, a niektórzy przedstawiciele kierującej ich biegami instytucji zapytują ze zdziwieniem, jak prezes komitetu uczonego, akademik Sonin: «jakim prawem, moralnem czy materjalnem, społeczeństwo wtrąca się do spraw szkolnych», i upowazniają kronikarza «Birż. Wied.» do ogłoszenia tego w ich imieniu. Powtarza to wszystko p. D., a na zakończenie barwnego feljetonu przytacza kilka zdań przeciwko ziemstwu, wyjętych zarówno z «Grażdanina», jak z «Now. Wrem.» i złośliwie prosi czytelnika, by odróżnił, które z nich napisał ks. Mieszczerskij, a które p. Suworin senior. Styl jedynie, a nie treść zdradza autorów. «Powiał może jakiś nowy wietrzyk» — domyśla się feljetonista.

A ks. Mieszczerskij traci z wolna cierpliwość. W ostatnich dziennikach zapytuje wprost: «gdzie jest rząd?» Przeglądając «Praw. Wiest.», czytelnicy przekonują się, że istnieją ministrowie, ale rządu nie widzą. Kiedyś, za czasów hr. Tolstoją w roli ministra spraw wewnętrznych, jego osobistość wybitna sprawiała wrażenie istnienia potężnego rządu. Niedawno jeszcze postać zmarłego Plewe wyróżniała się na tle szarem, ale już wrażenia tego nie sprawiała. A dziś?

«W. K. Plewe był samotny, jako minister, odznaczający się surowością. Jego następcą stoi osamotniony ze swoim programem zaufania do ludzi i tolerancji. I ku zawstyżeniu rosjan jedna część społeczeństwa poddała się obłąkaniu szalonemu, druga zaś uczuciom trwogi i zaniepokojenia... Stan rzeczy obecny daje się streścić w formule: są ministrowie, ale rządu niema»...

Pisze dalej ks. M., że odczytał ciekawą wiadomość o zmianach w umundurowaniu urzędników pewnej dykasterji, ale nie napotkał nigdzie wskazówek zwalczania stanowego ludzi, obłąkanych na punkcie liberalizmu. Przytacza ogłoszenie rady profesorskiej uniwersytetu kijowskiego (w rzeczywistości rzecz się miała w politechnice), nawołujące młodzież akademicką do wystrzegania się rozruchów,

«które mogłyby zaszkodzić powodzeniu złożonego przez radę rządowi—oczywiście ministerstwu oświaty—oređownictwa, dotyczącego zmian w ustroju politycznym. Nikt nie wie, co odpowiedziało ministerstwo na ten objaw pomieszania zmysłów».

Niepokój ogarnia rodziców uczącej się młodzieży wobec faktu, że władza żadnych nie przedsięwzięła tu zarządzeń. Tak twierdzi ks. M. i dziwi się, dlaczego nie poruszono sprawy tej, oraz wielu innych w Komitecie ministrów. «Wszak niema ustawy, któraby wzbraniała ministrowi przyznawać pewnym sprawom znaczenie ogólnopństwowe i poruszać je w Radzie ministrów». Jakiś objaw istnienia rządu solidarnego jest w chwili obecnej konieczny. Zwlekać z tem, zdaniem ks. M., dłużej nie można; trzeba, ażeby wśród głosów warcholskich rozległ się nareszcie głos miarodajny w obronie porządku. Zastrzega się wydawca «Grażdanina», że nie chodzi mu o represalja.

Zartuje potrosze z korespondentów zagranicznych, którzy mieli przybyć do Petersburga w celu przyglądania się biegowi «rewolucji». Zapewnił kilku z nich ks. M., że nadarmo tracą czas, bo jakkolwiek «rozprężenie myśli szerzy się z nadzwyczajną szybkością, nie może być mowy o zmianach zasadniczych ustrojowych». Samowładztwo jest w Rosji koniecznością dziejową, a przytem «cementem państwa, złożonego historycznie, ale nie organicznie z rozmaitych narodowości. Zmieńcie ustrój, cement zacznie się rozkładać, wezmą górę narody kulturalniejsze i bardziej zespolone, i uniemożliwią rządowi rosyjskiemu przeprowadzenie równouprawnienia wyznań i narodowości».

P. Mienszykow w «Now. Wr.» podnosi zarzuty, nadesłane z Mandzurji przez korespondentów wojennych przeciwko jego uwagom co do niewystarczającego zaopatrzenia armji w ciepłe odzienie i obuwie. Polemizuje z korespondentem «Now. Wrem.», p. Rostowcewym, dowodząc, że przytoczone przezeń cyfry, 70 tys. berlaczy wełnianych i pół miliona onuczów sukiennych, znajdujących się w armji, stwierdzają brak tych koniecznych w czasie zimy przedmiotów. P. M. wierzy listom żołnierskim, «na które niema cenzury, krepującej korespondentów dziennikarskich». Posiada zresztą nietylko listy żołnierzy.

«Jak mam nie wierzyć listowi oficera sztabowego gwardji, który stwierdza, że wszystko, co pisałem o obuwiu żołnierskiem jest «świętą prawdą». Oto list, opisujący odwrót z pod Laojanu: Żołnierze, mijający pociąg sanitarny, wyglądają nędznie. Brudni, obdarci, zmęczeni, przeważnie bosi lub ze stopami owiniętymi w brudne strzepy, czasem w pantoflach chińskich lub w resztkach butów, powiązanych sznurkami... Ze szpitali żołnierze wychodzą bez żadnego niemal przyodziewku i — jak pisze jedna z sióstr miłosierdzia — niema na to środka zaradczego...»

I tak dalej, bez końca, przytacza p. M. urywki listów oficerów, dowódców, sióstr miłosierdzia, zapytując, jak można nie wierzyć tyłu świadectwom ludzi bohaterskiego patriotyzmu i poświęcenia. Zaznacza także, iż otrzymał podziękowania od kilku powag wojskowych, od dowódców dywizyj i korpusów za to, że pisał *prawdę*. Nie ogranicza się feljtonista do jednej sprawy. Mówi o smutnych losach rozmaitego rodzaju wynalazków. Opowiada, jak w ciągu pół roku jacyś anglicy czynią w Petersburgu starania daremne o sprzedaż telegrafów Marconiego, z których korzysta oddawna armja japońska; opowiada, jak na wyrazy zdziwienia z tego powodu pewna osoba doświadczona ozwała się: «Przecież nie z księżycy pan spadłeś. Niedosć dokonać wynalazku genialnego. Trzeba jeszcze talizmanu, który przekonawa o jego użyteczności...»

Potem idą dzieje wynalazku p. Thiele, dzieje z 1,001 «ciemnej» nocy, zauważa feljtonista. Może chwila obecna ukazuje te sprawy w świetle bardziej ponurem, niż kiedykolwiek. I wychodząc z tej myśli, dowódca obrony Bałtyku, admirał Birilew, błaga w «Now. Wr.» autorów rozpraw o eskadrach drugiej i trzeciej, by pisać narazie zaprzestali. «Winni jesteście niewątpliwie wszyscy — pisze admirał — wszyscy bez wyjątku, ale dziś przestańmy czynić sobie zarzuty. Bierzmy się do pracy. Rozkaz wysłania trzeciej eskadry otrzymaliśmy, pracujmy więc ze wszystkich sił nad jego wykonaniem. Znam i szanuję zarówno kapitana Klado, jak jego przeciwników w polemice dziennikarskiej. Dość tych rozpraw. Przestańcie pisać. Pracujcie dla naprawy błędów». Tak woła czynny admirał i z Libawy dochodzi wieść, że blizkie jego przybycie do tego portu przyczyni się niewątpliwie do ożywienia dość opieszalnych robót na statkach, które wejdą w skład trzeciej eskadry oceanu Spokojnego.

W «Russk. Wied.» ukazał się artykuł p. Dzelibegowa w sprawie majątków kościoła ormiańskiego, streszczający dzieje objęcia tych majątków i sum kościelnych w zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych. Chodziło z początku o objęcie zarządu nad szkołami, utrzymywanymi z funduszków kościelnych. Potem posunięto się dalej. P. D. zaznacza, że, według ustawy obowiązującej, fundusze te i majątki stanowią własność odrębnego kościoła ormiańskiego, istniejącego nietylko w Rosji, ale także poza jej granicami. Uchwała Komitetu ministrów znieść tej ustawy nie mogła i w ogólności nie mogła uszczuplać praw pomienionego kościoła zagranicą.

Z rozumowania powyższego zartuje «Now. Wr.», wyśmiewając pretenzje kościoła ormiańskiego do jakiegoś stanowiska międzynarodowego. Nowe prądy ścierają się ze starymi.

P. Skalkowski wystąpił przeciwko przytoczonemu w ostatnim N-rze «Kraju» feljtonowi p. Mienszykowa. Zaprzecza stanowczo twierdzeniu, że narodom, które utraciły samodzielność polityczną i weszły w skład państwa rosyjskiego, stała się jakakolwiek krzywda. Ziemia b. Rzeczypospolitej, naprzykład prowincje małoruskie, kwitną pod nowymi rządami, jak nigdy dawniej. Na Inflantach i w Estonji, przed ich przyłączeniem do Rosji, panowały ucisk i nędza, a dziś panuje dobrobyt. Finlandja—to kraj niezaludniony, który dawniej kolonizowali szwedzi, a dziś powinni kolonizować rosjanie. P. S. przebiega kolejno dzieje Gruzji, Armenji, kozaków, tatarów, Besarabji, Turkiestanu, i dowodzi, że losy tych ludów i krajów polepszyły się niezwykle, gdy nad nimi rozciągnęło swoją opiekę państwo rosyjskie. Nawet żydzi, których, zdaniem p. S., w dawnej Polsce nie miano za ludzi, mają dziś w Rosji szerokie pole pracy. Dla inteligencji żydowskiej stoi otworem cała Rosja, a dla proletariatu olbrzymi kraj Noworosyjski. P. S. nie rozumie, o co chodzi p. Mienszykowi i na co uskarżają się podwładne państwu rosyjskiemu narodowości.

Natomiast «Zapadn. Gołos» podkreśla wyrazy p. Mienszykowa o «stosunku ucziwym» do ludów podwładnych.

„Nie można—mówi—uważać rząd za jakiegoś ducha złośliwego. Rząd nie jest zgromadzeniem zwycięzców, zdobywców. Wszystkie narodowości są członkami wspólnej całości społecznej. Trzeba wzajemnego zaufania i usunięcia z widowni życia rozmaitych objawów potwornych. Trzeba głosić braterstwo, miłość, równouprawnienie, nie zaś niechęć, która prowadzi na ślizkie i niebezpieczne drogi separatyzmu...“

Dziennik zwraca się do obu stron, podnosząc zwłaszcza szkodliwość rozmaitych organizacyj tajemnych, za których czynności odpowiedzialność spada na całe narody.

W...y.

KRONIKA.

Jak donosi „Nasza Żizń“, w *politechnice kijowskiej* wywieszono następującą *uchwałę profesorów* z dnia 9 grudnia: „Wczoraj, d. 8 grudnia, członkowie rady wysłuchali od studentów z uczuciem głębokiego zadowolenia wyrażenia zaufania dla kolegium profesorskiego. Jednocześnie członkowie rady dowiedzieli się o zamiarze studentów urządzenia w najbliższej

przyszłości mityngu politycznego z pochodem demonstracyjnym do domu jenerał-gubernatora. Rada uważa za niezbędne zwrócić się do studentów instytutu politechnicznego z wyłączeniem swego zdania w tej sprawie. W szeregu bardzo licznych uchwał różnych grup społecznych co do konieczności gruntownych reform, uchwała rady z dnia 7 grudnia zajmuje odrębne miejsce, ponieważ, według posiadanych wiadomości, jest ona dotychczas jedyną ze strony kolegów akademickich. Aby uniknąć możliwego skażenia lub zmniejszenia znaczenia społecznego tej inicjatywy, rada uznaje obecnie za szczególnie niepożądane wszelkie zawikłania w życiu instytutu politechnicznego kijowskiego. Zamieszki studenckie mogą przeszkodzić prawidłowemu zrozumieniu w ministerstwie znaczenia uchwały rady i właściwej jej ocenie przez inne kolegia naukowe i opinię publiczną kraju. Wobec tego rada usilnie zaleca studentom, aby zaniechali wykonania przyjętej na wiecu uchwały i spokojnie uczęszczali na swe zwykłe zajęcia.

W Humaniu, podczas bankietu z powodu *czterdziestolecia ustaw sądowych*—jak donoszą „Kij. Otkliki”—prezes miejscowego sądu pierwszy wniósł toast za ustawy sądowe z r. 1864. Podprokurator Kolesnikow w nader dowcipnej mowie porównywał sąd obecny z ulicą powiatowego miasteczka, która jest wprawdzie wybrukowana, ale na którą dostaje się wciąż mnóstwo kurzu z sąsiednich zaułków. Wniósł on toast, wyrażający życzenie, aby wybrukowano wszystkie „zaułki” w państwie. Członek sądu okręgowego, Szalu, wniósł toast za ustawy sądowe, oparte na powszechnej równości i wezwał kolegów, aby poparli projekt zwolania wszechrosyjskiego zjazdu prawników, o co postanowiono poczynić starania u ministra sprawiedliwości. Wice-prezes sądu, Ananjew, oświadczył się za wprowadzeniem zasady wyborczej do ustaw sądowych.

Na ogólnym zebraniu członków *Biblioteki publicznej w Smoleńsku*—jak donoszą „Russk. Wied.—po wysłuchaniu i rozważeniu referatu komitetu Biblioteki o przyczynach, utrudniających jej działalność, jednogłośnie postanowiono poczynić starania: 1) o zniesienie tych paragrafów ustawy, które wymagają, aby zarząd Biblioteki był zatwierdzony przez administrację; 2) o pozwolenie sprowadzenia do Biblioteki wszystkich książek, będących w handlu księgarskim; 3) o zniesienie cenzury, i 4) o zniesienie obecnego porządku, obowiązującego przy otwieraniu stowarzyszeń naukowych. Jednocześnie zebranie poleciło komitetowi zawiadomić ministra spraw wewnętrznych o głębokim przeświadczeniu zebrania, że rozpowszechnienie oświaty w kraju jest niemożliwe bez gwarancji praw i godności jednostki, wolności sumienia, słowa i prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń.

Czytamy w „Russk. Listku”: W Smoleńsku i w Niżnim-Nowgorodzie, z powodu *czterdziestolecia ustaw sądowych*, odbyły się bankiety, na których było około 300 osób w jednym i drugim mieście. W bankietach brali udział przedstawiciele wszystkich stanów; u stołu obok marszałków szlachty siedzieli robotnicy z fabryk miejscowych. Wygłoszono wiele gorących mów i wyrażono życzenia.

Ziemstwo gubernialne w Saratowie wysłało do ministra spraw wewnętrznych telegraficzną prośbę *pozwolenia na powrót* radnego ziemstwa, doktora *Czenykajewa*, którego 18-letnia działalność w ziemstwie była nader owocną i którego brak dotkliwie odczuwać się daje.

W Jekaterynosławiu *rada miejska* wystosowała telegram do ministra sprawiedliwości, zaznaczając niezbędność *przywrócenia ustaw sądowych z r. 1864* w całej ich rozciągłości.

Zgromadzenie ziemskie gubernialne w Chersoniu jednomyślnie *uchwaliło zniesienie utrudnień szkolnych dla dzieci sektantów, wyznawców t. zw. szundy*. Wnioski odnośnie przesłane zostaną do ministerstwa oświaty, a w razie odrzucenia, decyzja ta ma być zaskarżoną do Senatu.

W Symferopolu, po zamknięciu kadencji *sędziów przysięgłych*, w sądzie okręgowym jeden z przysięgłych zwrócił się w imieniu kolegów do prezesa sądu *z przemówieniem*, w którym, podkreślając, iż kadencja ich wypadła w chwili obchodu czterdziestej rocznicy ustaw sądowych, zaznaczył niezbędność przywrócenia tych ustaw w całej rozciągłości i przywrócenia dawnej kompetencji sądów przysięgłych.

Rada miejska w Nachiczewanii postanowiła prosić o *zmianę ustawy miejskiej r. 1892* w duchu uniezależnienia samorządu miejskiego od administracji, rozszerzenia jego atrybucyj w sprawie oświaty i dopuszczenia lokatorów do udziału w samorządzie.

W lipcu r. b. wydane było polecenie, aby, w razie stwierdzenia w listach zagranicznych obecności druków rosyjskich, listy te zwracano napowrót zagranicę. Rozporządzenie to nie miało jednak na celu rewidowania wszystkich listów, przychodzących z zagranicy, gdyż pogwałciłoby to zasadę tajemnicy i nietykalności korespondencji prywatnej. Zalecono tylko zwracać uwagę na te listy, które ze swych oznak zewnętrznych nasuwały nieomyślne podejrzenie. Tymczasem jeden z kantorów pocztowych pogranicznych wszystkie bez wyjątku listy z zagranicy odsyłał do miejscowej komory celnej do rewizji. Wynikiem tego było, że w ciągu 5 miesięcy otwarto i zrewidowano 80,423 listy, co równało się faktycznemu zerwaniu stosunków pocztowych owej miejscowości z zagranicą, a mimo to właściwa władza pocztowa przez całe pół roku nie o tem nie wiedziała. Wobec tego główny zarząd poczt i telegrafów, ukarawszy winnych, polecił okólnikiem wszystkim urzędom czuwać nad tem, aby podobne niewłaściwości nie powtarzały się na przyszłość.

Z Tweru donoszą, że działacz miejscowy *Apostolow*, który w styczniu r. b. został wysłany pod dozór policji do wsi p. Djaczkowa bez prawa wyjazdu, w d. 6 b. m. został *uwolniony od dozoru policji* i otrzymał pozwolenie *powrotu do dawnych zajęć*. Jednocześnie b. marszałkowi szlachty pow. wesjegońskiego, p. *Rodiczewowi*, przywrócone zostały prawa służby publicznej z wyborów, których został pozbawiony jeszcze w r. 1895. Nareszcie otrzymał prawo powrotu z Archangielska i zwolnienie od dozoru policji adwokat *Batawienkij*, wysłany tam w styczniu r. b.

Agencja telegraficzna komunikuje, że wieści o *odroczeniu* na czas nieokreślony jesiennych *zgromadzeń gubernialnych ziemskich* są bezpodstawne. Kadencje ziemskie w guberniach niektórych odroczone zostały najdalej do stycznia, a to z powodu mobilizacji, absorbującej obecnie czas wielu uczestników zebrań ziemskich.

Minister spraw wewnętrznych zezwolił na powrót do kraju jednego z uczestników zjazdu technicznego, *M. Rubakina*, któremu minister Plewe dał pozwolenie na wyjazd zagranicę, z warunkiem opuszczenia kraju na zawsze.

Zarządzający wydziałem statystyki w ziemstwie woroneżkim, p. *Szezerbina*, który był wysłany z gub. woroneżkiej za udział swój w Komitecie rolniczym, *powrócił do Woroneża* i obejmuje dawne swoje stanowisko.

W tych dniach otrzymali pozwolenie powrotu z Archangielska *urzędnicy ziemstwa* w Ufie, Iljińskij i Buling, wysłani na wniosek gubernatora Sokołowskiego przez poprzedniego ministra.

Minister rolnictwa i dóbr państwa przyjął w tych dniach *deputację od studentów* instytutu górniczego, którzy zwrócili się do niego z prośbą o przyjęcie do instytutu uwolnionych na wiosnę r. b. kolegów, o przyczynienie się do powrotu dawnych profesorów i o usunięcie obecnego dyrektora instytutu Konowalowa. Minister, odmówiwszy przyjęcia od studentów prośby, odpowiedział im, że chętnie przyczyni się do pomyślnego rozstrzygnięcia sprawy uwolnionych studentów, o ile mu jednak wiadomo, uwolnieni studenci nie złożyli dotychczas odpowiednich podań; co się tyczy dawnych profesorów, to ci nie wyrazili chęci objęcia napowrót swych katedr. Sprawa zaś usunięcia zwierzchności instytutu, zdaniem ministra, nie wchodzi w zakres kompetencji studentów. W końcu minister radził studentom, aby zachowali spokój i uczęszczali dalej na wykłady.

W d. 9 b. m. minister spraw wewnętrznych, z uwagi na szkodliwą tendencję dziennika „*Nasza Ziemia*”, ujawnioną zwłaszcza w „małym feljetonie” w Numerze 33, udzielił pismu temu *pierwszego ostrzeżenia* w osobach redaktora i wydawcy rz. r. st. Chodskiego i redaktora A. Kotelnikowa.

Z uwagi na szkodliwy kierunek dziennika „*Russkaja Prawda*”, ujawniony zwłaszcza w drugim artykule wstępnym w Nrze 243, minister spraw wewnętrznych w d. 3 b. m. udzielił czasopismu temu, w osobie redaktora i wydawcy Michała Hakkebuscha, *pierwszego ostrzeżenia*, oraz zawiesił sprzedaż numerów pojedynczych tego pisma.

Minister spraw wewnętrznych *zawiesił* wydawnictwo dziennika „*Bessarabiec*”, wychodzącego w Kiszyniowie pod redakcją p. Kruszewana, na trzy miesiące.

D. 1 b. m. w Saratowie miało się odbyć *nadzwyczajne zgromadzenie szlachty* i zjazd marszałków szlachty, na których pp.: Pawłow i Gazder mieli wystąpić z referatami o chwili obecnej. Zgromadzenia te — jak donosi „*Rus*” — zostały odwołane, a referaty podobno nie ujrzą światła dziennego.

Gubernator charkowski ogłosił w pismach miejscowych, że wszelkie *zgromadzenia* w celu rozpraw o sprawach *politycznych lub społecznych* są zakazane, a

winni przekroczenia tego zakazu pociągani będą do odpowiedzialności karnej.

„Nasza Żiźń“ donosi, iż w Odesie kilku uczestników *obchodu rocznicy* ustaw sądowych zostało *aresztowanych* w nocy po uczcie, na skutek rozporządzeń „oddziału ochrony“ przy naczelniku miasta, mieszkaniach ich zarządzono ścisłą rewizję. Po trzech dniach więźniów wypuszczono. Areszty te zarządzane były bez wiedzy prokuratorji i naczelnika miasta.

Jenerał-gubernator kijowski skazał 8 żydów na *areszt* dwumiesięczny, 5 na miesiąc aresztu i jedną żydówkę na grzywnę 200 rubli za przekroczenie przepisów o zbiegowiskach.

Do składu *wydziału* powiatowego *ziemskiego* w Moskwie minister spraw wewnętrznych zamianował trzech członków z *ramienia* rządu.

Zebrań literackie czwartkowe w klubie artystyczno-literackim w Odesie zostały *sabronione* przez władzę.

Urzędowy komunikat obwieszcza, że po demonstracjach petersburskich d. 28 listopada s. st. nastąpiły *demonstracje* w Moskwie 5 grudnia s. st. W dniu tym na ulicy Twerskiej zebrał się wielki tłum, przeważnie złożony ze studentów i słuchaczy kursów. Rozległy się śpiewy rewolucyjne i podniesiono czerwone sztandary z napisami przeciw rządowi. Tłum użył przeciwko skierowanej nań policji pałki, kastety i pręty żelazne, oraz strzelał z rewolwerów. Tłum rozpedzono, sztandary odebrano. Lekkie rany odniosło 9 demonstrantów i 12 policjantów, z tych dwaj ranieni kulami. Aresztowanych wypuszczono wkrótce, z wyjątkiem 43 osób, które pociągnięte zostaną do odpowiedzialności. Demonstranci nazajutrz, 6 grudnia, usiłowali wznowić rozruchy, lecz policja nie dopuściła, aresztując winnych, z których 22 będą skazani na areszt za naruszenie postanowień obowiązujących.

Do „Warsz. Dniew.“ donoszą z *Sosnowca* co następuje: „Dnia 11 grudnia, około godz. 1 po południu, po ukończeniu nabożeństwa w miejscowym nowym kościele katolickim, *grupa* złożona z około 100 osób, przeważnie *robotników*, wysunawszy się z tłumu, ruszyła ulicą *Modrzejewską*, niosąc czerwone sztandary. Około przejazdu, przecinającego ul. *Modrzejewską*, dyżurny strażnik ziemski usiłował zatrzymać demonstrantów, lecz został poturbowany przez tłum, przyczem zadano mu dość poważne rany. Telefonicznie wezwano niezwłocznie straż pograniczną. Kiedy przybyła ta ostatnia, tłum demonstrantów zdołał się już rozproszyć“.

W *Dąbrowie* dnia 7 grudnia do gminy górniczej zgłosiło się kilkaset kobiet, żon rezerwistów, którym wójt miał rozdać zapomogi od 1 do 2 rb. na rodzinę. Niezadowolone z tak małej sumy, atakowały wójta, rzucając kamienie. Wyłamały też drzwi do aresztu i uwolniły dwie aresztantki. Strażnicy nie mogli sobie poradzić z tłumem. Aresztowano kilka kobiet. Żon rezerwistów jest w gminie *dąbrowskiej* 2 tys.

Przed sądem w Warszawie stawał *stójkowy* Areszkowicz, oskarżony o *zadanie ran* przy sprawowaniu obowiązków służby studentowi *Dąbrowskiemu*. Rozprawy odbyły się przy drzwiach zamkniętych, poczem ogłoszono rezolucję sądu, który z uwagi, że w sprawie są dowody cięższej zbrodni, postanowił zwrócić akta do sędziego śledczego dla uzupełnienia śledztwa.

Rozprawy w *Hombu* trwają dalej. Obrona usiłuje wyjaśnić dokładnie rolę policji, oraz przygotowania do hecy antyżydowskiej, lecz usiłowania jej napotykają przeszkody ze strony przewodniczącego. Między obroną a przewodniczącym zachodzą nieraz kolizje i stosunek wzajemny obostrza się. Pierwsze skrzypce wśród obrońców trzymają adwokaci *Zarudnyj* i *Winauer* z Petersburga, którzy z niezmordowaną energją dążą do jaknajwszechstronniejszego oświetlenia wszelkich szczegółów sprawy. Śledztwo zbliża się ku końcowi.

W *Poltawie* odbyły się rozprawy przeciw niejakiemu *Nowakowskiemu*, oskarżonemu o szerzenie między robotnikami proklamacji, zatytułowanej: *«Wojna przeciw wojnie»*. *Nowakowski*, który w areszcie śledczym wysiedział 6 miesięcy, skazany został na 2 miesiące do twierdzy i uwolniony do chwili uprawomocnienia wyroku za złożeniem kaucji 200 rb.

W *Jelizawetpolu* na Kaukazie sąd okręgowy rozpoznawał w tych dniach sprawę mieszkańca wsi *Bachrzyk*, *Agadżanowa*, oskarżonego o *usiłowanie zabójstwa* na osobie *komisarza policji* *Abramowicza*. Sąd skazał go na 8 lat do robót ciężkich. Po wysłuchaniu wyroku *Agadżanow* w chwili, gdy jeden z żołnierzy, dozorujących go, odszedł do kancelarji, odtrącił drugiego i, wyskoczywszy przez okno, zbiegł.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Piątek, 10 (23) grudnia.

W d. 6 (19) grudnia był w całej Rosji uroczyste obchodzony dzień Imienin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana.

Wezorajszy, czwartkowy *«Prawit. Wiestnik»* ogłasza w dziale *«Wiadomości wewnętrznych»* następujący komunikat:

W d. 6 (19) grudnia prezes czernichowskiego zgromadzenia ziemskiego gubernialnego, czernichowski gubernialny marszałek szlachty, w drodze telegraficznej przedstawił Jego Cesarskiej Mości petycję wzmiankowanego zgromadzenia co do całego szeregu spraw ogólnopanstwowego charakteru. Na telegramie tym Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan własnoręcznie nakreślił raczył:

„Uważam postępek prezesa czernichowskiego zgromadzenia ziemskiego gubernialnego za *zuchwały* i *nietaktowny*. Zajmowanie się sprawami zarządu państwowego nie jest rzeczą zgromadzeń ziemskich, których kompetencja i prawa jasno określone są w ustawach“.

We środę, 8 (21) grudnia, do rezydencji Jego Cesarskiej Mości w Carskim Siole wyjeżdżali: prezesi departamentów Rady państwa hr. *Solski* i *Frisch*, prezes komitetu ministrów *Witte*, nadprokurator Synodu *Pobiedonoscew*, jen.-adjutant *Rychter*, członek Rady Państwa hr. *Woroncow-Daszkow*, ministrowie: spraw wewnętrznych, wojny, skarbu, sprawiedliwości i rolnictwa oraz komendant pałaców jen. *Hesse*.

Niedawno w *Tambowie* odbył się obiad przedstawicieli różnych stanów, w liczbie 250, w których imieniu gospodarz uczył, adwokat *Łuzienowski*, wysłał na ręce mi-

nistra spraw wewnętrznych depeszę z prośbą o przedstawienie Najjaśniejszemu Panu wyrazów uczuć wiernopoddanych zgromadzenia, „gdyż jedynie On, jako Samowładca, zdoła wywieść Rosję z położenia trudnego, wytworzonego przez niewielką garstkę wrogów wewnętrznych“. Na raporcie o tem ministra, Jego Cesarska Mość, w d. 5 b. m., własnoręcznie nakreślił raczył: *«Przeczytałem z przyjemnością»*.

Pisma petersburskie i warszawskie doniosły, że celem niedawnego pobytu w Warszawie naczelnika głównego zarządu do spraw miejscowych, p. *Gerbela*, było zbadanie kwestji wprowadzenia samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie. Wiadomość, w tej formie podana, nie jest prawdziwą. Urzędowa misja p. *Gerbela* polegała, o ile nam wiadomo, na zbadaniu kwestji organizacji centralnego (dla Królestwa) komitetu ubezpieczeń rządowych i sprawy przyspieszenia niektórych robót miejskich, z wielkiej, zaciągniętej przez miasto pożyczki. Naturalnie, że, będąc w Warszawie, p. *Gerbel* interesował się wszystkimi sprawami, wchodzącymi w zakres jego zawodu, a więc i sprawami gospodarstwa ziemskiego i miejskiego.

Dowiadujemy się, że inż., rz. r. st. *Henryk Świącicki*, b. dyrektor kolei Nowgorodzkiej, otrzymał, dzięki wstawianictwu ks. *Swiatopolk-Mirskiego*, pozwolenie na kupienie jednego z majątków w gub. wileńskiej, obszaru 400 dziesięcin. Jest to od lat 40 pierwsze tego rodzaju odstąpienie od ukazów grudniowych.

Wezorajszy numer „*Grażdanina*“ zawiera, oprócz zwykłych skarg na rozkiełznanie myśli politycznej, kilka cennych pólśówek, które mają charakter informacyjny. Ks. *Mieszczerskij* wyraża nadzieję, że wkrótce rozlegnie się głos, na który czekają „ruscy ludzie“—głos władzy, głos rządu. Gorzej z głosem szlachty, która ciągle jeszcze milczy, niepompna swoich obowiązków wobec państwa. O projekcie swego przyjaciela *K. F. Gołowina*, ogłoszonym w „*Now. Wrem.*“ (patrz Nr. 48 „*Kraju*“, str. 22) i radzącym powołać do Rady Państwa po dwóch deputatów z każdej guberni, wyraża się ks. *M.*, że prowadziłby on prosto do katastrofy. Jednocześnie ks. *M.* bardzo podnosi wysokie państwowe uzdolnienie *S. J. Wittego*.

Pisma tyfliskie donoszą, że sprawa wprowadzenia do Kaukazu północnego ustawy gospodarki ziemskiej, działającej obecnie w gub. białoruskich, została odroczone, ponieważ doświadczenie półtora roku nie wykazało, aby ziemstwa uproszczone mogły zadośćuczynić potrzebom miejscowym. Dobry to prognostyk dla Litwy i Królestwa.

W Berlinie zakończył życie Antoni ks. *Radziwiłł*, ordynat na *Nieświeżu*, *Klecku* i *Dawidgródku*, jenerał-adjutant cesarza niemieckiego *Wilhelma I.* Ś. p. ks. *Antoni* urodził się d. 31 lipca 1833 roku, jako syn księcia *Wilhelma* i *Matyldy* hr. *Clary Aldringen*. Wstąpiwszy w roku 1852, jako dziewiętnastoletni młodzieniec, do wojska pruskiego, brał udział w wojnach z lat 1864 i 1870.

Jako blizki krewny panującego domu Hohenzollernów, szczególni się cieszył względami króla pruskiego i późniejszego cesarza niemieckiego Wilhelma I. Ś. p. ks. Antoni w roku 1857 pojął za żonę margrabiankę Marię-Elżbietę de Castellane, wnuczkę starszego Talleyranda, a z małżeństwa pozostało czworo dzieci, mianowicie: syn ks. Jerzy, ożeniony z hr. Branicką, ojciec sześciorga dzieci, dwie córki, z których starsza, ks. Elżbieta, poślubiła Romana hr. Potockiego, druga, Helena, jest małżonką Józefa hr. Potockiego. Najmłodszy syn, ks. Stanisław, świeżo powrócił z Mandżurji.

„Dilo“ wzywa generała oo. jezuitów o ukaranie podwładnych mu krakowskich zakonników za udzielenie nagrody na konkursie „Przeglądu Powszechnego“, poecie Lucjanowi Rydlowi. Utwór nagrodzony, p. t.: „Żłobek“, zdaniem „Dila“, zawiera „odstępstwa od tradycji Kościoła katolickiego na rzecz szowinizmu polskiego“. Dziwną jest troskliwość ruskiego organu o prawomyślność polskich poetów i pism...

«Russk. Słowo» wydrukowało telegram z San-Francisco tej treści: «Zwiedziłem Jokohamę, Tokio, Osakę, Kioto, Simonoski, Nagasaki i Matsujamę, odfotografowałem wielu naszych żołnierzy, znajdujących się w niewoli; oglądałem szpitale, fortyfikacje, wojska; bywałem na mityngach i wywiadach u wyższych urzędników japońskich. Krajewski.» Gazeta dodaje, że p. Krajewski jest jej korespondentem. Otrzymał on polecenie od redakcji «Russk. Słowa» dostać się do Japonji. W Japonji p. Krajewski podawał się za anglika, Percy Palmera, korespondenta pism angielskich i amerykańskich, i bawił tam prawie dwa tygodnie.

«Warsz. Dniownik» doniósł niedawno, że arcybiskup warszawski ks. W. Popiel rozesał podwładnemu sobie duchowieństwu modlitwę po łacinie o zesłanie pokoju i nakazał odczytywać ją podczas mszy we wszystkich parafjach. «Zapewne—dodaje «Ruś»—modlić się o zesłanie pokoju jest zadaniem duchowieństwa, ale my, świeccy, módlmy się najpierw o zesłanie nam zwycięstwa.»

ZYCIE ROSYJSKIE.

Memoriał p. Witte i sprawa włościańska. Tradycje 1861 roku. Odezwa Lwa Tolstoja. Ruch społeczny. Połtawa. Cherson. Dzieje rozruchów w Instytucie górniczym. Rada miejska w Nowogrodzie Niższym. Oporność zachowawców i jej objawy w Petersburgu i w Tambowie. Syn przybrany Syberji.

Ruchliwe to dziś życie, i biorą w niem udział potrosze wszyscy. Podniesiono szereg spraw żywotnych, rozbudziła się świadomość społeczna, i gdyby Szewczenko wstał z grobu, nie mógłby napisać już o Rosji, że to kraj, w którym «na wsich jazykach wse mowczyt!». Przeciwnie—wszystko mówi, gwarzy, wszystko zdaje się porywać do czynu, do pracy nad odrodzeniem narodu. W tym chórze głosów odezwał się głos donośny, wyraźny prezesa komitetu ministrów, p. Witte. Ogłoszono jego memoriał w spra-

wie włościańskiej, niezmiernie ciekawy i znamienity ze względu na zgodność założeń z zasadniczymi postulatami olbrzymiej większości komitetów gubernialnych, stanowczo przeciwnych zasadzie wyodrębnienia stanu włościańskiego. Jakżeśmy daleko od niedawnych oświadczeń urzędowych ministerstwa spraw wewnętrznych, w których «odrębność włościańska» ustalano jako dogmat niewzruszalny wszelkich prac ustawodawczych. Minęło zaledwo kilka miesięcy od czasu wykończenia opartych na tym dogmacie projektów komisji p. Stiszyńskiego, które miało rozesać nowym komitetem gubernialnym, złożonym z *ad hoc* mianowanych przez gubernatorów osób. Minęło to wszystko bezpowrotnie. Rada nadzwyczajna w sprawach rolnictwa, której przewodniczy p. Witte, występuje znowu na widownię czynną i bierze w swoje ręce kwestję włościańską. Memoriał jej prezesa zaznacza z całą stanowczością, że uchwały komitetów, zwołanych na zlecenie Rady, zgadzają się w zupełności z myślą przewodnią rozkazu Najwyższego 14 stycznia 1902 roku, ażeby reformę ustawodawstwa włościańskiego «przeprowadzić na zasadach podstawowych ustawy 19 lutego 1861 roku w duchu dalszego ich rozwoju». Korzystając z materiałów archiwalnych, autor memoriału zestawiał uchwały komitetów 1901 i 1902 r. z uchwałami komitetów z przed lat pięćdziesięciu, stwierdzając tożsamość ich dążeń i poglądów. «Celem ostatecznym reformy ustawodawstwa włościańskiego—mówi p. Witte—powinno być zniesienie ich odrębności stanowej w całym zakresie prawa, o ile różnice stanowe nie opierają się na rzeczywistym pożytku i nie są zgodne z warunkami czasów obecnych». W ten sposób odrębność włościańską zachować należy tylko w stosunkach własnościowych, o ile dotyczą gruntów nadanych, oraz w sprawach kredytu hipotecznego państwowego dla włościan, osadnictwa na obszarach, należących do państwa, dzierżawy gruntów skarbowych, i wreszcie w prawach do służby państwowej.

O żadnej odrębności włościańskiej w zakresie praw cywilnych i karnych oraz w zakresie sądownictwa nie może być mowy. A przed półrokiem była mowa bardzo poważna. Pisano odrębne kodeksy dla włościan, tworzono dla nich wykroczenia odrębne i odrębne przepisy cywilne, oparte rzekomo na prawie zwyczajowem, którego nikt nie badał naukowo od lat wielu, a które zamierało naturalnie, jako powstałe w czasach pańszczyźnianych i nie mające nic wspólnego z życiem gospodarczem współczesnym, w któ-

rem włościanie coraz większy biorą udział. Nikt dziś nie przypuszcza, że można bieg tego życia powstrzymać, nikt nie pisze memoriałów, jakie pisano przed pięćdziesięciu kilku laty, o konieczności uszczuplenia ilości fabryk i zakładów przemysłowych, w celu zapobieżenia wzrostowi w kraju ludności robotniczej.

Są tylko ludzie tak dalecy od rzeczywistości, tak zatopieni w pomysłach oderwanych, że programy bieżące stronnictw najpostępowszych wydają się im błahostkami. Do ludzi takich należy Lew Tolstoj. Lekce sobie waży wszelkie reformy możliwe. Chce odrodzenia ludzi bezpośredniego, przerobienia ich w aniołów, nie opierających się złemu, bo złego nie będzie na ziemi, gdy cały «świat stołstowieje». Sądzi nawet—i głosi to w filadelfijskim «North American», że ruch obecny umysłów raczej zaszkodzi, niż pomoże postępowi społeczeństwa rosyjskiego. Wolność obywatelska jest—jego zdaniem—hamulcem dla wolności prawdziwej, opartej na odrodzeniu moralnym i religijnem każdej jednostki ludzkiej. Ustrój praworządny nie doskonali świata: dowodzą tego przykłady Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych. I stała się rzecz niezwykła. «Mosk. Wiedom.» pogodziły się z Lwem Tolstojem. Powołują się na jego zdania. Znalazł się w ich obozie. Co prawda, zdarzało się to mu parę razy. Pod jego dawną już powiastką o czartowskim pochodzeniu pracy umysłowej mógłby podpisać się sam p. Gringmuth.

Głos Tolstoja przebrzmiał dziś bez echa donioślejszego. Minęły czasy rozpraw oderwanych i ogólników moralno-pedagogicznych. Społeczeństwo na całej linii zajmuje sprawy bieżące, reformy spodziewane i wrzące mu rozszerzenie pola działalności politycznej. Ogół myślący korzysta z każdej sposobności, by zaznaczyć przejęcie się swoje sprawami publicznymi. W Połtawie, z powodu czterdziestolecia ustaw sądowych, rada miejska powzięła uchwałę złożenia uroczystych powinszowań sądowi miejscowemu. Narazie wynikiły ztąd nieporozumienia, ponieważ prezes sądu postanowił w dniu 20 listopada żadnych uroczystości nie urządzać. Ostatecznie ułożyło się jakoś. Była w sądzie rada miejska, a w wielkiej sali pozwolono zgromadzić się adwokataturze miejscowej. Dobrze to wszystko, co kończy się dobrze.

Nie można powiedzieć tego o wypadkach, zaszłych na początku roku bieżącego w petersburskim Instytucie górniczym. Dyrektorem Instytutu mianowano wówczas prof. Konowałowa, który zabrał się ener-

gicznie do wyplenienia ziarn nieprawomyślności wśród młodzieży zakładu. Odwiedził jadalnię studentów i usunął z niej wiszący obok innych portret — Bebela, oświadczywszy radzie profesorów, że zamierzył raz wreszcie położyć koniec zaburzeniom wśród młodzieży i pragnie skorzystać z czasu przedegzaminowego, w którym studentom chodzić musi przede wszystkim o szczęśliwe ukończenie kursu rocznego, czy zakładu. Poruszenie przez dyrektora sprawy zreformowania instytucji studenckich, jadalni, biblioteki, kas pomocy wzajemnej, wywołało protest młodzieży w formie uchwały jej zgromadzenia, której odpis prof. Konowałow rozdarł w chwili wręczenia mu przez deputację słuchaczy. Powstały potem zaburzenia poważniejsze, a w łonie rady profesorskiej zatarg, który skończył się na opuszczeniu instytutu przez kilku profesorów. Sama młodzież podzieliła się na dwa obozy, z których jeden, tak zw. «swobododziejstwu-juszczich» (ludzi wolnej ręki), nie tylko nie przyłączył się do protestu przeciwko zarządzeniom dyrektora, ale jął mu dopomagać, wydając niejako świadectwa prawomyślności słuchaczom, zamierzającym składać egzaminy. Wynikły ztąd oskarżenia o szpiegostwo, starcia i obrazy osobiste, których ilustracją jaskrawą stał się proces pomiędzy pp. Gapiejewym i Gromowem przed jednym z sędziów pokoju stolicy. A pięćdziesięciu czterech inżynierów górniczych wystąpiło w pismach z listem otwartym do p. Konowałowa. W «Rusi» powstała nowa rubryka stała, poświęcona wypadkom w instytucie górniczym i prof. Konowałowowi. Wstawił się.

Rada miejska w Nowgorodzie Niższym uchwaliła, za przykładem rady miasta Moskwy, orędowno o zwołanie wiecu wszechrosyjskiego przedstawicieli miast. Dla bliższego opracowania programu wiecowego obrano komisję. Ziemstwo gubernialne chersońskie postanowiło przeprowadzić szerszą reformę szkół ludowych, uznawszy zarazem, że istniejące ograniczenia szkolne dla dzieci sztundystów należy znieść niezwłocznie. Uchwalono orędowno o to przed ministerstwem skarbu, a możliwą odpowiedź odmowną zakazać przed Senatem. Zgromadzenia gubernialne ziemskie obradują zwykle od połowy grudnia lub nawet później. Sesja ich tegoroczna odznaczy się zapewne działalnością, zdwojoną wobec niezwykłego nastroju społeczeństwa rosyjskiego. Nie próżnują przeciwnicy reformy. Zaznaczyli swoje istnienie dwiema manifestacjami: w Petersburgu i w Tambowie. W stolicy nadnewskiej stało

się to w Klubie rosyjskim. Odczytano tam zadziwiający rękopis p. t.: «Tajemnice polityki, jej dzieła i wyniki, otrzymane przy pomocy nauki kłamliwego liberalizmu». Tytuł sam jest już ziarnem jakiejś legendy, którą tworzą «prawdziwi» rosjanie dokoła «kłamliwego» liberalizmu, i która błąkać się ma po świecie i straszyć naiwnych. Dużo takich legend krąży po ludziach. Odczytanie rękopisu poprzedziła mowa p. Puriszkiwicza o «strasznym czasie obecnym», o «podeptaniu w błocie obowiązku, przyzwoitości, czci, miłości ojczyzny, dumy narodowej» i innych pięknych rzeczy. Nieokielzana mowa p. P. uderzała w niektóre organy prasy. «Prawo», «Nasza Żiźń», «Syn Otiecz.» — oto «ohydne jaskinie klikki przywódców kierunku», który chce, ażeby Rosja zstąpiła ze swojej drogi dziejowej i straciła to «szanowane stanowisko, jakie zajmuje dziś w świecie».

W Tambowie było jeszcze lepiej. Dowiedziały się kupczyki, że do zgromadzenia giełdowego zapisał się po powrocie z Petersburga p. B. Wydał się im podejrzanym. Zaczęły krążyć różne pogłoski. A gdy w zgromadzeniu giełdowym zaczęto mówić o przesileniu ekonomicznym obecnym, i p. B. otworzył usta, tłumacząc powody stanu rzeczy, zakrzyczano go wrzaskiem «precz!». Jak opowiada dalej korespondencja «Mosk. Wied.» — «bezgranicznie wierne kupiectwo wysłało ubóstwianemu Monarsze telegram wiernopoddańczy i złożyło 1,500 rb. na rzecz rannych w Porcie Artura».

Syberja utraciła jednego z najdzielniejszych synów przybranych. Umarł Martjanow, twórca Muzeum syberyjskiego w Minusińsku. Zmarły, skromny niegdyś aptekarz, od lat trzydziestu gromadził zbiory etnograficzne i archeologiczne, z których powstało wreszcie muzeum niezwykłej wartości naukowej, zawierające przeszło sześćdziesiąt tysięcy okazów i znane całemu światu uczonemu. Syberja rośnie, zwłaszcza dawniej zdobyta Syberja, przedbajkalska, rośnie przytem samoistnie na swój własny sposób.

Bh K.

Znane artykuły kapitana Klado wywołały wrażenie niezwykle. «Now. Wr.» zamieszcza szereg listów, podnoszących zasługę p. K. otworzenia oczu społeczeństwu. Posypały się datki na utworzenie przy szkole marynarki stypendjum imienia kap. Klado dla uczniów pochodzenia nieszlacheckiego (w artykułach swoich p. K. ubolewał nad kastowością ciała oficerskiego w marynarce). Po opuszczeniu odwachu, redakcja «Now. Wr.» wydała na cześć p. K. ucztę, a publiczność urządziła mu owację w chwili powrotu do domu oraz na stacji kolei, na odjeździe do Paryża, dokąd kap. K. udaje się

w roli świadka w sprawie wypadku pod Dogger Bankiem. Cesarzskie Towarzystwo popierania rosyjskiej żeglugi handlowej obrabło p. K. swoim członkiem honorowym. Tylko ks. M. oświadczył, że woli milczeć, bo «nie może współczuć hałasowi pochwałczemu (jeszcze jeden objaw obłąkania), który urządzono dokoła całego zajścia».

Orłowskie ziemstwo gubernialne uchwaliło złożyć u stóp Tronu adres wiernopoddańczy. Powzięto także uchwałę orędowno o upoważnienie nauczycieli szkół ziemskich do wykładu religji pod dozorem parochów miejscowych.

SEJM FINLANDZKI.

Czynności Sejmu finlandzkiego budzą wielkie niezadowolenie «Gaz. Finlandzkiej». Zarzuca ona przede wszystkim prasie miejscowej, że ta, «według kamertonu ze Sztokholmu», stara się wywierać nacisk na wyborców i każe im wpływać na przedstawicielstwo krajowe, aby działało w duchu programu, ukutego zagranicą i popieranego przez zabronione pismo «Fria Ord.»

Program ten domaga się przede wszystkim: «rekonstrukcji porządku prawnego w Finlandji», a więc skasowania wszystkich rozporządzeń rządowych z ostatnich lat: manifestu z dnia 3 lutego 1899 r. o układaniu, rozpatrywaniu i ogłaszaniu praw, obowiązujących całe państwo, nie wyłączając W. Ks. Finlandzkiego; rozporządzeń, dotyczących wprowadzenia języka rosyjskiego do niektórych instytucji administracyjnych kraju; rozporządzeń z 1901, dotyczących służby wojskowej; przepisów, pozwalających na zajmowanie urzędów w Finlandji przez osoby, urodzone w Cesarstwie. Nadto prasa żąda również dymisji wszystkich urzędników, którzy stosowali się do rozporządzeń ostatniej doby i zamiany ich przez stronników kierunku krańcowego.

«Gaz. Finl.» twierdzi, że konstytucja finlandzka zakazuje udzielania przedstawicielom przez wyborców tak zwanych «mandats imperatifs» i zarzuca finlandczykom postępowanie niekonstytucyjne. Tylko Sejm i nikt inny posiada prawo, zdaniem «Gaz. Finl.», dysputowania i czynienia przedstawień o potrzebach kraju.

Już przy otwarciu Sejmu depatacje stanów w swoich mowach powitalnych zaznaczyły bardzo wyraźnie, że postawią na porządku dziennym kwestję skasowania ustaw doby ostatniej. Jakoż rzeczywiście w ubiegły czwartek ogólnemu zgromadzeniu wszystkich stanów został przedstawiony wniosek, podpisany przez 280 członków Sejmu, a zawierający petycję o przywrócenie dawnego systemu rządzenia krajem, opartego na prawach zasadniczych.

Wniosek ten głosi między innymi:

«Od czasu zwołania sejmu ostatniego system administracyjno-sądowy szedł nowymi torami, na które był wstąpił w r. 1899. Prawa sejmu były wciąż ignorowane i wydano cały szereg nowych przepisów, naruszających prawa pojedynczych obywateli i wnoszących zamęt w życie społeczne».

Petycja wyszczególnia przepisy i rozporządzenia ostatniej doby i twierdzi, że

były one naruszeniem porządku prawnego w kraju, że zniszczyły gwarancje praw i wolności obywateli, nałożyły krępujące więzy na dążenia narodowe, wtargnęły w sferę działalności Sejmu i samorządu gminnego, że tym sposobem został wprowadzony system, niezgodny z rządem konstytucyjnym, na którym opierają się prawa zasadnicze Finlandji. Petycja domaga się od Sejmu wniesienia niezwłocznego prośby do Tronu o Najwyższe zezwolenie na zarządzenie środków, dążących do przywrócenia krajowi systemu rządu, zgodnego z prawami zasadniczymi, oraz porządku prawnego.

Sejm, wysłuchawszy petycję, uchwalił oddać ją do rozważenia komisji, rozpatrującej wszelkie skargi.

W d. 14 (1) grudnia do Helsingforsu przybyli ze Szwecji dla przyjęcia udziału w pracach sejmowych, były senator Grip-penberg i dawny burmistrz m. Lowisy, Kulefelt. Publiczność zgotowała im uroczyste przyjęcie. Grippenberga przeniesiono na rękach z wagonu do powozu, tłum wyprzągł konie i, śpiewając pieśni patryjotyczne, zawiózł byłego senatora do jego mieszkania. Zgromadzenie sejmowe powitało wygnańców uroczystością.

W d. 15 (2) grudnia dorożkarze z Helsingforsu wnieśli petycję do generał-gubernatora, ks. Oboleńskiego, prosząc go o pozwolenie zamiany obecnego uniformu na dawny ubiór, na wzór zachodnio-europejski. Generał-gubernator zgodził się na tę zmianę, ale z tym warunkiem, aby dokonano jej dopiero na wiosnę, co da możliwość woźnikom uboższym sprawić sobie nowe ubranie.

W półrocze śmierci jen.-gub. Bobrykowa, 17 (4) grudnia, w soborze prawosławnym w Helsingforsie odbyło się nabożeństwo żałobne, na którym był obecny ks. Oboleński, jego pomocnik, urzędnicy, zakłady naukowe rosyjskie i miejscowe towarzystwo rosyjskie, a również przedstawiciele Senatu fińskiego.

Z MIAST I WSI.

Z Irkucka piszą do nas: W połowie listopada obchodził jubileusz 25-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim p. Wincenty Tyszko, dyrektor irkuckiej szkoły przemysłowej. P. Tyszko, wychowaniec petersburskiego instytutu technologicznego, pochodzi z gub. kowieńskiej, przed ćwiercią wieku przybył w charakterze nauczyciela do ówczesnej szkoły technicznej w Irkucku i po paru latach powołany został na kierownika tej szkoły. Na tem stanowisku pracował wytrwale i owocnie. Szkoła, przedtem sześcioklasowa, zwiększoną została o jedną klasę ogólną i dwie specjalne, przytem rozszerzono znacznie i ulepszono warsztaty szkolne. Kierownik potrafił zainteresować sprawami szkoły szerokie sfery przemysłowe i zgromadzić znaczne fundusze, tak że zakład obecnie znajduje się w stanie kwitującym. Dziennik miejscowy «Wostocznoje Obozr.» uczcił zasługi jubilata.— W dalszym ciągu przejeżdża przez Irkuck na plac boju dużo naszych rodaków, wielu też rannych dąży z powrotem. Kolonja nasza zmniejszyła się o dwóch członków, byłych wygnańców z r. 1863. Jeden z nich, Antoni Czyżewski, wrócił do kraju i zmarł w Warszawie; drugi, Leopold Cymerski, wyjechał na kurację do Kazania i umarł tamże, pozostawiając rodzinę bez żadnych środków. A. J.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Powrót budżetów ziemskich z Petersburga. Potrzeba szerszego samorządu miejskiego].

Wielkie znaczenie, jakie mają dla gospodarki lokalnej dobrze ułożone budżety ziemskie, czyni zrozumiałą kontrolę państwową nad ich układem. Niedosć uchwalić na miejscu podatki ziemskie; trzeba jeszcze racjonalnie rozłożyć wydatki na pozycje, a wydatkować trzeba odpowiednio do celów wewnętrznej polityki państwowej. Gdyby jeden komitet ziemski przeznaczył część największą budżetu na weterynarję, inny na szkoły, a inny znów na drogi, nie byłoby w tem harmonji. Na wszystkie cele trzeba rozłożyć wydatki równomiernie, i to na cele, przewidziane przez ustawę.

Urzędniczo-obywatelskie komitety ziemskie w Kraju Południowo-Zachodnim naturalnie postarały się zastosować najściślej do wymagań swojej ustawy, ułożyły więc budżety przyszłoroczne tak oględnie, że generał-gubernator, odsyłając je do Petersburga, zaproponował tylko nieznaczne w nich zmiany. W Petersburgu główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej (stworzony przez W. K. Plewego) na osobnej naradzie poddał projekty tych budżetów jeszcze ściślejszej kontroli i przeróbkom, i odesłał je obecnie do Kijowa.

Bierzemy z «Kijowlanina» kilka cyfr ogólnych z tych budżetów. Tak np. budżet gub. kijowskiej obcięty został w Petersburgu z 2,731 tys. rb. do 2,506 tys., budżet gub. podolskiej z 2,687 tys. do 2,196 tys., wreszcie budżet gub. wołyńskiej z 1,915 tys. do 1,884 tys. Wszystkie trzy budżety razem obcięto o 746 tys. rb. (w czem budżet podolski najwięcej, bo blisko o 500 tys. rb.). W Petersburgu więc o ulgę dla kieszeni płatników ziemskich dbano bardziej, niż dbały o nią miejscowe komitety ziemskie. To dziwne napozór zjawisko przypisać należy temu, że główny zarząd w Petersburgu chciał ustalić większą harmonję pomiędzy trzema «ziemstwami» Kraju Południowo-Zachodniego i powstrzymać ich rozpęd do wydatkowania środków miejscowych. Zbyt wiele ujawniło się odrazu potrzeb w kraju dotąd uspiętym, zbyt silnie odczuły je komitety miejscowe, zbyt mocno opodatkowały mieszkańców narazie. Główny zarząd w Petersburgu zastosował do komitetów ziemskich południowo-zachodnich tę samą zasadę, którą przed paru laty ministerstwo spraw wewnętrznych za-

stosowało do ziemstw samorządnych. Zasada ta wyraziła się wówczas w ustanowieniu dla ziemstw samorządnych przepisu, że coroczne stopniowanie wzrostu budżetów ziemskich nie powinno przenosić 3 proc. Ziemstwom południowo-zachodnim dano rzymską wskazówkę *festina lente*, w idei swojej, nie różniącej się od tak zw. «fiksacji trzyprocentowej».

Obciążenie budżetów południowo-zachodnich odbiło się głównie na pozycjach, obejmujących medycynę ziemską. Tak więc na Wołyniu obcięto pozycje te z 435 do 387 tys. rubli, na Ukrainie z 494 do 474 tys., na Podolu zaś z 673 do 486. Kredyty na oświatę ludową mniej ucierpiały: dla Ukrainy zostawiono żadaną przez komitet ziemski normę 282 tys. rb., dla Wołynia obniżono ją z 202 do 195 tys., dla Podola zaś z 274 tys. do 201 tys. rubli.

Omawiając te obciążenia, «Ruś» zapytuje: «dlaczego w Petersburgu lepiej, niż na miejscu, widzą, w jakim zakresie mają być zaspokojone potrzeby miejscowe?» Pytanie «Rusi» łatwo wytłómaczyć tem, że dziennik ten jest gorącym zwolennikiem wprowadzenia w Kraju Zachodnim pełnych ziemstw podług ustawy 1864 roku. Bądź co bądź, główny zarząd petersburski do spraw gospodarki miejscowej nie przerażał w zasadzie przedstawionych mu budżetów Wołynia, Podola i Ukrainy, tylko poprostu je zmniejszył przez zmysł oszczędności.

Nawet tak zmniejszone budżety przewyższają jednak znacznie poprzednie, mianowicie w gub. kijowskiej o milion rubli, w podolskiej—o 950 tys. rb., w wołyńskiej—o 672 tys. rb. Aby obniżyć podatki przyszłoroczne w Petersburgu, postanowiono zapisać w dochodzie na rok 1905 większe, niż nawet proponowane przez komitety ziemskie, pozostałości «sum swobodnych» z lat poprzednich, tak iż w gub. wołyńskiej pozostaje do zebrania 1,526 tys. rb., w gub. kijowskiej 1,737 tys. rb. i w gub. podolskiej 1,633 tys. rb. Znaczący to, że podatki ziemskie od nieruchomości wzrosną w guberni wołyńskiej o 60 proc. (z 12,9 do 20,6 kop. od dziesięciny), w gub. kijowskiej także o 60 proc. (z 15,7 do 25,1 kop.) i w gub. podolskiej o 79 proc. (z 20 do 35,8 kop.).

Tak ostatecznie załatwiono ważną sprawę przyszłorocznych budżetów ziemskich w Kraju Południowo-Zachodnim, sprawę, w której ostatnie słowo wypowiedział Petersburg.

Wieści o spodziewanej rewizji ustaw ziemskich, adresy towarzystw rolniczych do ks. Swiatopółk-Mirskiego, proszące o wprowadzenie

ziemstw samorządnych w kraju—wszystko to udziela się i obywatelom, należącym do komitetów ziemskich w charakterze radnych, a nawet całym komitetem w ich składzie urzędniczo-obywatelskim. Niektóre dzienniki zapewniają, że komitety ziemskie w Kraju Zachodnim zamierzają podjąć starania o ziemstwa pełne. Znaczyliby to wystąpić *contra se ipsum*, i dlatego w tych wieściach można upatrywać tylko znak czasu—i chyba nie więcej. Takie uchwały bynajmniej nie są przewidziane przez ustawę tych komitetów.

O samorządzie miejskim Kraju Zachodniego wyrobiło się zdanie, że dokonał maio. Sprawiedliwość każe przyznać, że działał on zawsze w warunkach niekorzystnych, bo wśród ludności różnolitej, niezamężnej i w dodatku w ramach uszczuplonych. Ale nie można twierdzić, iżby dwie jedyne instytucje samorządne, jakie Krajowi Zachodniemu zdecydowano się dać—sąd przysięgłych i samorząd miejski, nie przyniosły korzyści. Samorząd miejski w wielu razach umiał upominać się o swoją samodzielność. Mińsk nawet w prasie rosyjskiej uchodzi za jedno z najbardziej postępowych miast w państwie rosyjskiem, a działalność miasta za czasów gorączkowej prezydentury hr. K. Czapskiego miała cechy zachodnio-europejskie. Dzisiejsza rada m. Mińska liczy w swym składzie 3 prawników, 4 lekarzy, 2 inżynierów, jeszcze 4 osoby z wyższem wykształceniem i 3 właścicieli ziemskich. Większość radnych, jak świadczy jeden z organów miejscowych, jest oddana interesom miasta i bierze udział w wielu innych instytucjach publicznych. Tak samo i Wilno ma zdrowe pierwiastki w radzie miejskiej, zdolne kierować sprawami miasta w sposób postępowy. Przypomnijmy sobie, że przed dwoma laty Wilno upominało się o politechnikę, że rady miejskie Mińska, Mohyłowa i Witebska prześcigały się w ofiarach na oddawna upragniony przez te miasta uniwersytet, o którym nawet w kancelarji wileńskiego okręgu naukowego mniej myślano, niż na sesjach tych rad miejskich. W każdym z większych miast gubernialnych w Kraju Zachodnim wychodzą dzienniki, w niektórych nawet po parę. Wszystko to świadczy, że miasta, które doszły już do tramwajów elektrycznych, winny otrzymać i pełniejszy samorząd, i pociągnąć szersze warstwy mieszkańców miejskich do urny wyborczej bez różnicy narodowości i wyznań. Wtedy może zniknie ta «senność» życia miejskiego, na którą utyskują korespondenci.

Ożywienie myśli społecznej od-

biło się niewątpliwie i na Kraju Zachodnim. Stwierdza to i «Wil. Wiestn.», zaznaczając, że teraz powstała możność jawnego dyskutowania i polemizowania o wielu rzeczach, o których przedtem pisano tylko językiem Ezopa. «Kijewsk. Słowo» zapewnia nawet, że po nominacji ks. Swiatopołk-Mirskiego ludzie jakby «odmłodnieli», chociaż żadnych zmian faktycznych nie zaszło, a tylko mówi się o zaufaniu do społeczeństwa.

„Ludzie powypelzali ze swych nor na świat Boży — pisze „Kijew. Słowo“ stylem obrazowym, ale już nie Ezopa—zaczęli mówić nie językiem niewolniczym (*rabjim*), ale ludzkim; ci, co stracili wszelką nadzieję, ocknęli się jakby po długiej śpiączce; ci, co opuścili pole pracy społecznej, znowu zabierają się do roboty“.

«I prasa stała się weselszą»—konkluduje dziennik kijowski, a jego nowy towarzysz miński, «Bieloruskij Wiestnik», życzy rozkwitu zasępionej Rusi Białej:

„Pozbawiona samodzielności i samoistności w zaspokojeniu swych pilnych potrzeb miejscowych, Ruś Biała znalazła się ze swoją przeszło dziesięciomiljonową ludnością w samym ogonie prowincji rosyjskich dzięki temu, że posiadała *minimum* plusów kulturalnych“.

Dziennik miński już nie widzi w istnieniu krajowego żywiołu polskiego żadnej przeszkody do usamodzielnienia Białej Rusi «od chwili, gdy sześćdziesięciu przedstawicieli wyższego towarzystwa polskiego stwierdziło obecnością na odsłonięciu pomnika Katarzyny II swoją lojalność». Tak więc prasa miejscowa dopomina się i dla Kraju Zachodniego o «wiosnę» społeczną, o której rozpisują się dzienniki nadnewskie.

S. H.

Z NAD NIEMNA, 7 (20) grudnia.

[Inspekcja fabryczna a małe zakłady przemysłowe. Przemysł drobny w gub. mińskiej. Żydzi a fabryki. Odmowa w sprawie Tow. wzajemn. kredytu ziemskiego. Rozszerzenie działalności towarzystw kredytowych miejskich. Przyszła wystawa w Poniewieżu. Kultura Inu. Nowa kolej żelazna].

□ Nieporozumienia, powstające między inspekcją fabryczną a drobnymi zakładami przemysłu domowego i warsztatami rzemieślniczymi na gruncie pytania: czy inspektor ma prawo wtrącać się do tych zakładów, znalazły swe rozwiązanie w przyjętej przez obie strony praktyce, że zakład, mający mniej niż 10 robotników i nie posiadający przytem mechanicznego motoru, nie podlega fabrycznej inspekcji. W okręgach fabrycznych, jak np. białostocki, smorgoński i inne, gdzie przemysł fabryczny zlewa się niekiedy, bez wyraźnej linii demarkacyjnej, z drobnym przemysłem domowym lub z warsztatem rzemieślniczym, uporządkowanie tej kwestji przynosi wielką ulgę. W kraju naszym głównem ogniskiem ruchu fabrycznego jest Białystok, liczący 323 fabryk, produkujących za 6 milj. rubli rocznie. Na resztę gub. grodzieńskiej przypada 319 fabryk i 2,767 zakładów

przemysłowych, z roczną produkcją za 17,7 milionów rb., obsługiwanych przez 22,731 ludzi. Przemysł drobny wiejski w naszym kraju słabo jest rozwinięty. Najrozleglejsza gubernia mińska posiada tylko dwa liczniej uprawiane rodzaje przemysłu domowego: garncarski, w okolicach, obfitujących w glinę, i bednarski w stronach leśnych. Garncarstwem zajmuje się 789 gospodarstw i 2,041 ludzi, wyrabiających na 70 tys. rb. rocznie. Jako gałąź garncarstwa uważać można wypalanie cegły i wapna, zatrudniające 129 gospodarstw o 167 pracownikach, z dochodem do 12 t. rb. Bednarstwo kwitnie głównie w powiatach: pińskim, nowogrodzkim, słuckim, mozyrskim. Przemysłem tym zajmuje się 366 gospodarstw i 702 ludzi, produkujących przeszło za 21 tys. rb. rocznie. Do bednarstwa zaliczyć też można wyrób kół, wozów, sań, kłódek szewckich, pilowanie desek, wyrób gontów i t. p. Prócz tego przy fabryce zapalek w Borysowie (w tych dniach zniszczonej w części ogniem) znajduje pracę przy wyklejaniu pudełek około 200 ludzi. Ogółem wyrobami z drzewa i robotami leśnymi zajmuje się 755 gospodarstw o 1,589 robotnikach; towaru wyrabia się na 50 tys. rb. rocznie. Zajmują się wieśniacy również skórnictwem, tkactwem i sukiennictwem, lecz w małych rozmiarach: skórnictwu poświęca się 46 gospodarstw i przemysł ten chylił się do upadku; tkactwem zajmuje się 15 i sukiennictwem cztery gospodarstwa.

Ankieta, dokonana przez żydowskie Towarzystwo kolonizacyjne, ma jakoby dowiedzieć, że nawet w granicach osiadłości żydów, w ruchu fabrycznym żydowskie kapitały i robotnicy małą rolę grają. Jako dowód przytacza się, iż w r. 1897 w sześciu guberniach litewsko-białoruskich znajdowało się 2,749 fabryk, w tej liczbie żydowskich 1,402, czyli 51 proc.; wyrobów fabrycznych wyprodukowano na sumę 63 milionów rb., z czego na żydowskie fabryki przypada 30 milionów, czyli 47 proc. Robotników żydów w fabrykach litewsko-białoruskiego okręgu jest 43 proc. Cyfry te, naodwrot, dowodzą chyba, że na Litwie żywioł żydowski w dziedzinie fabrycznej zajmuje poważne stanowisko. Rzeczono „mały“ udział w ruchu fabrycznym żydzi przypisują prawom ograniczającym: niewolno im zakładać fabryk poza linją osiadłości, nie mogą utrzymywać plenipotentów w wewnętrznych guberniach Cesarstwa dla sprzedaży swych wyrobów i t. d. Ma też hamować rozwój żydowskiego przemysłu brak kapitału. Są jednak wskazówki, że nie tak źle stoi z kapitałami w świecie finansowym żydowskim, jak o tem twierdzą interesowani. Natomiast obywatel ziemski nie kłamie, gdy twierdzi, że jest bez grosza, że wisi na włosku. Wątpić tylko można, by temu winny były głównie banki ziemiańskie, z ich wysokimi procentami i niskim kursem listów zastawnych. Żadna instytucja kredytowa nie poratuje człowieka, gdy w nim brak zmysłu oszczędności i praktyczności. W każdym razie Towarzystwo wzajemne kredytowe ziemskie, nie mogąc uratować marnotrawców, obiecywało wiele dobrego zdrowszej części ziemiaństwa i cały kraj z niecierpliwością czekał na rezultaty starań o to towarzystwo. Minister skarbu, jak wia-

domo, aprobaty swej w danym razie odmówił i żywione nadzieje odłożyć wypada na dalszą przyszłość.

Niejaką kompensatę stanowić może wypracowany przez ministerstwo projekt rozszerzenia działalności towarzystw wzajemnych kredytowych miejskich. Wedle tego projektu, towarzystwom ma się nadać prawo wydawania pożyczek i pod nieruchomości, znajdujące się za obrębem miast. O ile liczba zamiejscowych uczestników dosięgnie 20, będą oni mogli z pośród siebie wybierać dwóch przedstawicieli. Wogóle jeden ich przedstawiciel powinien wypadać na każde półmilioną pożyczki, wydanej tej kategorii dłużnikom.

W Poniewieżu w roku przyszłym, w dn. 29, 30 i 31 maja st. s. ma się odbyć wystawa koni, bydła rogatego i przedmiotów przemysłu domowego. Komitet zwrócił się do zarządu kowieńskiego Towarzystwa rolniczego, prosząc o asygnowanie na nagrody dla wystawców 500 rubli, prócz medali dla odznaczania wyborowych sztuk bydła rogatego.

Kultura lnu, chociaż praktyczni gospodarze sądzą, że len wyjaławia ziemię, szerzy się tu i owdzie. W pow. siebiezskim, gub. witebskiej, produkcja jego podniosła się o trzecią część w porównaniu z rokiem zeszłym; w pow. wilkomierskim, gub. kowieńskiej, o 20 proc.; w pow. telszewskim o 25 proc.; w gub. grodzieńskiej (z wyjątkiem pow. prużańskiego) o 14 proc. Plantatorom lnu grozi obecnie sztuczna obniżka cen, stworzona przez syndykaty zagraniczne. Rada Towarzystwa rolniczego rzezyckiego poruszyła na ostatnim swem posiedzeniu tę kwestję; 15 grudnia wejdzie ona pod obrady ogólnego zgromadzenia tego Towarzystwa.

Na wiosnę przyszłą grono niemieckich kapitalistów przystąpi do budowy kolei żelaznej od granicy do Jurborga, a potem od Jurborga do Rosień. Obecnie Niemcy toczą układy z plenipotentem ks. Wasilezykowa o odstąpienie pod kolej potrzebnej pasu ziemi.

Flis.

□ **Kowno.** Na zekranii ogólnem członków kowieńskiego Tow. rolniczego 3 (16) grudnia omawiano sprawę otwarcia szkoły rolniczej i wybrano większą komisję do wyszukania odpowiedniego majątku dla szkoły. P. Montwiłł objaśnił zasady, na których w tych dniach powstała w Wilnie «gielda pracy» dla poszukujących roboty. P. Świątecki zakomunikował, że intendentura wileńska za dostawione zboże płacić będzie ziemianom po 10 kop. więcej za pud, niż na rynku. W końcu uchwalono projekt ustawy «kasy dla stałych robotników rolnych w gub. kowieńskiej».

□ **Grodno.** Od d. 20 do 22 listopada s. st. odbywał się w Grodnie zjazd lekarzy wiejskich z całej guberni, zwołany z inicjatywy inspektora zarządu lekarskiego, d-ra Koszetewa. Na zjeździe stwierdzono smutny stan zarówno pomocy lekarskiej, jak też lekarzy po wsiach. Okręg każdego lekarza zajmuje 50 — 60 wiorst, przyczem musi on obsługiwać lecznicę i kilka stacyj lekarskich, rozrzuconych w dużym promieniu. Nie więc dziwnego, że lekarze nie mogą podjąć zadania, a ludność musi szukać pomocy u znachorów. Naturalnie możnaby zaradzić złemu, ale brak środków staje na zawadzie. Pozostaje jedyna nadzieja na wprowadzenie samorządu ziemskiego, którego oczekują wszyscy z niecierpliwością.

□ **Z Bobrujska** piszą do nas: Tutejsze gimnazjum męskie liczy w tym roku 253 uczniów,

z których jest 171 prawosławnych, 46 katolików i 31 żydów. Uczniom - katolikom religję wyklada ks. A. Suchwałko. Od bież. roku szkolnego, oprócz wykładu religij, mają tutejsi uczniowie specjalne dla nich nabożeństwa w dni świąteczne, czego przedtem nie było. Szkoda, iż wykład religii katolickiej ogranicza się do jednego tylko gimnazjum; inne zakłady, jako to: miejska szkoła i prywatna pensja żeńska — wykładu religii katolickiej są pozbawione. Doktorem ralejskim został mianowany rodak nasz p. Jan Leńkiewicz. P. St. Aleksandrowicz majątek swój Ochocicze, położony w naszym powiecie, sprzedał włościanom. A.

WILNO, 6 (19) grudnia.

[Kuratorjum ubogich i gielda pracy. Rewizja szpitalu.]

□ Wilnianie, przyzwyczajeni do zółwiego kroku w sprawach początkowania i wcielania w czyn pożytecznych instytucyj, nie mogą się jakoś oswoić, że kuratorjum ubogich, bez jakiegokolwiek „przygotowawczych“ komisyj, już funkcjonuje. Konserwatyści mruczą pod nosem: „pośpieszyli się oni z tem kuratorjum“. Nawet leniwe napływanie składek członkowskich przypisują początki temu pośpiechowi. Mniej więcej podobnie zapatrywano się i na projekt gieldy pracy.

Tymczasem i gielda pracy już gotowa. Zapobiegł przewidywanej tu odwoce prezes kuratorjum ubogich, który pożyczyl miastu ze swej kieszeni kilkadziesiąt tysięcy na urządzenie tej gieldy. I nie tylko pożyczyl, ale zrzekł się nawet procentów. I oto gielda już funkcjonuje. Otwarcie jej nastąpiło 30 listopada s. st. Lokal urządzony wygodnie, z dwoma oddziałami — męzkim i żeńskim, z salą jadalną i herbaciarnią. W następstwie rozszerzy się go jeszcze, dodając kilka sal na czytelnię, gabinety porady prawnej i lekarskiej i t. p. W żeńskim oddziale przygotowano 22 łóżka dla osób, niemających przytulku. Te slugi, które z rekomendacji gieldy znajdują służbę, mają płacić za pośrednictwo 2 rb., rozłożone na dwa półroczia. Obiad, składający się z zupy z mięsem i funta chleba, kosztuje 5 kop., najuboższym, nieposiadającym i takiej kwoty, wydaje się darmo. W chwili otwarcia gieldy pracy znajdowało się już w przytulisku 19 slug; do obiadu stanęło 160 ludzi. Jeżeli jedynie dzięki energii i dobrej woli prezesa kuratorjum, p. J. Montwiłła, weszła w życie tak prędko instytucja skomplikowana, z rozległym polem działania, to można spodziewać się, że w tych dzielnych dłoniach i samo kuratorjum będzie instytucją czynną i żywotną.

Zajścia w zakładzie psychiatrycznym pod Wilnem zwróciły uwagę władz centralnych na nienormalny stosunek naczelnego lekarza do gremjum ordynatorów i oficjalistów i spowodowały zapowiedź rewizji lecznicy w dziale gospodarskim i administracyjnym. Rewizji ma dokonać pomocnik głównego inspektora lekarskiego, p. I. Malinowski.

A. R. Z.

□ **Witebsk.** Do «Rusi» nadeszła taka korespondencja: «Pozwólcie wypowiedzieć kilka słów o witebskiej «idiosynkrazji» ziemstwa — jak my tu nazywamy nasz gubernialny zarząd ziemski. Nie będziemy mówić o tem, że ten zarząd (uprawa) zajął najpiękniejszy lokal w Witebsku, jakiego nie posiada nawet «błagorodny» klub; nie będziemy też mówili i o nader dużych stosunkowo pensjach, wyznaczonych dla je-

go członków, których popierał b. gubernator witebski. Zapytany tylko: dlaczego w naszej, całkiem ubogiej i wiecznie w różny sposób głodnej guberni, pozbawionej pomocy lekarskiej, dróg, posiadającej tak bajecznie małą ilość szkół — dlaczego w niej istnieje tych dziewięciu referentów (dielo-proizwoditeł) zarządu ziemskiego z tysięczną pensją każdy? Wypada więc, że członkowie zarządu (z wyjątkiem chyba lekarzy) literalnie nie do roboty nie mają. Przyjdą czasem, pospacerują po salach, pogadają, wypalą papierosy, a kto ma talent muzyczny — ten pobębni w okno i, podpisawszy, zwyczajem urzędniczym, bez czytania, kilka papierów, wychodzą. Sami nawet żartują ze swej pozycji. Ciekawym się dowiedzieć, ile kosztuje tak urządzony zarząd z pensjami po 3 — 5 tys. rb., oraz ile pozostaje na oświatę ludową oraz inne potrzeby».

□ **Z Rzeżycy** piszą do nas: Już nieraz zaznaczaliśmy, że len stanowi główną podstawę dobrobytu rolnika na Inflantach i Białorusi, lecz w tym roku, z powodu wczesnej zimy, mrozy zaskoczyły rozestany na polach len, była więc obawa, że zginie do szczytu. Ku wielkiej radości rolników, mróz zelżał i udało się drogocenną roślinę sprzątnąć pod dach. Urodzaj siemienia lnianego, a także samego włókna, gorszy niż średni. Kupcy miejscowi zawiadomili producentów lnu, że będą kupowali produkt obrobiony i związany podług przepisów z 1899 r., które nakazują sprzedawać produkt czysty, niepodmoczony i t. d. Wykroczenia przeciwko tym przepisom karane będą więzieniem i grzywną. Wobec zakusów spekulantów zagranicznych o sztuczne niżenie ceny lnu, rada Tow. rolniczego wnieśli tę kwestję na zgromadzenie ogólne, które odbędzie się w d. 15 (28) grudnia, w celu obmyślenia środków zaradczych. *Miecznik.*

KIJÓW, 6 (19) grudnia.

[Nasze drogi i groble. Tyfus. Ś. p. dr. Dobrowolski. Przesilenie. Budżet miejski. Wystawa obrazów. Rozporządzenie jenerał-gubernatora. Rzeżycy i zecerzył.]

□ Komisje, wybrane przez komitet spraw gospodarki miejscowej, rozpoczęły swoje prace i odbywają posiedzenia, do których, prócz członków komitetu, zapraszani są w charakterze rzeczoznawców niektórzy ziemianie. Na uwagę szczególną zasługują prace komisji drogowej. Podała ona najpierw ostrej krytyce cały system gospodarki dawnych komitetów.

Jak wiadomo, ostatnie, nie rozporządzając funduszami na budowę szos na znaczniejszej przestrzeni, poprzestawały na brukowaniu najgorszych kawałków dróg, mostków, grobli. Komisja uznała, że roboty były prowadzone bez żadnego systemu, bez planu ogólnego i najzupełniej miały się z właściwym celem tych kosztownych urządzeń.

Komisja postanowiła polecić zarządom powiatowym sporządzić wykaz dróg w każdym powiecie i wykaz robót, jakie przedsięwziąć należy. Po dostarczeniu przez zarządy powiatowe tych danych, komitet gubernialny wydeleguje swego inżyniera w charakterze rzeczoznawcy, poczem zostaną sporządzone plany budowy dróg i mostów w każdym powiecie. Komisja pragnie w przeciągu pewnego okresu wybudować w guberni całą sieć szos, których tak potrzeba w naszym kraju.

Do Kijowa zawitał częsty gość zimowy, tyfus plamisty, towarzysz nieodłączny każdego przesilenia ekonomicznego. Straszna choroba grasuje przeważnie wśród ludności najuboższej, ale pastwą jej padają często ludzie, którzy mają naj-

większą styczność z temi sferami, a w pierwszym rzędzie lekarze i ich rodziny. Żal powszechny wywołała śmierć ordynatora w miejskim szpitalu dla wyrobników, d-ra Dobrowolskiego, który umarł, jak żołnierz, na stanowisku, pełniąc obowiązki powołania.

Wojna i jej skutki dają się uczuć w naszym grodzie. W przemyśle zastój, skarżą się kupcy, pośrednicy, a szczególnie rzemieślnicy i wyrobnicy, którym stan obecny dokucza najmocniej. Skutków przesilenia doświadczają nawet artyści, odwiedzający zazwyczaj znany z muzykalności Kijów i zbierający tu, prócz laurów, pieniądze. Kilka koncertów artystów przyjezdnych, znanych i lubianych w Kijowie, odwołano, bo amatorów na bilety było zbyt mało. Ciężkie czasy sprawiają, że i ofiary na kościół św. Mikołaja płyną obecnie bardzo wolnym tempem.

Rada miejska, która przystąpiła do ułożenia budżetu wydatków na rok przyszły, skonstatowała, że wpływy do jej kasy były w tym roku o wiele mniejsze, niż przewidywano w budżecie. Wzięto się do oszczędności, które odbiły się przede wszystkim na zakładach naukowych, subwencjonowanych przez miasto. Jednym cofnięto, innym zmniejszono zasilki. Lament z tego powodu i skargi.

Towarzystwo literacko-artystyczne urządziło w swoich salach wystawę obrazów i szkiców sił miejscowych. Jest to coś już trzecia czy czwarta wystawa, na której popisują się uczniowie utworzonej w Kijowie od lat kilku szkoły rysunkowej. Szkoła ta liczy dziś 240 uczniów obojej płci, a jest wśród nich wielu rzeczywiście uzdolnionych, czego dowodem wystawa. Właściwie zadaniem szkoły jest kształcić nauczycieli rysunków w niższych i średnich zakładach naukowych, ale jej wychowawcy nie poprzestają na tem skromnym zadaniu i pną się na wyżyny.

Wypadkiem dnia jest rozporządzenie generał-gubernatora kijowskiego, jen. Klejgelsa, który zabronił urządzania tak zw. „obław“ na żydów. W Kijowie żydom mieszkać niewolno ani obecnie, ani nigdy nie puszczano ich do miasta, a pomimo to gród św. Władzimierza liczy z 50 tys. izraelitów. Pewna część ich mieszka całkiem legalnie, gdyż zajmuje się rzemiosłami, ma patenty z ukończenia wyższych zakładów naukowych, należy do kupców pierwszej gildji, gdyż tylko to daje prawo zamieszkiwania w Kijowie. Reszta mieszka nielegalnie. Nielegalnie przebywają w Kijowie żydzi, przybywający z miast i miasteczek Kraju Południowo-Zachodniego za interesami i na tych właśnie były urządzone obławy. W nocy, zazwyczaj pomiędzy drugą a czwartą, patrol, złożony z kilkunastu policjantów, pod wodzą komisarza i odpowiedniej ilości stróżów nocnych, osacza domy, zamieszkałe przez żydów i przetrząsa mieszkania, sprawdzając, czy wszyscy lokatorzy mają legitymacje. Żydzi, nie mający prawa pobytu w Kijowie, bywają aresztowani, a nazajutrz odsyłani na kolej lub pociągani do odpowiedzialności karnej, o ile schwytani są na tem „przestępstwie“ nie po raz pierwszy.

Nieraz wczesnym rankiem można było obserwować na ulicach Kijowa całe tłumy żydów-starców, kobiet, dzieci, mężczyzn, prowadzonych w towarzystwie rzeźmieszków i różnych nocnych ptaków

z jednego biura policji do drugiego. Przykre sceny odbywały się w mieszkaniach: kobiety mdlały, dzieci dostawały gorączki ze strachu. Ustawodawstwo, dotyczące zamieszkiwania w Kijowie żydów, było zawsze i jest dotąd bardzo niejasnym i każdy urzędnik interpretuje go po swojemu. Od niepamiętnych czasów uważano rzeźników i zecerów za rzemieślników, wobec czego kilkudziesięciu rzeźników i zecerów wyznania mojżeszowego mieszkało w Kijowie. Niedawno jedna z instancji wyższych zdecydowała, że rzeźnicy i zecerzy rzemieślnikami nie są, wobec czego zaczęto ich rugować z miasta. Zainteresowani zwrócili się z petycją do ministra spraw wewnętrznych i wykonanie surowego przepisu zawieszono.

Sam.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Na ostatnim posiedzeniu kijowskiego Tow. rolniczego poruszono parę kwestyj żywotnych. Referat p. Łoktia: o wspólnej pracy zarządów ziemskich i towarzystw rolniczych celem podniesienia rolnictwa, wywołał szersze zainteresowanie. Zdaniem referenta, należy utworzyć przy ziemstwie specjalną radę ekonomiczną, złożoną z delegatów Towarzystwa rolniczego i członków ziemstw powiatowych, oraz specjalistów i rzeczoznawców. Projekt ma być wniesiony na rozpatrzenie rady Tow. Tenże referent podał program rozszerzenia pisma «Ziemledielje», wychodzącego przy Tow., oraz projekt przekształcenia instytutu filologicznego w Nieżynie na instytut rolniczy. Ten ostatni referat nie znalazł poparcia, gdyż doradzał przekształcenie instytutu filologicznego na fakultet fizyko-matematyczny z wydziałem rolniczym. Zgromadzenie, zgodnie z postanowieniem ziemstwa czernihowskiego, oświadczyło się za przekształceniem instytutu filologicznego w Nieżynie na instytut rolniczy. Wkrótce mają być otwarte kursy rolnicze. Dyrektorem kursów zatwierdzono prof. politechniki kijowskiej, p. Kluczarowa. W locie zatwierdzono statut kijowskiego Tow. właścicieli leśnych Kraju Południowo-Zachodniego, które to Tow. mieć ma na oku rozwój gospodarki leśnej. Obecnie przy kijowskim zarządzie dóbr państwa i rolnictwa odbyło się posiedzenie założycieli tego Tow. Zarząd dóbr państwa i rolnictwa organizuje roboty hydrotechniczne w gub. kijowskiej i podolskiej w lasach i błotach państwowych. Jak słyszeliśmy, będą mogli korzystać z tej sposobności i właściciele prywatni, do których zarząd będzie delegował za stosunkowo niewielkie wynagrodzenie, swoich hydrotechników. Podczas pobytu ministra oświaty w Kijowie, jak wiadomo, poczynione zostały starania o otwarcie wyższych kursów kobiecych. Uwzględnienia tej prośby minister nie przyobiecał. Z tego powodu świeżo «Kijewlanin» wystąpił z artykułem, dowodzącym pożyteczności kursów kobiecych. Obawa agitacji politycznej wśród kursistek, zdaniem pisma, jest płonna. — Odbyły się pierwsze posiedzenia nowych towarzystw ochrony kobiet. Otrzymało od gubernatora pozwolenie zwołania zgromadzenia dziennikarzy kijowskich, dla wypracowania programu przyszłego zjazdu dziennikarzy w Moskwie. O.

□ **Z Taraszczy**, gub. kijowskiej, piszą do nas: Istniejące w powiecie naszym dwie cukrownie akcyjne ujrzały się zmuszone wstrzymać na jakiś czas produkcję. O ile wiemy, inne fabryki przechodzą również kryzys. Powodem jest brak buraków, których kopanie w tym roku znacznie się opóźniło, zaś dowóz do fabryk z powodu złych dróg jest ogromnie utrudniony. M.

□ **Z Humania** piszą do nas: I w naszym cichym zakątku prowincjonalnym czterdziestolecie rocznicy ustaw sądowych nie przeszło niepostrzeżenie. Odbyło się ze-

branie personelu sądowego, pod przewodnictwem prezesa sądu okręgowego. Wygłoszono kilka mów; między innymi, członek sądu p. Szolp wznosił toast za ustawy sądowe z r. 1864, jako wcielenie zasady równości i oświadczył się za wzięciem udziału we wszechrosyjskim zjeździe prawników, o czem wysłany został telegram do ministra sprawiedliwości. Wice-prezes p. Ananjew dowodził się za konieczności stosowania zasady obieralności w sądownictwie. G.

□ **Z Winnicy** piszą do nas: Przy sporządzeniu budżetu miejskiego a rok przyszły ujawnił się deficyt dość poważny, mianowicie przeszło 18 tys. rb. Wobec tego usunięto wydatki, przeznaczone na zabrukowanie miasta. Dochody miasta wynoszą 90 tys. rb. X.

□ **Z Radziwiłłowa** piszą do nas: Może nigdy jeszcze nie przeciągało przez nasze miasteczko tyle ludu wędrownego. Większość ogromna to żydzi-emigranci. Ponieważ niemało jest wśród nich nieposiadających pasportów, więc znaleźli się wyzyskiwacze, którzy groźbami lub też różnemi obietnicami formalnie obdzierają emigrantów. Bojaźń denuncjacji i konieczność przedostania się przez granicę pokryjonną oddaje ofiary na łaskę i niełaskę wyzyskiwaczy. M—a.

□ **Z pow. uszyckiego**, gub. podolskiej, piszą do nas: Ku końcowi jesieni zaczął się po wsiach naszych sezon kradzieży koni i podpalań. Wypadków tego rodzaju w naszych okolicach w ciągu paru ostatnich miesięcy można policzyć sporo. Wogóle dziś nietylko właściciele więksi, ale i bogaci chłopcy są po wsiach naszych w obawie przed podpalaczami, których niema sposobu wykryć. Z pobudek samoochrony, dwory szlacheckie zmieniły się w rodzaj obłączonych fortec. Z zachodem słońca wrota zamykają się szczelnie i straż nocna, uzbrojona w broń palną, nikogo nie wpuszcza. Cena ziemi doszła obecnie do 260—300 rb. za dziesięcinę. Nie jest to objaw naturalny, lecz wywołany przez klikę aferzystów, spekulantów ziemią. K. S.

□ **Z Białej Cerkwi** piszą do nas: Naszemu miastu uśmiechała się perspektywa pewnych ulepszeń, lecz, niestety, skończyło się wszystko na niczem. Zaczęto budować wodociąg i nawet na brzegu Rosi wzniesiono w tym celu budynek, lecz przedsiębiorca zbankrutował z kretelem, nie mógł więc wywiązać się z zadania. Przyczyna tkwi między innymi w obojętnym zachowaniu się mieszkańców miasta względem wszelkich reform i ulepszeń. Mielismy oświetlenie elektryczne przy szpitalu i w niektórych domach prywatnych, ale teraz i to się urywa z braku poparcia. Podniesiono projekt połączenia Białej Cerkwi telefonem z Kijowem, lecz projekt upadł. R.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Zmarła niedawno hr. Teofila z Komorowskich Działyńska była właścicielką znacznego majątku pod Żytomierzem. Zmarła należała do rzędu najwybitniejszych przedstawicielek arystokracji polskiej na Wołyniu. Hojna, zbyt nie ufająca ludziom, pod koniec swego życia wyzuta z majątku, pędziła cichy i skromny żywot w Żytomierzu. Z wielkiego mienia, z bogatych kolekcji starożytności i sztuki nie pozostało jej prawie nic, lub też bardzo mało. Na ruinach jej mienia zbudowało dobrobyt wielu... Smutna to i bolesna karta. Pradkowie zmarłej założyli w Trojanowie przed stu laty t. zw. szkołę funduszową. Szkoła ta swego czasu była jedynym zakładem naukowym w ogromnym promieniu. Po naukę bezpłatną dążyły tam dzieci wszelkich stanów, bez ograniczeń narodowościowych i religijnych. — Ruchliwe żytomierskie Tow. ogrodnicze organizuje, celem podniesienia chmielarstwa wołyńskiego, wzorową plantację chmielu. — Handel podupadł u nas znacznie. Komiwojażerowie, przybyli z Łodzi za obstarunkami, wyjechali z Żytomierza, nie otrzymawszy prawie żadnych. Alfa.

BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. P. Gór. w Bend. Na stosunek do powinności wojskowej ma wpływ *adoptacja*, dokonana przed dziesiątym rokiem życia adoptowanego: ten, pod względem praw swoich przy poborze do wojska, korzysta z przywilejów *synu rodzzonego*; adoptowany w późniejszym wieku może korzystać z tych tylko przywilejów, jakie mu daje rodzina, w której się urodził. W Królestwie z praw synów rodzonych przy poborze wojskowym korzystają tylko wychowawcy, adoptowani następnie przez swoich wychowawców. Prawo adoptacji w Królestwie przysługuje tylko osobom bezdzietnym. Z powodów powyższych projekt Sz. Pana jest niewykonalnym. Chcąc adoptować, należy udać się do rejenta dla sporządzenia odpowiedniego aktu, który następnie w terminie trzymiesięcznym wnosi się do sądu okręgowego do rozpoznania, a decyzja sądu iść musi na zatwierdzenie do izby sądowej warszawskiej również w terminie trzymiesięcznym.

W. A. Dł... w Kur. Osoba, posiadająca dyplom nauczycielki domowej, ma prawo udzielania *lekcyj prywatnych*, chociażby zbiorowych, w guberniach wewnętrznych Cesarstwa, bez żadnego pozwolenia specjalnego. Żaden przepis nie zabrania dawania lekcyj zbiorowych, oczywiście, o ile to nie ma charakteru założenia zakładu naukowego, do czego jest potrzebne pozwolenie specjalne władzy naukowej. Pozwolenie na udzielanie lekcyj zbiorowych potrzebnem jest tylko w Królestwie na mocy przepisów z d. 26 maja r. 1900 i w Kraju Zachodnim na mocy przepisów z d. 3 kwietnia r. 1892. Dla guberni wewnętrznych przepisów podobnych nie wydano. Za lekcie zbiorowe prywatne są uważane lekcie, udzielane w mieszkaniu uczniów, nie zaś nauczycielki.

W. Jerzy Mol. w W. Podług kodeksu, obowiązującego obecnie w Rosji, czas, przebyty w więzieniu przez podsądnego przed wyrokiem sądu, nie może być zaliczony w poczet kary i co najwyżej wpłynąć może na pewne złagodzenie wyznaczanej mu kary. Nowy kodeks karny zrywa z tą zasadą, szkodliwą dla wymiaru sprawiedliwości, gdyż przyczyniającą się nieraz do uniewinniania podsądnych przez sędziów przysięgłych, pomimo ja rnych dowodów winy, jeżeli areszt prewencyjny był zbyt długi. Nowy kodeks daje sądowi prawo zaliczenia na karb kary więzienia śledczego, w całości lub w części, jeżeli podsądny został skazany najwyżej na więzienie poprawcze. Tę zasadę poczęły już stosować sądy, rozpoznające sprawy polityczne, gdyż stosują one w tych sprawach kodeks nowy.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

Janusz ks. Radziwiłł, najmłodszy syn ordynata na Olyce, prezesa Koła polskiego, i Pelagji z ks. Sapiehów, zaręczył się z księżniczką Anną Jadwigą Lubomirską, córką ks. Stanisława z Równego i Wandy z ks. Lubomirskich.

W kościele parafjalnym w Leoncinie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Amelią Okęcką a p. Piotrem Chetmońskim.

W Sieradzu pobłogosławiony został związek małżeński p. Witolda-Saturnina Tarasiewiczza, urzędnika kolei Kaliskiej, z panną Mariją Sędzikowską, córką Ignacego i Agnieszki z Wojczyńskich.

We wtorek, d. 6 grudnia, w kaplicy prywatnej w Chicagu odbył się obrzęd zaślubin p. Kazimierza Karszo-Siedlewskiego,

znanego przemysłowca i obywatela, z amerykańką miss Mag Ewelina O'Meura.

W kościele św. Krzyża w Krakowie odbył się we czwartek, 1 b. m. ślub p. Jana Kowalczyka, redaktora «Gornoszlązaka» z Katowic, z panną Barbarą Sawińską z Poznania.

DONIESIENIA.

Dr. med. Jan Piltz, ordynator oddziału nerwow. Szpitala Praskiego w Warszawie, były wicedyrektor uniwersyteckiej kliniki w Lozannie, przyjmuje z **chorobami nerwowymi** codziennie od 4—6, z wyjątkiem niedziel i świąt. Warszawa, Nowy-Swiat № 37, m. 1.

Warszawski Zakład Ginekologiczny
Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewiczza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Wlnawora, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH,** Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Do dzisiejszego numeru dołączone są katalogi: 1) Wydawnictw Gebethnera i Wolffa. 2) Dziel, wydanych z zapomogi Kasy pomocy im. d-ra Mianowskiego.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Jeszcze w sprawie naszego gorzelnictwa. Cena kartofli, jako podstawa do obliczenia ceny za okowitę. Zjazd handlarzy lnu i konopi. Japonja, jako dostawca wojsk rosyjskich w Mandżurji].

Na prowadzoną w dalszym ciągu przez «Now. Wremia» kampanję przeciwko gorzelnictwu Królestwa Polskiego i Kraju Zachodniego, daje w «Piet. Wiedom.» odpowiedź zarząd komitetu gorzelniczego przy Tow. rolniczem grodzieńskim. Po przytoczeniu treści artykułu, zamieszczonego w tej sprawie w Nr. 11 «Kraju», a udawadniającego, że ceny za okowitę, płacone w Królestwie i w Kraju Zachodnim, były niższe, niż gdziekolwiekby w Cesarstwie, oraz że taryfy dziś obowiązujące stworzone były w interesach monopolu skarbowego, a bynajmniej nie w celu faworyzacji kresów, komitet obala twierdzenie «Now. Wremia», jakoby cena 25 kop., po jakiej sprzedawana była w Królestwie Polskiem okowita przed zaprowadzeniem skarbowej sprzedaży trunków, mogła być uważaną za normalną, a tembardziej za zyskową. W rzeczywistości bowiem w latach 70-ch, a ostatnio w 1891 r. cena za okowitę dochodziła do 1 rb. za wiadro 40^o, a dopiero w roku poprzedzającym wprowadzenie monopolu, sprzedaż przyspieszona zapasów z lat poprzed-

nich, oraz trudności w wywozie okowity zagranicę, sprawiły, iż cena ta spadła do poziomu istotnie wyjątkowo niskiego. Toż samo miało jednak miejsce i w całym państwie i np. gorzelnie wschodnie sprzedawały w tym czasie okowitę również po cenie niżej 30 kop. za wiadro, bez względu, że cena ta nie pokrywała kosztów własnych wytwórcy.

Za bardzo oryginalne uważa również komitet rozumowanie «Now. Wremia», proponującego zniżyć cenę za okowitę, nabywaną w Królestwie Polskiem, o 10 kop. na wiadrze, aby w ten sposób zwiększyć fundusze kasy państwowej na koszt wojny z Japonją. Nie proponując ze swej strony ani specjalnego obciążenia środków czarnoziemnych guberni, w których dziesięcina ziemi daje nie 80 pudów żyta, jak w gub. grodzieńskiej, ale 200 pudów pszenicy, ani żadnego innego podatku dla danej miejscowości lub danej klasy ludzi, komitet sądzi, że wojna jest sprawą ogólnopństwową i jeżeli wymagać będzie ona dalszych podatków, to te winny obciążać równomiernie państwo całe i wszystkich jego obywateli.

Cena na okowitę, nabywaną dla monopolu, określana jest, jak wiadomo, przez Główny Zarząd podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków na podstawie danych o rezultacie zbiorów kartofli i kosztów produkcji okowity, osobno dla każdego okręgu akcyzowego. Od jednego z obywateli ziemskich Kraju Południowo-Zachodniego, p. F. K., otrzymujemy list, w którym wskazuje on na potrzebę kierowania się przy oznaczaniu ceny na okowitę nie rezultatem urodzaju ziemniaków, ale ich ceną, oraz na konieczność w niektórych wypadkach różniczkowania ceny dla rozmaitych części danego okręgu akcyzowego. W rzeczy samej, na cenę spirytusu wpływ bezpośredni wywiera cena materiału surowego—ziemniaków. Tymczasem cena tego produktu nie zawsze jest w związku prostym z urodzajem jego: w r. b. na przykład zbiory kartofli były na Wołyniu wcale dobre, tymczasem duży popyt na nie do Królestwa Polskiego i do Odessy sprawił, że cena kartofli poszła znacznie w górę i odpowiednio wzrósł koszt produkcji okowity dla gorzelni, zmuszonych ziemniaki kupować. Toż samo zjawisko dało się również zauważyć przed paru laty, kiedy duże zapasy kartofli pomarziły.

Co do różnicy w warunkach produkcji okowity w rozmaitych miejscowościach tego samego okręgu, to jako ilustrację przytacza p. K. przykład, również na stosunkach wołyńskich oparty. W powiecie zwińskim sag dREW kosztuje loco gorzelnia od 12—15, do 18 najwyżej

rubli, tymczasem znaczna część staro-konstantynowskiego i zasławskiego powiatów płaci za drwa po 30 rubli za sażeń, a w dodatku i węglem kamiennym posiłkować się nie może, ze względu na oddalenie większości gorzelni od drogi żelaznej o 30 wiorst i więcej.

W tygodniu ubiegłym odbył się w Petersburgu zjazd handlarzy lnu i konopi. Stosownie do propozycji ministerstwa skarbu, uczestnicy zjazdu poddali ocenie dziś obowiązujące przepisy, regulujące handel lnem i konopiami, wskazali na ich wadliwości i sformułowali pewne dezyderaty co do ustanowienia nadzoru nad eksportem lnu i konopi zagranicę. Obok tego jednak zjazd przyszedł jednomyślnie do przekonania, że żadne przepisy urzędowe nie mogą zabezpieczyć prawidłowego biegu handlu bez odpowiedniej organizacji samych handlarzy. W myśl tego uchwalono stworzyć wszechrosyjski związek kupców i przemysłowców lnianych, oraz takież związki operujących konopiami. Związki takie, posiadając w poszczególnych okręgach handlowo - przemysłowych swoje oddziały, miałyby nadzór nad handlem temi produktami, a przy pośrednictwie specjalnych komisji arbitrażowych rozstrzygałyby ostatecznie wszelkie spory, powstałe pomiędzy kupcami a producentami lnu i konopi. Dla praktycznego urzeczywistnienia tego projektu powołano specjalną komisję, której polecono opracować statuty odnośnych związków i złożyć te statuty do zatwierdzenia następnemu zjazdowi, zapowiedzianemu na kwiecień.

Minister skarbu, któremu się przedstawiali członkowie zjazdu, obiecał udzielić temu projektowi organizacji swego poparcia.

«Charbiński Wiestnik» komunikuje wiadomość, na pierwszy rzut oka paradoksalną, mianowicie, iż od czasu ogłoszenia wojny Mandzurję zalały wyroby japońskie, sprzedawane niemal bez konkurencji po cenach bardzo wysokich. A ponieważ spożywcaami tych towarów są prawie wyłącznie wojska rosyjskie, przeto wytwarza się taki stan rzeczy, iż Rosja pieniędzmi swemi zasila szczerze wroga. W rzeczywistości jednak zjawisko to daje się łatwo wytłumaczyć. Wskutek wzmożonego przewozu wojsk na Daleki Wschód, główna arterja, zasilająca Mandzurję w towary rosyjskie—kolej Syberyjska—została o tyle zaabsorbowana, iż dowóz ładunków prywatnych był do ostatnich czasów niemal zupełnie wstrzymany. Toż samo miało miejsce i od strony morza, gdyż krążownictwo statków wojennych japońskich i przepisy o kontrabandzie wojennej powstrzymały

ruch statków handlowych rosyjskich i wpłynęły również na zmniejszenie ruchu statków innych narodowości. W rezultacie przeto wolny dostęp do Mandzurji pozostał jedynie w ręku Japonji; z Inkou, który stał się głównym portem dla dowozu japońskiego, towary rozchodziły się za pośrednictwem kupców chińskich po całej Mandzurji, a wobec ciągłego przyływu wojsk i ich różnorodnych potrzeb, popyt na te towary, a więc i cena na nie coraz wzrastały.

J. G.

— «Torg.-Prom. Gaz.», odpierając zarzuty «Birż. Wied.» co do ograniczenia kredytów przez Bank Państwa, twierdzi, iż cyrkularz do wszystkich instytucyj Banku z lutego r. b. zalecał im nie zmniejszenie kredytów, lecz unikanie wspierania kredytów niepewnych w czasach obecnych operacyj spekulacyjnych. Niedosć na tem, Bank Państwa ułatwił bankom prywatnym korzystanie z kredytu w razie braku środków pieniężnych. Tak naprz. dozwolono na przyjmowanie od banków prywatnych weksli długoterminowych, oraz na udzielanie bankom solidnym większych, niż przyznawano im poprzednio, kredytów.

— Międzynarodowa konferencja w Petersburgu poddała rewizji istniejące taryfy komunikacji bezpośredniej na przewóz bawełny egipskiej z Aleksandrii via Odesa i Trjest do Łodzi. Okazało się, że kompanje parowcowe austriackie, obniżając fracht, skierowały prawie całą bawełnę egipską, przeznaczoną dla Królestwa Polskiego—150 tys. pud.—na Trjest i Hamburg. Wobec tego konferencja postanowiła znieść istniejącą tylko na papierze taryfę komunikacji bezpośredniej z Aleksandrią, na przewóz bawełny z Odesy do Łodzi ustanowić zniżoną taryfę różniczkową, a do przewozu z punktów pogranicznych, Granica lub Aleksandrów, zastosować taryfę najwyższą—klasy pierwszej.

— Komitet do spraw kredytu drobnego zajęty jest obecnie opracowaniem projektu ustawy wzorowej dla instytucyj pożyczkowo-oszczędnościowych.

— W Warszawie odbył się nadzwyczajny zjazd górniczy, celem wyboru delegata do Rady górniczej w Petersburgu. Na stanowisko to powołano p. Julj. Strasburgera. Jednocześnie wybrano pp.: J. A. Surzyckiego i Wł. Żukowskiego, jako delegatów do komisji urzędowej, mającej się zająć sprawą dostawy węgla z zagłębia Dąbrowskiego do portów bałtyckich, dla zastąpienia węgla angielskiego. Jedno posiedzenie tej komisji już się odbyło i uwydatniło następujące wytyczne: zagłębie Dąbrowskie może wyprodukować 400 milj. pudów węgla. Ponieważ spożycie Królestwa pochłania 300 milj. pud., przeto około 100 milj. pud. może być dostarczone nad Bałtyk. Koszt jednego puda węgla w kopalniach stanowi 7 kop., a że węgiel angielski kosztuje w Libawie 15 kop., przeto koszt przewozu nie powinien być wyższy nad 8 kop., co dałoby się osiągnąć przez zastosowanie taryfy po 1/160 kop. od puda i wiorsty. Ponieważ na to nie chcą się zgodzić koleje, przeto komisja zwróciła uwagę na możliwość taniego przewozu węgla drogą wodną, ale pod warunkiem uregulowania Wisły. Wniosek ten nadzwyczajny zjazd górniczy postanowił ze swej strony poprzeć.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 8 (21) grudnia. Usposobienie giełdy wahające się, niejednolite. Popyt chętny na walory metalurgiczne, słaby na inne. Na naftowe podaż przewyższa zapotrzebowanie. We wtorek płacono: banki—handlowo-przemysł. 255—253, z chińskim o wiele słabiej—płacono około 200, dyskontowy

418—419, międzynarodowy 380, wołsko-kamski 877, wileński ziemski 540. Walory naftowe: bakińskie 425—423,5, kaspijskie 5400—5300, udziały Nobla 10240—10250; metalurgiczne: briańskie około 180, putiłowskie 138,5, «Feniks» 243—240, bałtyckie 1080. Koleje południowo-wschodnie—121. Pożyczki premjowe: I do 425, II—318, III—266,5. Renta—91/2.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,40 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30—za 100 marek, na Paryż 37,52 1/2 za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 20 grudnia. Obroty ospale. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. — 92,75, 4-proc. — 86. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 100; 4 1/2 proc. 90,80; m. Łodzi 5 proc. — 99. Akcje: Bank dyskontowy 295, Lilpop i Rau 2495, Rudzkie 740 (bez dywidendy), Starachowickie około 138 (nominalnie — sprzedawcy).

RYNKI ZBOŻOWE.

Obfite zapasy i dowozy ziarna, łącznie ze zbliżającą się realizacją obfitego urodzaju w Argentynie, wpływają na to, że, pomimo chętnych obrotów i powiększonego popytu, tendencja jest spokojna, nie ujawniając popędu do zwyżki cen. Na rynkach niemieckich bez zmiany—względnie mocno; w dalszym ciągu mocno z pszenicą w Stanach Zjednoczonych. Płacono:

	Pszzenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	138	—	—	—
« Londynie...	114,5	—	80—81,5	74,75
» Berlinie....	135,5	107,75	105,25	94

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich przeważnie mocno, chociaż obroty ospale. Dowozy ziarna, wobec złego stanu dróg—nieznaczne. W portach również ospale. Płacono:

	Pszzenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	93—99	78—82	70—80	—
» Kijowie....	93—95	64—70	52—63	—
» Odesie.....	95	73	68	63
» Libawie...	—	80,5	67—79	—
» Rewlu...	96—99	78—79	65—74	70—71

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 20 grudnia: halletaner I gat. 185—192, II gat. 165—175, III gat. 158—162; targowy I gat. 165—175, II gat. 162—166, III gat. 155—160 mar. za 50 kilogr. Tendencja mocna.

NASIONA. (Sprawozdanie domu handlowego «B. Hozakowski» w Toruniu). Konieczna czerwona po 7,50—10,65, biała 6,83—8,30, szwedzka 5,30—9,10, żółta 2,64—3,30; tynocensa 1,92—2,67; seradela 2,11—2,23 rb. za pud (bez cfa).

NEKROLOGJA.



ś. p.

KAZIMIERZ HATTOWSKI,

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Mohylowie gub. w d. 20 listopada r. b.

Pozostałe siostry, brat i szwagier proszą krownych i znajomych o pobożno westchnienie za Jego duszę.



ś. p.

JÓZEF STOLPE,

sztab-skapitan artylerji,

opatrzony św. Sakramentami, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarł w Samurze d. 28 listopada (11 grudnia), w wieku lat 30. Złotki, złożone tymczasowo na miejscowym cmentarzu katolickim, przeniesione zostaną do Warszawy. Pozostali w ciężkiem strapieniu rodzice, siostra i brat zawiadamiają o tem kolegów, przyjaciół i znajomych zmarłego.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Arzt Ludwik-August, b. kupiec, l. 64. Bekker Bertold, fabrykant broni i obyw. m. Warszawy. Boski Paweł, obyw. ziemski, l. 87. Janczewska Walerja z Liedków, wdowa po pułkowniku, l. 61.

Koskowski Bolesław, obyw. m. Warszawy, b. urzęd. Tow. kred. ziem., l. 70. Marendowski Edward, l. 35. Olbeter August, b. obyw. ziemski, l. 68. Popiel Marceji, l. 34. Strzeszewski Longin, właśc. maj. Bulkowo. Szczepański Leonard, urzęd. kol. nadwiśl., l. 51. Trzaska Ludwik, starszy refer. wydz. gosp. warsz. okręgu komunikacji lądowej i wodnej. Wierzbicka Antonina, żona aptekarza, l. 34. Na prowincji: Dobrzański Antoni, właściciel majątku w Skalbmierskiem, czynny członek Tow. roln. kieleck., l. 37—w Budziszowie. Koszutska Zuzanna, obyw. ziemska — w Kadzidłowie (gub. kaliska). Krumpel Ernest, b. obyw. ziemski, l. 90 — w Radomiu. Leżuchowski Jan, prowiz. farmacji—w Stawieszynie. Odrowąż-Sipniewski dr. medycyny, l. 66—w Wierzbolowie, gub. suwał. Patek Euzebjusz, lekarz pow. stopnickiego, l. 55 — w Stopnicy. Perzanowski ks. Julian, proboszcz parafji Rzeczyca Ziemiańska pod Kraśnikiem, zamieszany w studjach medycznych, niósł pomoc włościanom i wielkie położył zasługi — w Kraśniku. Zagranicą: Rapacka Helena z Szymkiewiczów—w Norwi.

TRZĘŚĆ N-ru 50.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Komitety rolnicze w Kraju Zachodnim, przez W. Cichowskiego.

Artykuły bieżące: Ze spraw aktualnych: Parę kwestyj podatkowych. (Rozmowa z fabrykantem, p. Vars.

Ziemie i osady polskie, p. ton. i bar. Cieszyn, p. Leszka. Drobne wiadomości. **Polityka zagraniczna**, p. J. M. Wojna. Z widowni wojennej, p. S. Mapa głównych fortów Portu Artura. Drobne wiadomości wojenne. Z Królestwa Polskiego: W naszych sprawach, p. jm. i t. d. **Wiadomości bieżące**. (Urzędowe. Ogólne. Fakty i Projekty. W Petersburgu). Z ostatniej chwili. **Notatki społeczne** (Sprawy kościelne. Własność ziemska. Stosunki pracy. Sądy. Włościanstwo. Szkoły i młodzi. Sprawy żydowskie. Osobiste).

Sojusz paryżki. Nowe prądy, p. W. g. Kronika. **Życie rosyjskie**, p. Bk. K. Sejm holenderski. **Kraj Zachodni**. (Przegląd), p. S. Dzierżawa gruntów rolnych. Z miast i wsi: Z nad Niemna, p. Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kijowa, p. Sum i t. d. **Biuro informacyjne**. Zaślubiny i zaręczyny. Doniesienia. **Ekonomista**. (Przegląd), p. J. G. Kronika giełdowa. **Nekrologja**. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Na wyżynach sztuki». (Krakowska wystawa jubileuszowa), p. Antoniego Chałtonieckiego. «Zbiory pedagogiczne», p. A. Olchę. «Jazłowiec», p. P. «Czy Dyszczyński był ateuszem?», p. Adama Krawczyńskiego. «Z przemysłu artystycznego», p. Pr. «Płon gwiazdkowy», p. G. «Z projektów Steinkellera», p. A. Olchę. «Panna «Comme il faut», p. Wincentego hr. Łasia. «Poeta słowiański», p. J. «Szlakiem postępu», p. Promienia. «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Z Akademji umiejętności». «Świat Słowiański», p. Sz. «Aleksander Michalski», p. G. **Zapiski**.

Ilustracje bieżące: Piętnaście ilustracji do powyższych artykułów. «Kaplica na Kahlenbergu». «Derouille na wygnaniu». Z Dalekiego Wschodu: «Przemarsz wojsk japońskich przez Laojan». **Portrety**: Biskup Edward Ropp. Piotr Steinkeller. Aleksander Michalski. **Kronika pośmiertna**: Maurycy Orgelbrand. Aleksander hr. Ostrowski. **Karta albumowa**: «Wiczcór», obraz Jules Bretona.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

BROWAR

w wyjątkowych okolicznościach do sprzedania w Nadbalt. Kraju, jedyny w mieście fabrycznym z ludnością 40,000, 150 w. od Petersburga i Rewla, w blizkości dużego kurortu, komunikacja kolejowa i statkami. Fabryka wód mineralnych w pełnym biegu, elektryczne oświetlenie. Do browaru należą na własnych prawach: hotel II rzędu, restauracja II rzędu, traktiernia III rzędu, 11 piwiarni, skład hurtowy w sąsiednim powiatowym mieście. Zapewniony zbył na miejscu do 80,000 wiader, może się zwiększyć. Korzystne ulokowanie kapitału. Może być oddany w dzierżawę z kaucją. Nieruchomość sprzedana będzie przez licytację, inwentarz i utensylja po porozumieniu się z dzierżawcą. Oferty należy adresować: Petersburg, Morska 11, kantor Melzl i K^o—pod «BROWAR». (6854)

Obrazek wojenny! *)

Na polu pustem szwadron stał,
Kurczył się z zimna, plecy grzał...
Atoli jeden żołnierz—zuch
Wesołą minę miał za dwóch!
Zamiast grzać palce, wewnątrz
wprzód
Wład Wysockiego stary miód!
— Jeśli mam prawdę, bracia, rzec:
Lepiej rozgrzewa miód, niż piec!

PIERWSZA MŁODOSYTNIJA

WYSOCKIEGO

w Warszawie, Podwale 25, ulja Mazowiecka 3 (ze sprzedażą miodów na szklanki).

*) Sprzedaż: w Kijowie — Paszków, w Wilnie — Dawidowski «Veritas», w Charkowie — Lewicki Jew, w Berdyczowie — Książę Giedroyc, w Eilzawetgradzie — Kambar i Penardzi, w Kamieńcu-Podolskim — Stowarzyszenie spożywcze, w Pińsku — Rasiewicz, w Nikołajewie — Razumów, w Petersburgu — Kazańska 20. (2983)

STAROŻYTNOSCI

z działu meblowego różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Szyby, Obrazy, Srebro, Lampy stylowe, Kryształ, Pany polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15—3.
(2976) A. Sapięha.

PORTRETY!

Życzący mieć swój lub blizkich mu osób wielki portret z małej fotogr., artystycznie wyk. włosk. olówek., w pięk. paspartu i w ozdobnej bag. ramie, niech przysła mi zwycz. fotografię i za dwa tygodnie otrzyma powiększony portret. Cena z opak. **Rb. 3.** **akwarelowe** portrety o **1 rubla drożej**, które nie wymagają z góry, lecz po wykonaniu portr. za zalicz. poczt. Kosztu przes. podług taksy poczt. **Adres**: Petersburg, ul. Ołonecka, d. № 10, m. 12. Julian Potocki. (6811)

Prenumerata roczna tylko rb. 2. Z przesyłką pocztową 2,50.

KSIĄŻKA

Miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografji polskiej, pod kierunkiem literackim ADAMA MAHRBURGA.

Czasopisma specjalnie podają oceny krytyczne książek tylko w zakresie specjalności swojej, czasopisma ogólne zamieszczają oceny dzieł tylko przygodnie, bez uroszczeń i możności systematycznego wyczerpywania. **KSIĄŻKA** jest jedynym organem polskim, specjalnie poświęconym systematycznej krytyce piśmiennictwa polskiego we wszystkich jego działach. Dla czytelnika, który chciałby z piśmiennictwa bieżącego zapoznać się ze wszystkim, co go z jakiegokolwiek względów zajmuje, a przede wszystkim oszczędzić sobie czasu oraz zawadów przy wyborze i nabywaniu książek, organ taki, jak «Książka» jest nieodzowny. **KSIĄŻKA** informuje wszechstronnie i umożliwia wybór krytyczny, jeżeli nie wszystkich książek, co byłoby niemożliwe i podobno zbyteczne, to przynajmniej wszystkich ważniejszych. «Książka» w każdym numerze oprócz ocen podaje pełną bibliografię bieżącego piśmiennictwa polskiego, uporządkowaną według działów specjalnych. «**KSIĄŻKA**» w artykułach wstępnych i kronice swojej informuje o wszystkim, co jest w związku z ruchem piśmienniczym i wydawniczym mu nas. «**KSIĄŻKA**» zjednała sobie szerokie grono współpracowników z pośród najwybitniejszych sił fachowych i w dalszym ciągu nie ustanie w zjednywaniu sił nowych. Nadzwyczaj niska cena prenumeracyjna «Książki» wobec jej rozmiarów i obfitej treści czyni ją dostępną dla wszystkich.—Próbny numer otrzymać można w każdej księgarni oraz u wydawców, w księgarni E. Wende i S-ka w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 9. (2982)

Księgarnia Litewska

A. MACIEJEWSKIEGO,

Ryga, D. Miasnickaja № 3,
ma wielki wybór wszelkich książek litewskich. Poczłówki z widokami; listy z życzeniami. Gazety, muzyk. utwory, obrazy. (6843)

Wezmę rybołówstwo

w dzierżawę. Kupię lub wydzierżawię bagna, łąki i t. p. mokre nieużytki. Oferty: Opole Lubelskie—Sachnowski. (2988)

NOWOŚCI GWIAZDKOWE DZIECINNE

do nabycia we wszystkich księgarniach:

Chrzaszczewska Jadwiga

DLA CIEBIE

Powiastrki i opowiadania przyrodnicze dla młodszych dzieci, z ilustracjami L. Szpadkowskiego. Cena rb. 1 kop. 20.

Kramsztyk Stanisław

OPOWIADANIA Z NIWY NAUKOWEJ

dla młodych przyjaciół. Cena kop. 90.

Warukówna Jadwiga

NA SKRZYDŁACH FANTAZJI

Opowiadania dla młodzieży. Z ilustracjami L. Szpadkowskiego. Cena rb. 1 kop. 20. (2981)

Wydawnictwo Księgarni E. WENDE i S-ka w Warszawie.

SKROMNE WYMAGANIA. *Przyjacielka*: Widzę u ciebie pudełko z cygarami. *Stara panna*: To ja czasami zapalam cygara, potem pachnie w moim mieszkanku, jak gdybym była naprawdę — zamełką.

(Meg. III.)

OKAZJA NIEBYWAŁA!

Stosownie i na gwiazdkę **WAWEL ALBUM**, który obowiązkowo powinien się znajdować w każdym Polskim Domu.

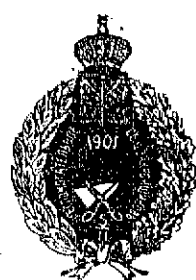
Ilustruje bowiem **Dzieje Naszego Narodu**

i zawiera cenny zbiór **Pamiętek Historycznych**, znajdujących się na Wawelu.

Sklada się zaś z 24 dużych arkuszy ilustracji na kredowym papierze, z tekstem objaśniającym na 20 str.

Gena zaś tylko 70 kop. (była dawniej 3 rb.), w oprawie ozdobnej rb. 1, przesyłka 40 kop. za zaliczką 50 kop.

Do nabycia w «Księgarni Warszawskiej» W. Wodzyńskiego, ul. Krak.-Przedm. 41. (2984)



A. Urbanowicz

KRAWIEC

MEZKI

były krojczy w magazynach francuzkich. PETERSBURG, ul. Mikołajewska 38, m. 4. (6684)

W SZKOLE. *Nauczyciel*: Dzieci, wiecie co to jest autobiografia? *Dzieci*: Wiemy, wiemy! opisanie automobilu!



JULES BRETON: „WIECZÓR“.
ALBUM „KRAJU“.

Zamiast prospektu na rok 1905-ty.

Czterdzieści roczników w szeregu długich lat utworzyło dla pisma naszego podwaliny, na których opiera się dzisiaj wydawnictwo, przeznaczone dla kształcenia umysłu i serca kobiet polskich; czterdzieści roczników świadczy o jego przeszłości i stwierdza żywotność pisma, które trzeciemu pokoleniu służy wytrwale i wiernie.

„BLUSZCZ“

pismo tygodniowe, społeczno-literackie, ilustrowane, poświęcone sprawom kobiecym, z dodatkiem Mód w każdym numerze

pod redakcją

MARJANA GAWALEWICZA

wychodzące w Warszawie, Nowy-Świat № 41.

Wziętość i zaufanie licznego zastępu czytelniczek, którymi „Bluszcz“ od tylu dziesiątków lat się szczyci, są nam chlubną ręką, że pismo to stało się potrzebnem i pożytecznem dla światłego grona Polek.

Wyrywamy w usiłowaniu zachowania mu dobrej tradycji, nadawania mu społecznej i literackiej wartości przez zamieszczanie wyborowych prac, z pod pióra pisarzy z uznaną firmą autorską, oraz młodych a zdolnych talentów twórczych i przez urozmaicenie obfitości treści w rozlicznych działach, obejmujących zawartość każdego numeru.

W roku przyszłym ozdobiłoby „Bluszcz“ pisma najnowszą powieścią jednej z najcenniejszych autorek polskich,

Marji Rodziewiczówny p. t. „JOAN. VIII.—10—12“.

oraz nowellą historyczną z XII-go wieku Teodora Jeske-Choińskiego

p. t. „SĄD BOŻY“.

Pragnąc Czytelniczkom „Bluszcza“, oprócz rozrywki umysłowej, przynieść jak najwięcej rzeczywistego pożytku w zakresie ich działalności, praw i obowiązków, potrzeb i dążeń, zwróćmy szczególną uwagę na dobór artykułów społecznych, wychowawczych, naukowych i popularyzujących wiedzę we wszystkich kierunkach, które kobiecie żadnej wykształcenia, rzeczywistą korzyść przynieść mogą.

Przez światło i pracę do widomych celów, do dobra i piękna, do praktycznych i pewnych środków uszczęśliwienia siebie i drugich!..

Wiedząc, jak ważne znaczenie ma dzisiaj w życiu i wychowaniu młodych pokoleń **hygienu**, należycie i umiejętnie stosowana, rozszerzymy dla niej specjalny dział pisma, pozyskawszy na głównego współpracownika i kierownika tego działu zaszczytnie znanego higienistę i bakterjologa, dr. **Stanisława Serkowski** w Łodzi.

W celu zebrania materiału do rozjaśnienia stanowiska, dążeń i charakteru kobiety współczesnej, po dwóch kwestjonariuszach, wystosowanych do matek i córek, jako przedstawicieli dwóch najbliższych sobie pokoleń, ogłosiliśmy z kolei **trzeci kwestjonariusz**, wezwawszy mężczyzn do głosu o kobietach dzisiejszych i odpowiedzi ich pomieszczać będziemy w „Bluszczu“ z początkiem roku 1905-go.

Chwila bieżąca i zagadnienia na dobie mieć będą swoje barwne odbicie zarówno w artykułach wstępnych, jak i w feljtonach, oraz w wierszach pisywanych, przez **Elżbietę (Kazimierza Łaskowskiego)**, **Kazimierza Glińskiego**, **Artura Glińczyczyńskiego** i **Marjanę Gawalewicza**.

Dział praktyczny z dziedziny **najświeższych Mod, gospodarstwa domowego w mieście i na wsi, wskazówek i porad, potrzebnych w życiu codziennem każdej kobiety**, pozostanie pod kierownictwem

WARUNKI PRZEDPŁATY w Warszawie: miesięcznie k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 80, półrocznie rb. 3 k. 60, rocznie rb. 7 k. 20; z przesyłką: kwartalnie rb. 2 k. 50, półrocznie rb. 5, rocznie rb. 10.

Numery okazowe „BLUSZCZU“ wysyła się gratis.

Dla uniknięcia reklamacyj prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do Administracji „BLUSZCZU“, Nowy-Świat № 41, w Warszawie.

Redakcja i Wydawcy „Bluszcza“, Warszawa, Nowy-Świat 41.

W RAZURZE. (Podsłuchane). *Golarz.* Pan Przybyszewski to pijanica! Wogóle ci dzisiejsi pisarze to tacy marni! *Gość.* Mój panie, gól pan wszystko, co się panu podoba, tylko nie literaturę! (Mucha)

KSIEGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA
P O L E C A

Władysław Smoleńskiego:

PISMA HISTORYCZNE. 3 duże tomy, tom po rb. 3.
DZIEJE NARODU POLSKIEGO. Wykład popularny. Wyd. w oprawie rb. 3,20.

KONFEDERACJA TARGOWICKA. Rb. 3,60.

OSTATNI ROK SEJMU WIELKIEGO. Wydanie 2, rb. 3,40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2970)

Magazyn i Pracownia Bielizny Męskiej

R. MALICKIEGO

Warszawa, Chmielna № 26,

Posiada na składzie wielki wybór Koszul, Krawaty, Rękawiczki, Chustki jedwabne, batystowe, płócienne i t. p. CENY NIZKIE.

PP. Handlowcom i Studentom 10%o. (2758)

Milować, co piękno i szlachetne,—wiedzieć, co potrzebne i pożyteczne,—czczyć i szanować, co sercu drogie,—dążyć ku światłu i dobru,—wierzyć, ufać i ukochać odwieczne ideały ludzkości, a po drodze postępu rozsądnego iść do rozwoju pojęć i skupienia serca,—oto zasady i hasła, którym służyć pragniemy.

TOWARZYSZ MŁODZIEŻY.

Tygodnik ilustrowany

pod redakcją

HALINY TOKARZEWSKIEJ.

Zo współpracownictwem najwybitniejszych sił literackich i artystycznych, zaczęło wychodzić 9 grudnia. Prenumerata roczna rb. 3, z przesyłką poczt. rb. 4. Cztery grudniowe N-ry, stanowiące całość, k. 25. Administracja: Warszawa, Nowy-Świat № 19. (2954)

LOKAJE BEZ LIBERJI.

Prastarym zwyczajem Świat uparcie głosi, że ten jest lokajem, Co liberję nosi. Dziś takich zwyczajów Nie można brać serio; Mnóstwo jest lokajów, Nie każdy z liberją.

Znany Zakład wodoleczniczy **Therapia-Palace**, dotychczas d-ra Ebersa, obecnie pod nazwą: „**KURHOTEL-THERAPIA**“ w Cyrkwenicy pod Rieką (Flumę), otwarty i prowadzony nadal w tym samym kierunku przez d-ra Hermana de Coltelli, b. zastępcę d-ra Ebersa. Ceny znacznie niższe. Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd, który znajduje się w reku polskiem. (2946)

W kantorze lub biurze Lokajstwo się czai: Przy każdej figurze Kilku jest lokaj. Z pod stóp swej figury Lokaj pyłek strzepie, Rad, gdy tuż ponury Po plecach poklepie.

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo Senatorska 5/7 w Warszawie,

Własne składy do przechowania mebli. (2927)

Szlachec na zagrodzie, Jak i bez zagrody, W lokajskim zawodzie Szuka też osłody. Wykonywa hopki, Przy hrabiowskiej mości, Gdy nie za zarobki, To z braku godności.

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie, poleca nauczycielki polski wykształcone, angielski, francuski. (2482)

Tak, chociaż się zdaje, że to objaw dziki, Wkoło są lokaje I inne sircyki. Jedni drugimi służą I to jest przyczyną, żeśmy jedną dużą Lokajską drabiną. (Mucha)

Kto pyta—nie błądzi.

A nigdy łatwiej zbłądzić nie można, niż w gospodarstwie wiejskiem. Wiedza rolnicza — w szerokim tego słowa znaczeniu — jest tak olbrzymia, że nikt nie jest w stanie wiedzieć i umieć wszystko w tym zakresie. **Gospodarz** ma do czynienia z prawem i chemią, budownictwem i weterynarją, ekonomją i ogrodnictwem, więc porad ciągłych w różnych specjalistwach potrzebuje zastępcę, jeżeli nie chce stałe błądzić! Każdy rozumie, z jakimi trudnościami połączona jest takie szukanie porady. Tymczasem—wychodzący od r. 1902 pod redakcją

Edmunda i Stefana Jankowskich popularny dwutygodnik

„GOSPODARZ“

postawił sobie za główne zadanie udzielanie porad rolnikom (zwłaszcza drobnym)

we wszystkich ich wątpliwościach. W r. 1904 liczba udzielonych porad dojdzie już do poważnej cyfry 700

niezależnie od treściwych i przystępnych artykułików, wiadomości bieżących, cen targowych i t. p., które się w każdym numerze znajdują. Współpracownikami są, obok redaktorów, znani specjaliści we wszystkich dziedzinach.

Cena „GOSPODARZA“ wraz z przesyłką wynosi rocznie rb. 3, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1. (2961)

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 14.

WRÓG WODY.—Dyrektor teatru: Zamiast trucizny wypijesz pan w piątym akcie kubek wody.

Aktor: Wody?... wolę już truciznę!

(Meg. Bl.)

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w roku 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryżkiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyby wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyby profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpalony żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu [—].
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Walty walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoiry i kadzice.
Dwa sztampowane dla kotłów.
Fermy mostowe, więzienia dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie: Kreszczatnik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: Z. Meakes; w Rydze: P. Stalterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel. (6590)
Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

Kapitał Towarzystwa przeszedł 16,000,000.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.
Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.
Agentury we wszystkich miastach państwa. (6636)

Sanatorium d-ra Solmana, Warszawa D. Aleja Szucha 9. Chor. chirurg., kobiece, wewn. Pobyt i opatrunki od 2 rb. 50 do 6 rb. dzień. Ambulak. od 12—1 popoł. (6592)

ZAKOPANE, pensja nat. „WAP-SZA WYANKA“ otwarty przez całą zimę. (6704)

PATENTY na wynalazki wyrabia inż. Kazimierz Ossowski BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3. BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)



z KLÓTNI MAŁŻEŃSKICH.
— I ty chcesz być mężczyzną?...
— No, tak... to jest... o ile na to pozwolisz, moja duszko. (Pług. Bl.)

DRUKARNIA DOMOWA

„ЛОБЪДА“
И.А.ЛЕВИНСОНЪ
ОДЕССА-ВЕНА

Ważny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych klawiszowych liter (we wszystkich językach), którym każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykazniki, awizacje i t. p. sprzedaje jedyną w Rosji fabrykę w. im. „Loboda“

J. A. LEWINSONA
Odessa, Kanatnaja 46 i w Wiedniu Adlger. 12.
z 90 literami i r.—k. z 482 liter. 4 r. 75 k.
„160 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „
„291 „ 3 „ „ 1005 „ 10 „ „

CENNIKI WYBYŁAN BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIŻ STEPLE I PIECZĘCE. (6751)

PO ROKU. — Na tem oto miejscu, przed rokami, oświadczyłeś mi się, Edwardzie... Czy nie należałoby tego w jakiś sposób upamiętnić?
— O tak, moja droga, każę tu zasadzić... wierzbę płaczącą. (Meg. Bl.)

Pierwszorzędny Pensjonat-Hotel
W. Walewskiej i J. Jagmin

Warszawa, Jasna 1, I-sze piętro, róg S-to Krzyskiej (dwa domy od Filharmonji).

Umeblowany wytwornie, w lokalu odpowiadającym wszelkim nowoczesnym wymaganiom komfortu, jasnym, doskonale wentylowanym. Dezynfekcja ozonotorem. Centralne ogrzewanie wodą (nie parą), elektryczne oświetlenie. Salon, sala bilardowa z czytelnią, jadalnia z osobnymi stolikami. Wanny. ♦ Pokoje od 1 rb. do 4 rb. Kuchnia wykwintna. Całodzienne utrzymanie 1 rb. 60 k. Na zamówienie 2-gie śniadanie i obiady o różnych godzinach. (2928)

Nizza Hotel ROYAL St-Petersbourg. PROMENADE DES ANGLAIS.

Pierwszorzędny hotel. Znacznie powiększony i świeżo odnowiony. Mieszkania z wannami. Centralne ogrzewanie. Ceny umiarkowane. Wielki ogród. Miejsce wycieczki zabezpieczone od kurzu. Właściciel i dyrektor F. HUMMEL. (6701)

D-ra Szindler-Barnaj „Marjenbadzkie redukcyjne pigułki“ przeciw

OTYŁOŚCI

I znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigulek w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znaczących aptekach i składach aptecznych. (6511)

SAMI SOBIE.

Zebrały się szwedów grona,
Badość w oczach łśni:
Mają butów pół miliona
Uszyć—raz, dwa, trzy.

Dla wytrucia szczurów imysz

zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiarno-bakterjologicznym A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylikowska 10. (574)

Poznańskie Biuro Nauczycielskie

poleca nauczycielkę polkę, artyst. muz., mówi biegle po franc., po angielski, po niemiecku, rysuje i maluje, dookończ. nauk starszych pańien. Naucz. z flotelu Lambert, mów. biegle po angielski, po franc., po niemiecku i muzyk. Naucz. z niemieckiego, muz. na 400 i 300 rb. Bony polki i niem. Osoby do tow. i do zarządu. N. Ginter, naucz., Posen, Wienerstr. № 8, parter. (6194)

Zebrały się w jednej chwili,
Bobią dżień i dwa —
Trzeciego się pokłócili,
Kłótnia dotąd trwa.

Leżą przyszwę i cholewy,
Porzucana przez,
Bowiem szawekia kłótnie, gniewy
To najpierwsza rzecz.

Nauczyciel

w średnim wieku, polak, katolik, z uniwersyteckim wykształceniem i wieloletnią praktyką pedagogiczną, mający poważne rekomendacje, chciałby przyjąć miejsce na wsi.
Adres: W. STEFANOWICZ, Łuków, gubernja Siedlecka. (6758)

Deux institutrices françaises,

dont une musicienne, connaissant l'anglais et l'allemand, l'autre artiste peintre, munie d'excellentes références, cherchent emploi. Agence Internationale, M-me de Sikorska, Cracovie rue St. Jean 3. (6665)

Na dodatek, w przykrym dobie
Każdy zaczynać drwić,
Że nasz szewc tylko sam sobie
Umie buty szyć. (Mucha)

Technik leśny, z wyższ. spec. wykształceniem i 7-letnią praktyką, poszuk. miejsca nadleśniczego albo zarządzającego leśn. majątkiem. Adr. poczt. st. Petrikowo, Mińskiej gub., S. Adamczewski w Ostrożance. (6853)

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów.
Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur
In Mannheim (Baden), Werderstrasse 33. (6666)

— Zwracam panu pierścionek zaręczynowy, przecież kocham innego.
— Możeby mi pani chciała przynajmniej wskazać adres tego szczęśliwca.
— Po co? czy się pan chce pojedynkować?
— O, nie! Zapytam go tylko, czyby nie chciał odkupić pierścionka, bo jest mi całkiem zbyteczny. (Meg. Bl.)